

ROK
XXIV

GŁOS

nauczycielski

Nr
2

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

WARSZAWA, DNIA 1 LIPCA 1945 ROKU

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Na mocy decyzji czynników krajowych oraz za zgodą Komisji Trzech w Moskwie, utworzonej przez Konferencję Krymską, zostałem powołany do Rządu Jedności Narodowej na stanowisko Ministra Oświaty. Ten nowy obowiązek zmusza mnie do odejścia od bezpośredniej wieloletniej pracy w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W ciągu ostatnich 26 lat mojej działalności w organizacji pracowałem na różnych stanowiskach od sekretarza Ogniska i prezesa Oddziału Powiatowego, aż do prezesa Okręgu, a ostatnio prezesa całego Związku. W ciągu tego czasu poznałem dobrze stosunki oświatowe, kulturalne i nauczycielskie w całej Polsce, a w szczególności na Podlasiu, w Lubelszczyźnie i na Ziemiach Zachodnich, gdzie wypadło mi przez dłuższy okres czasu przebywać i pracować.

We wspólnej naszej działalności społecznej, oświatowej i organizacyjnej miałem setki bliskich i tysiące dalszych współpracowników. Łączyła nas wspólna idea demokratyczna i wspólna walka o jej urzeczywistnienie. W służbie tej idei wytworzyły się pomiędzy nami mocne więzy uczuciowe i mocne braterstwo wspólnej pracy i walki, które krzepiło nas w dniach zwątpień i dodawało otuchy i wiary z wycięstw słusznej sprawy.

Działalność nauczycielskiej organizacji zawodowej traktowałem jako społeczny i obywatelski obowiązek. Nauczyciel spełnia doniosłe funkcje kulturalne, społeczne i obywatelskie w życiu narodu i państwa. Zogniskowanie pojedynczych prac całej wielotysięcznej masy nauczycielskiej, rozmieszczonej w najdalszych zakątkach naszego kraju, posiada doniosłe znaczenie dla całej społeczności polskiej. Stwarza ono bowiem głęboki i szeroki nurt ogólnokrajowej działalności społecznej, kulturalno-oświatowej i obywatelskiej, która wyzwala drżemiacą w szerokich masach energię i wprzęga ją w służbę zbiorowości.

Rozumieliśmy, że zadania te ruch nauczycielski może wtedy dobrze spełnić, gdy każdy nauczyciel cieszyć się będzie zaufaniem swego środowiska, a cały ruch nauczycielski będzie działał, jako sprzymie-

reniec demokratycznych prądów politycznych, gospodarczych i społeczno-wychowawczych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w ciągu czterdziestu lat swego istnienia był organizacją konstruktywnej pracy narodowej i państwowej, a jednocześnie szermierzem walki o demokrację, o wolność i postęp. Najbardziej znanymi w historii ruchu nauczycielskiego zdarzeniami z walki o demokrację kulturalną i społeczną są: walka o polską szkołę w 1905 r., strajk nauczycielski we Lwowie w 1912 r., Sejm Nauczycielski w 1919 r., walka opozycji nauczycielskiej i Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” w latach 1930—1936 i wreszcie walka z najazdem faszystowskich band Musioła na Z.N.P. w 1937 r. (zamazany bombowe, rządy kuratorskie, zjazd krakowski).

Lecz okresem najcięższym, ale zarazem najbardziej ofiarnym i najbardziej bohaterskim jest czas krwawej okupacji hitlerowskiej w latach 1939—1944. Złotymi zgłoskami w historii narodu zapisany będzie udział nauczycieli w tajnej oświacie oraz w ruchach politycznych i akcjach bojowo-militarnych.

Konstruktywna działalność i walka wytworzyła w nas dwa typy ludzi: bojownika i pracownika. Ruch nauczycielski, obok ruchu młodzieży wiejskiej i spółdzielczego stał się potężną szkołą życia społeczno-wychowawczego w Polsce.

Dlatego też tak trudno przychodzi mi rozstawać się z moją bezpośrednią pracą w organizacji, z kolegami, z którymi łączą mnie nici wspólnej doli i niedoli, z którymi dzieliłem się blaskami zwycięstw i cieniem przegranych walk.

✱

Po raz trzeci w moim życiu staje przede mną trudne zadanie. We wrześniu 1940 r. obejmowałem stanowisko kierownika Departamentu Oświaty i Kultury w polskim ruchu podziemnym. Wówczas to stanąłem wobec wielkich zadań, które wypadło prowadzić nam wspólnie w bardzo trudnych obiektywnych warunkach.

Jeżeli w ciągu pięciu lat konspiracji dokonaliśmy wspólnie dzieła, którego ocenę składamy spokojnie

w ręce historyków tego okresu naszych dziejów, to jest to przede wszystkim zasługa ogółu nauczycielstwa polskiego, jego ofiarnej pracy i poświęcenia w służbie prześladowanej przez okupanta kultury polskiej.

Drugie ważne zadanie wypadło mi podjąć, kiedy spadł na mnie obowiązek wyprowadzenia z podziemi konspiracji i uruchomienia w warunkach jawności i legalności potężnej organizacji nauczycielskiej. Stały przed nami wówczas trudne problemy polityczne, organizacyjne i kulturalne. I znowu dzięki solidarności gromady nauczycielskiej, dzięki głębokiemu ugruntowaniu w naszych szeregach ideałów demokratycznych i zdecydowanej woli do udziału w pracy konstruktywno-państwowej, wyprowadziliśmy organizację naszą na szeroki gościniec służby dla narodu, państwa i demokracji.

I wreszcie staje przede mną trud kierowania Ministerstwem Oświaty w Rządzie Jedności Narodowej. Wśród ruin i zgłiszcz wypada nam tworzyć nowe życie. Budynek szkolny są zniszczone, brak nam kilkudziesięciu tysięcy nauczycieli i profesorów, nie mamy podręczników ani książek do nauki, pomoce naukowe są zdewastowane, nauczyciel chodzi głodny i obdarty, a całe nasze gospodarstwo narodowe jest zniszczone i zrujnowane.

W Polsce trzeba nie tylko odbudować szkolnictwo i oświatę, lecz stworzyć nowy styl życia, oparty o demokratyczne zasady wolności, równości i braterstwa; trzeba zdemokratyzować oświatę i kulturę, przygotować wielomilionowe rzesze fachowych pracowników i przodowników do zaspakajania potrzeb gospodarstwa narodowego i życia społeczno-kulturalnego. Są to zadania olbrzymie i trudne. Trzeba podjąć pracę gojenia ran i dzieło budowy nowego, lepszego jutra.

W szczególności potrzeba nam *dostatecznej ilości odpowiednio wykwalifikowanych i uzdolnionych pracowników* do wypełnienia ram publicznego systemu kształcenia i wychowania młodych pokoleń. Sy-

stem ten bowiem, upowszechniając kulturę i twórczość, spełnia podstawowe zadanie w życiu zbiorowym narodu. To też nauczycielstwu oraz innym pracownikom oświaty i kultury trzeba zapewnić odpowiednie warunki pracy i życia. Jest to pierwsze, ale jakże trudne w dzisiejszej sytuacji zadanie. Staje ono przed społeczeństwem, Ministerstwem Oświaty i Rządem Jedności Narodowej.



Staje do nowej pracy przejęty troską o los oświaty i jej pracownika — nauczyciela. Chcę jak najlepiej służyć sprawie oświaty i kultury polskiej. Zadanie to będę mógł spełnić, gdy utrwali się w naszym społeczeństwie, a w szczególności wśród czynników decydujących przeświadczenie o primacie spraw kultury i wychowania w całokształcie naszego życia publicznego, gdy zaistnieje ścisła współpraca rządowych i samorządowych organów oświaty i kultury z zorganizowanym społeczeństwem, a w szczególności z organizacją zawodową nauczycielską.

Jestem świadomy tego, że oczekujecie ode mnie wielkiego wysiłku, zmierzającego do zmiany na lepsze ciężkiej sytuacji szkoły i nauczyciela. Stając przy nowym warsztacie pracy, mam najlepszą wolę poświęcenia jej wszystkim moich sił.

Ale nie spełniłbym zadania, gdybym nie mógł liczyć na pomoc i współdziałanie wielotysięcznej gromady nauczycieli, pracowników oświatowych i kulturalnych oraz pracowników administracji szkolnej, a przede wszystkim członkiń i członków Z.N.P.

Jeżeli mam odwagę podjąć ten wielki trud i ciężki obowiązek, to jedynie dzięki głębokiemu przekonaniu, że jak w okresie mrocznych lat konspiracji, tak i tym razem nie odmówicie mi swojego poparcia i wspólpracy.

Czesław Wycech

Rząd Jedności Narodowej

Powstał wreszcie długo oczekiwany Rząd Jedności Narodowej. Wiadomość o tym przeszła poprzez szerokie masy społeczeństwa polskiego falą radości i entuzjazmu. Naród polski w swych najszerszych warstwach wyczuł instynktownie, iż w powodzi mniej lub więcej rozgłoszonych zdarzeń, jakimi dzień dzisiejszy zasypuje świadomość szarego obywatela, fakt ten wyróżnia się doniosłością.

Jakie realne osiągnięcia polityczne wiąże się z faktem powstania Rządu Jedności Narodowej?

Pierwsze i najważniejsze z nich, to wprowadzenie masowego ruchu chłopskiego do współrzędów i współdziałalności za losy i przyszłość państwa polskiego.

Nie jest to wszak tajemnicą, że poważny odłam tego ruchu znajdował się poza czwórporozumieniem politycznym i nie brał udziału w kształtowaniu aktualnej polskiej rzeczywistości politycznej. Stan ten ujemnie oddziaływał na jednolitą postawę wsi, osłabiał bazę oparcia Rządu oraz zaciemniał perspektywy przyszłościowe demokracji.

Świadomy swych sił i zadań masowy ruch chłopski musi stać się jednym z zasadniczych elementów tego systemu demokratycznego, który zaczyna stopniowo zarysowywać się przed nami. Byłoby wielkim błędem politycznym i wielkim nieszczęściem dla Polski, gdyby miało być inaczej. To też z ulgą i zadowoleniem stwierdzamy, że obustronne zrozumienie tego stanu rzeczy doprowadziło do porozumienia, którego owocem stał się Rząd Jedności Narodowej. Jest to największe osiągnięcie polityczne, jakie się wiąże z faktem powstania tego Rządu.

Niemniej ważną sprawą jest wejście na drogę utrwalenia dobrych stosunków ze wszystkimi aliantami. Pozostawienie reprezentacyjnych stanowisk tak w Rządzie, jak i w Krajowej Radzie Narodowej w rękach dotychczasowych kierowników oznacza dążenie do podtrzymania i rozbudowania tego kapitału zaufania ze strony Związku Radzieckiego, jaki już został zdobyty przez P. K. W. N. i Rząd Tymczasowy; z drugiej zaś strony obecność w Rządzie takich nazwisk, jak Mikołajczyk, Stańczyk i inni zapewnia nam utrzymanie dobrych i bliskich stosunków i

współpracy z Anglią i Stanami Zjednoczonymi Ameryki oraz innymi naszymi sprzymierzeńcami na zachodzie. Jest to fakt pierwszorzędnej doniosłości, gdyż w ten sposób stajemy się czynnikiem konstruktywnym we współzyciu i współpracy naszych wielkich aliantów, jak również i wszystkich innych miłujących pokój narodów.

Trzecim ważnym osiągnięciem jest wejście na drogę normalizacji całości polskiego życia państwowego i społecznego i zapoczątkowanie okresu upragnionej pokojowej stabilizacji stosunków. Po prawie sześciolatnim okresie okropności i udręk wojennych i okupacyjnych naród stęskniony jest do pokoju, równowagi i stałości i wierzy, że ten pożądany stan rzeczy zostanie wytworzony przez Rząd Jedności Narodowej. Ta powszechna wiara już sama przez się przynosi odprężenie. Rząd zapewne zrobi wszystko, aby nie zawieść pokładanych w nim nadziei.

Fakt powstania Rządu Jedności Narodowej stanie się niewątpliwie hasłem do skupiania około niego także innych jeszcze demokratycznych grup — tak krajowych, jak i emigracyjnych. Będzie to również pozytywne osiągnięcie, wiążące się z jego powstaniem. Powinno ono zamknąć proces krystalizacyjny polskiego obozu demokratycznego i doprowadzić do ustabilizowania stosunków wewnętrznych na dłuższy przeciąg czasu.

Takiego entuzjazmu, jaki towarzyszył powstaniu i zjawieniu się w kraju Rządu Jedności Narodowej, dawnośmy nie widzieli. Wypływa on z dwu źródeł.

Pierwsze z nich, to fakt osiągnięcia porozumienia i urzeczywistnienia jedności, której Rząd stał się symbolem. Zjednoczenie to — obok wielu innych dobrych skutków — usuwa rozdzielenie i przykrą rozterkę wewnętrzną, wynikającą z istnienia dwu naczelnych ośrodków życia polskiego — jednego w kraju, drugiego na emigracji. Rozterka ta ciężkim kamieniem przytłaczała umysły i sumienia obywateli i nic dziwnego, że usunięcie tego kamienia wywołało ciepły klimat, jaki Rząd Jedności Narodowej zastał po powrocie do kraju.

Drugie źródło entuzjazmu wiąże się bezpośrednio z osobą Stanisława Mikołajczyka.

Bo pamiętamy przecież, jak to było... Krótka, tragiczna, wrześnieowa walka i długa, czarna, beznadziejna noc tyranii, zbrodni i niewoli. A nad oceanem tej nocy jeden jasny punkt, jeden widomy dowód, że nie wszystko stracone: Rząd emigracyjny w Paryżu, a później w Londynie — do czasu ustąpienia Mikołajczyka.

To się tak mówiło — rząd. Ale czuło się i myślało poprostu: Sikorski, a później, po jego tragicznej śmierci, również poprostu: Mikołajczyk.

Dawno, bo prawie już sześć lat temu, ci dwaj ludzie — jeden po drugim — stali się ośrodkowym ogniwem myśli i uczuć wielomilionowej masy udręczonego narodu polskiego. Stali się symbolem wspólnoty narodowej, symbolem państwa i nadziei.

I rzecz szczególna, że późniejsze koleje polityczne Stanisława Mikołajczyka na terenie Londynu nic w tym stanie rzeczy nie zmieniły. W wyobraźni szerokich mas polskich był on zawsze głównym reprezentantem sprawy polskiej na anglosaskim terenie, a wyjście jego z polskiego Rządu emigracyjnego w Londy-

nie nie pomniejszyło roli Mikołajczyka, a raczej odbiło się ujemnie na autorytecie pozostałego zespołu rządowego.

Ta jego symboliczna rola, ten latami wypracowany autorytet, no i realizm polityczny, jakiego wielokrotnie dawał dowody — znalazły swój oddźwięk w ustosunkowaniu się doń szerokiego ogółu Polaków od chwili opuszczenia kabiny samolotowej na Okęcie.

Czego oczekuje naród od Rządu Jedności Narodowej?

Przede wszystkim dwu najważniejszych rzeczy: *ugruntowania niepodległości państwa polskiego* oraz *zrealizowania pełnej demokracji*.

W ciężkim trudzie, jaki jeszcze leży przed Rządem Jedności Narodowej w zakresie ugruntowania niepodległego i suwerennego bytu Rzeczypospolitej, będzie on miał jednomyślne i solidarne poparcie jak najszerzych mas społeczeństwa polskiego. W tej zasadniczej sprawie staną za nim murem tak szerokie masy narodu, jakie rzadko w naszej historii występowały.

Tak się bowiem składa, iż ciężkie czasy, jakie przeżyliśmy i przeżywamy, są dobrą szkołą myślenia politycznego i przyspieszają niepomniernie dojrzewanie polityczne społeczeństw i narodów. Dzieje się tak, jakgdyby historia wyszła z zacisznych gabinetów profesorów na szerokie płaszczyzny Europy i innych kontynentów i, odrzućwszy pośrednictwo uczonych historyków, zaczęła sama dawać lekcję pogładową całej współczesnej ludzkości. W tej sytuacji zainteresowanie szerokich mas międzynarodowymi stosunkami politycznymi jest olbrzymie, a orientacja w tych stosunkach większa, niż kiedykolwiek.

Tę świadomą orientację podpira specyficzny instynkt polityczny szerokich mas, który tak przemownie decyduje o postawie i obliczu całych społeczeństw i narodów. Ujawnia się on zwykle w przełomowych chwilach historycznych, pod wpływem głębokich przeżyć i wstrząsów psychicznych, sięgających do biologicznego podłoża życia jednostki i zbiorowości. A jest proroczco nieomylny w swych przejawach. Dość wspomnieć tu lato 1939 r. i jednomyślną instynktową reakcję całego społeczeństwa na widmo niebezpieczeństwa niemieckiego, oraz wywołany przez nią nagły zwrot w ówczesnej polityce zagranicznej. Dość sięgnąć myślą do minionego tragicznego wojennego sześciolecia, aby dostrzec podobne, a nawet bardziej zadziwiające przejawy tego instynktu, występujące zawsze i nieomylnie w chwilach zachwiania się niepodległości państwa polskiego, lub też zagrożenia bytu biologicznego szerokich mas naszego narodu, co podczas okupacji hitlerowskiej przeżywalismy niejednokrotnie.

Dobrze jest wiedzieć, że w pracach swych nad ugruntowaniem zasadniczych podstaw niepodległego bytu Rzeczypospolitej oraz jej sytuacji w Europie i na świecie Rząd Jedności Narodowej będzie miał za sobą takie właśnie zgodne, jednomyślne i na najgłębszych instynktach masowych ugruntowane poparcie swego narodu.

Wojna nie sprzyja demokracji... Nawet wojna w imię demokracji i w obronie jej ideałów sama w sobie jest zjawiskiem społecznie niedemokratycznym.

Dlatego to mamy obecnie demokrację ograniczoną wymaganiami walki z reakcją. Żyjemy bowiem w okresie przejściowym między wojną, która się skończyła, a pokojem, który jeszcze nie przyszedł. Żyjemy w okresie dalszej walki o demokrację, walki haseł i programów, które dopiero mają wejść w życie.

A naród, a szerokie masy obywateli, udręczone sześciolatnim okresem wojennym i okupacyjnym, tęsknią do pełnego pokoju, do normalizacji stosunków, tęsknią do demokracji.

W szerokich masach Polaków ustrój demokratyczny nie ma przeciwników. Szary obywatel nie zastanawia się nad tym, czy demokracja ma być, on pragnie żeby jak najprędzej się urzeczywistniła.

I tego właśnie urzeczywistnienia demokracji oczekuje on od Rządu Jedności Narodowej.

Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że demokracja powojenna musi być inna od tej, którą pamiętamy z okresu minionego międzywojennego dwudziestolecia. Każdy odczuwa, że musi się wyzbyc błędów przeszłości, że musi wyciągnąć należyte wnioski z tragicznych doświadczeń wojennych.

Ale demokracja posiada pewne swoje zasadnicze właściwości, które muszą być zachowane, jeżeli termin ten ma mieć swój sens, jeżeli nie ma utracić wszelkiej treści i stać się pustym dźwiękiem. Szary obywatel polski jest na tym punkcie specjalnie wrażliwy, żeby nie powiedzieć nieufny i pilnie baczy, żeby nie brać pozorów za rzeczywistość. Pilnie baczy i trzeba powiedzieć, że dość dobrze rozróżnia i ocenia.

Szerokie masy społeczne Polski zdają sobie sprawę, że podstawową zasadą demokracji jest zasada władztwa ludu. A władztwo ludu, to przede wszystkim powszechne głosowanie i powszechne pięcioprymiotnikowe wybory, jako źródło wszelkiej decyzji, wszelkiego prawa, porządku i hierarchii. To też przeprowadzenie zapowiadzianych powszechnych wyborów do ciał ustawodawczych, dokonane w atmosferze istotnej swobody i uczciwości, będzie dla szerokiego ogółu pierwszą jaskółką, zwiastującą, że demokracja schodzi z afiszów na ziemię, że staje się rzeczywistością. Dalszym etapem tego procesu powinny być wybory do samorządów, organizacji zawodowych i instytucji społecznych, gospodarczych i kulturalnych.

Pierwsze, powszechne, demokratyczne wybory, jakie stoją przed nami, będą miały nie tylko wielkie znaczenie polityczne, ale również i kolosalny, przełomowy wpływ wychowawczy w odniesieniu do najszerszych mas społeczeństwa polskiego. Po tych wyborach, kiedy będzie znany ich przebieg i wiadomy ich wynik, nawet wahający się jeszcze obywatel uwierzy naprawdę w demokrację. Dopiero wtedy uwierzy, że to, co głosiła prasa i radio, o czym mówiono z trybuny, o czym krzyczały afisze — że to była prawda. Żyjemy bowiem w okresie ogromnej dewaluacji słowa mówionego czy pisanego i zasadniczą postawą obywatela w stosunku do tego, co czyta i czego słucha jest niedowierzanie.

Wolność słowa jest również nieomylnym przejawem istotnej demokracji. Jeżeli obywatel przeczyta w gazecie istotnie niezależny głos krytyczny, jeżeli będzie mógł słuchać radia, jeżeli dostanie list prywa-

tny nieotwarty przez cenzora i niepokreślony tuszem — to również zacznie stopniowo wierzyć, że po okresie wojennego chaosu następuje normalizacja życia i że demokracja się realizuje.

Żyjemy w okresie głębokiego zachwiania równowagi życiowej naszego społeczeństwa. Życie nasze zbiorowe jest rozfalowane, jak ocean po wielkiej burzy. Nic dziwnego, że w tych warunkach nie ma dobrego klimatu dla spokojnej, twórczej pracy organicznej, że wszędzie jest jeszcze wiele chaosu i nieładu. Jest natomiast wielkie poczucie potrzeby spokoju i demokratycznej normalizacji życia. Naród wierzy, iż Rząd Jedności Narodowej zapewni ten spokój, przywróci zachwianą równowagę życia zbiorowego i zrealizuje system nowoczesnej uspołecznionej demokracji w oparciu o szerokie masy chłopów, robotników i pracowników umysłowych.

My, nauczyciele i oświatowcy mamy specjalny powód do zadowolenia z powstania Rządu Jedności Narodowej, a jest nim powołanie do Rządu prezesa naszej organizacji, kol. Czesława Wycecha.

Jest w tym satysfakcja, jaką otrzymało nauczycielstwo związkowe. Mamy bowiem prawo traktować powołanie do Rządu kol. Wycecha, jako uznanie dla linii ideowej Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz dla prac i walk, jakie pod jego kierownictwem były prowadzone przez tę organizację tak w okresie przedwojennym, jak również i podczas mrocznych dni hitlerowskiej okupacji.

W szczególności traktujemy ten fakt, jako uznanie i akceptację tych wszystkich rozległych prac w zakresie tajnej oświaty, które podejmowało pod kierownictwem kol. Czesława Wycecha całe nauczycielstwo polskie w ciągu długiego pięciolecia okupacji, a których wyniki możemy obserwować obecnie, po wyjściu z podziemi konspiracji tajnych kompletów nauczania oraz różnorodnych zespołów pracy.

Ale ważniejszą sprawą jest zagadnienie przyszłości oświaty i kultury polskiej. Demokracja polska musi posiadać w tej dziedzinie jasny i wyraźny program i musi przystąpić do jego zdecydowanej realizacji.

Chodzi tu nie tylko o reformę szkolnictwa; chodzi o właściwą i zasadniczą reformę całego rozległego systemu oświaty, kultury i wychowania, o pełny i konsekwentny system polityki państwowej w tej doniosłej dziedzinie.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nie od dziś czuje się ambasadorem demokracji w zakresie spraw oświaty i kultury i ma zdrową ambicję dostarczenia jej w tej dziedzinie programu oraz kadr działaczy i pracowników do jego wykonania.

To stanowisko Związku było stale zawzięcie zwalczane przez polskie czynniki reakcyjne, tak przed wojną, jak również i w okresie okupacji.

Dlatego fakt powołania kol. Czesława Wycecha na stanowisko Ministra Oświaty w Rządzie Jedności Narodowej traktujemy nie tylko jako uznanie i akceptację naszych minionych poczynań, ale również jako powołanie nas do dalszej służby oraz upoważnienie do dalszego podejmowania wielkiej i doniosłej pracy w dziedzinie oświaty, kultury i wychowania, która staje przed całym zjednoczonym obozem demokracji polskiej jako nakaz i zadanie współczesnej przełomowej epoki.

Feliks Popławski.

W obliczu nowego roku szkolnego

Okupacja... Okres walki o istnienie narodu i jego kultury, walki na ulicach miast, w chatach wiejskich i w duszach ludzkich.

Nauczyciel polski z bijącym sercem czytał o bojach w stepach nadwołżańskich, wśród piaskowych burz libijskich, na bezkresach Atlantyku. Ze wzruszeniem słuchał wieści o odbiciu Kijowa czy Smoleńska, o szturmie na Monte Cassino, o desancie w Normandii, sforsowaniu Niemna i Bugu.

Nie był on bezczynny, robił, co do niego należało, i... czekał.

Wraz z nim czekała młodzież, czekało społeczeństwo.

Olbrzymia połać kraju była zupełnie pozbawiona szkoły, a na terenie t. zw. „G. G.” niedobitki dawnego szkolnictwa polskiego obejmowały ledwie drobny ułamek dzieci i młodzieży. Tajne nauczanie — chluba Polski Podziemnej — w małym stopniu zaspokoić mogło potrzeby społeczne. Budynki zostały zawłaszczone przez okupanta, meble i urządzenia zniszczone lub zagrabione.

Spółeczeństwo czekało, kiedy szkoła znów otwóży swe podwoje i przysparze gromady dzieci, spragnionych nauki, nauczyciel czekał, kiedy będzie mógł stanąć do pracy.

Tam, gdzie odbywały się zajęcia szkolne, była to parodia nauki. Nauczyciel, skrępowany zakazami co do niebezpiecznych dla „nowego ładu” w Europie przedmiotów, zmuszany był do ograbiania szkół z podręczników i pomocy naukowych, do zbiórki ziół i odpadków, do niewolniczej pracy dla wojska.

Czekała dziatwa, kiedy będzie mogła wrócić do normalnych warunków pracy, czekała młodzież, kiedy będzie mogła wyjść z podziemi.

Okupacja brutalnie uderzyła w materialne podstawy bytu nauczyciela. Zepchnięty na najniższy poziom węgetacji, pozbawiony najprostszycch środków istnienia, nauczyciel czekał końca okupacji.

Dziś minęło 11, a dla innych 5 miesięcy odrzucenia okupacji, cóż więc dziś?

Spółeczeństwo, szkoła, nauczyciel czeka dalej...

Prawda zmieniło się to i owo, ale...

Z głęboką troską i niepokojem oczekujemy początków nowego roku szkolnego, gdyż dziś z narosłych w momencie ustania okupacji kapitalnej wagi problemów mamy jeszcze prawie wszystkie do rozwiązania.

* * *

1. Od związkowców, przeprowadzających w końcu czerwca spis dzieci i młodzieży, nadchodzą przerażające alarmy, że poza szkołą w dalszym ciągu znajdują się olbrzymie masy dzieci, że rosną dalej szeregi analfabetów. Szkoła powszechna nie tylko że nie ogarnęła tych kilku roczników, które za okupacji nie uczyły się zupełnie, ale nie objęła tych, które obecnie obowiązane są uczęszczać do szkoły m. in. rocznika 1937, jaki w bieżącym roku szkolnym znaleźć się miał w klasie pierwszej. Dzieci, które w r. 1939 przerwały naukę szkolną, w czasie zaś okupacji wcale się nie uczyły, lub tylko dorywczo i dziś w wieku lat 10, 12, a nawet 15 przychodzą do szkoły i to często do klasy pierws-

szej czy drugiej, to zastępy przyszłych analfabetów, powrotnych.

Zagadnienie realizacji powszechnego obowiązku szkolnego, a następnie takiej organizacji wewnętrznej życia szkoły i jej pracy, aby niezależnie od zespołów dzieci uczęszczających w normalnym wieku do normalnych klas, roczniki opóźnione, zgrupowane osobno mogły wyzyskać należycie pozostały okres obowiązku szkolnego, w przyspieszonym tempie uzupełniać braki i, przerabiając uproszczony program, doprowadzać szczęśliwych, normalnie się uczących rówieśników, to zagadnienie, a raczej te zagadnienia pozostają całkowicie do rozwiązania.

Wobec sygnalizowanego braku wyższych klas szkoły powszechnej na znacznych połaciach Rzplitej katastrofalnie będzie się kształtował dopływ kandydatów do szkoły średniej. Pozostaje więc całkowicie do przepracowania problem skróconego szkolenia zawodowego, aby z jednej strony sprostać zapotrzebowaniu ludzi fachowo wyszkolonych, a z drugiej zaradzić brakowi odpowiednio przygotowanych kandydatów do zakładów kształcenia zawodowego.

Na rozwiązanie tych problemów czeka społeczeństwo, czeka szkoła, czeka nauczyciel.

2. Szkoły puste, bo brak również i nauczycieli. Wiele szkół jednoklasowych jest nieczynnych, w innych pracuje połowa nauczycieli, a są wypadki, że tam, gdzie przed wojną było 7—6 sił, dziś jest 2, a nawet tylko jedna.

A co będzie, gdy wszystkie dzieci wrócą do szkoły?

Zapełnienie luk i stworzenie właściwego, europejskiego obciążenia nauczyciela liczbą dzieci wymaga zdwojenia szeregów nauczycielskich, a ileż jest zakładów kształcenia nauczycieli, ile w nich uczniów? Licea pedagogiczne świecą pustkami, bo brak kandydatów do szczytnego zawodu wychowawcy i nauczyciela.

W dziedzinie rekrutacji kandydatów prawie nie wyszliśmy poza projekty i pomysły — jak dotąd nie oparte na podstawach realnych, a budzące uzasadniony niepokój o przyszłość szkolnictwa i kultury polskiej.

Rozbudowa ośrodków kształcenia młodego narybku nauczycielskiego winna mobilizować również siły społeczne, a skłonność do monopolu władz państwowych w tej dziedzinie nie jest uzasadniona. Społeczeństwo czeka na szeroki plan akcji kształcenia kandydatów na nauczycieli, na rozbudowę sieci państwowych, publicznych i społecznych kursów dla absolwentów gimnazjów i liceów i na rozbudowę dostatecznej sieci gimnazjów dla dorosłych, któreby w przyspieszonym tempie tym kursom pedagogicznym przekazały zastępy młodzieży doszkolonej.

Nauczycielstwo chce wziąć udział w akcji kształcenia nowych, dobrze przygotowanych towarzyszy pracy i czeka na ich pomoc w ciężkiej pracy dźwigania szkoły polskiej z wojennego upadku.

3. Aby pozbawić szkołę polską jej charakteru narodowego, okupant usunął z programu szereg przedmiotów nauczania, inne oczyścił z pierwiastków, drażnią-

cych germańskich zdobywców świata, ale przede wszystkim usunął z niej podręczniki, biblioteki i „niebezpieczne” pomoce naukowe. Do dnia dzisiejszego dzieci uczą się czytać, nie mając elementarza, uczą się geografii nie widząc mapy, ani obrazu itd., itd.

Dziecko z utęsknieniem czeka na książkę, na ilustrację, na atlas na czasopismo.

4. Stan budynków, sprzętów i urządzeń szkolnych nigdy nie był zadowalający. Państwo uchyliło się od ciążących na nim obowiązków i usiłowało potrzebom w tej dziedzinie zaradzić niewłaściwą i nieskuteczną akcją półurzędowego stowarzyszenia, co fatalnie zaciążało na codziennym życiu szkolnym (udręka zbiorowa).

Wojna miała skutki fatalne. Wiele gmachów w gruzach, inne zięć czarnymi przepaściami wypalonych okien, w ocalałych budynkach brak sprzętu i urządzeń, gdyż zostały zagrabione, zniszczone lub znalazły się w rękach niepowołanych użytkowników.

Dziesiątka i młodzież czekają na setki nowych jasnych izb szkolnych, pracowni i laboratoriów. Należy zmobilizować ogrom środków materialnych i energii, aby szkolnictwu stworzyć właściwe warunki pracy. Problem ten zupełnie nie został tknięty.

5. Ustrój szkolny sprzed 1939 r. nie zadawał kół demokratycznych z różnych powodów. Stworzył on szkołę elitarną, z licznymi przeszkodami i pułapkami, w których grzęzło dziecko chłopskie i robotnicze, a które omijało i przebywało szczęśliwie dziecko warstw uprzywilejowanych. Szczególnie upośledzona została wieś, obdarzona trzema kategoriami szkół. W szkole I stopnia dzieci marnowały czas, stąd opuszczenie szkoły i setki tysięcy dzieci poza szkołą.

Sieć szkół średnich nie była dostosowana do potrzeb mas. Szkoły prywatne, pod pozorem torowania nowych dróg w pedagogii, przynosiły właścicielowi zyski, pompowane z kieszeni tych, którzy nie mieli protekcji lub odrobiny szczęścia, by ich dziecko dostało się do szkoły państwowej, lub też z kieszeni tych, którzy pragnęli odgradzić swe dzieci od pospólstwa i nie dopuścić, by syn jaśnie dziedzica, czy dyrektora siadł na wspólnej ławie szkolnej z synem dozorcy lub chłopca małopolskiego.

System opłat od czesnego z dodatkami w uniwersytecie, poprzez takse administracyjną w szkole średniej, do groszowych, prawie przymusowych zbiorów i opłat w szkole powszechnej na różne „łopy”, „fony” i „dary” przekreślał ideę bezpłatnej szkoły, zamieniał wychowawcę w pracującego społecznie, a honorowo poborcę podatkowego, zamykał drogę do nauki proletariowi miast i wsi, piętnował dzieci nie będące w stanie uiścić „dobrowolnych” składek mianem biedaka, lub — co gorsze jeszcze — osobnika aspołecznego.

Program tych szkół zbudowano wadliwie. Nie było ich celem otwarcie młodzieży szerokich horyzontów umysłowych, kształcenie umysłu krytycznego, badawczego, zaprawianie do samokształcenia, lecz cele wychowawcze określone jako „wychowanie państwowe”.

Spółczesność czeka na przebudowę — tak ustroju szkolnego, jak i programów; na szerokie otwarcie chłopu i robotnikowi dostępu do wiedzy; na zniszczenie sztucznych przegród i ślepych zaułków w drabinie szkolnej; a jednocześnie na podwyższenie minimum

kształcenia ogólnego, obowiązującego wszystkich, by szerokie masy, przechodząc do pracy zawodowej po ukończeniu szkoły podstawowej, były przygotowane i zwyczajone do dalszego samokształcenia.

6. Wreszcie sprawa najboleśniejsza, wielokrotnie a bezskutecznie poruszana, przynosząca maksimum rozgorzycenia masom nauczycielskim, a niepowetowane szkody sprawie oświaty narodowej.

To tragiczna sprawa materialnych podstaw bytu nauczycielstwa.

My doskonale rozumieliśmy postawę okupanta, pragnącego przez zagłodzenie i sproletaryzowanie mas, jeśli nie złamać, to przynajmniej osłabić opór społeczeństwa polskiego. Doskonale rozumiemy ciężką sytuację finansową i gospodarczą odradzającego się państwa polskiego i właściwie oceniamy jego możliwości budżetowe i ekonomiczne.

Goryczą napawa nas to, że nie możemy dojrzeć istotnej troski społeczeństwa o zapewnienie nam — nauczycielstwu — bytu; widzimy natomiast zupełną obojętność wobec naszej nędzy, wobec naszej udręki i ofiar.

Z chwilą uwolnienia kraju szkoły otwierają się samorzutnie. Nauczycielstwo, nie czekając na zlecenia i zarządzenia władz, z własnej inicjatywy obejmuje pieczę nad budynkami, zbiera i zabezpiecza resztki sprzętu i urządzeń, porządkuje z dziećmi i młodzieżą izby i zaczyna naukę. Później dopiero zjawiają się władze. Nauczyciel spodziewa się od nich wskazówek i poparcia, oczekuje opieki i zaopatrzenia, oczekuje daremnie. Pojawia się inspektor, wizytator, kontrola, nakazy i zakazy.

Twarda codzienność życia oderwała myśl nauczyciela i jego osobę od pracy szkolnej. Poczucie odosobnienia, widok obojętności otoczenia wobec potrzeb szkoły i jego własnych, konieczność borykania się o najmniejszy kawałek chleba, widok głodnej rodziny — to wszystko wywołuje poczucie krzywdy społecznej, przygasanie zapалу, opuszczanie rąk. Prawda, ostatnio zaobserwowano niejaki widok poprawy, ale to za mało. W takiej sytuacji nauczyciel skłonny jest odczuwać pracę w szkole jako coś dodatkowego do rzeczywistego życia i koniecznej pracy zarobkowej, jako zło konieczne, przeszkadzające w tej pracy.

Najenergiczniejsze i najbardziej wartościowe elementy opuszczają zawód nauczycielski, szkoły stoją pustkami. Nadzieje na powrót do zawodu wykwalifikowanych, a z różnych powodów gdzieindziej zatrudnionych nie spełniają się. Plan pozyskania nowych kandydatów do zawodu, kandydatów wartościowych okazuje się nierealny.

W imię dobra szkoły, w imię dobra narodu ogół nauczycielstwa domaga się zasadniczej zmiany podstawowych czynników decydujących wobec potrzeb materialnych nauczycielstwa, domaga się spełnienia zapowiedzi.

Nauczycielstwo oczekuje zmian.

Zapewne, możnaby mnożyć liczbę zagadnień, domagających się rozwiązania, lecz nie o to tutaj chodzi. Są dwa kompleksy zadań do zaprojektowania i rozważenia tempa ich realizacji. Jeden zespół zagadnień to sprawa przebudowy ustroju szkolnego, drugi zespół zagadnień to kwestia likwidacji skutków wojny.

Jeżeli chodzi o reformę ustroju szkolnego, rozpatrywać ją należy niezależnie od stanu obecnego w szkolnictwie, choć z tym stanem ściśle trzeba wiązać wprowadzenie w życie nowego systemu kształcenia.

Przejście od jednego ustroju do drugiego i w normalnych czasach wywołuje pewne zaburzenia w pracy szkół.

Społeczeństwo, szkoła i nauczycielstwo czekają na opracowanie organizacji szkolnictwa w okresie przejściowym tak, aby zmiana systemu kształcenia i likwidacji skutków wojny dokonały się drogą ewolucyjną, dość szybko, ale bez pogłębiania powojennego kryzysu oświatowego.

T. Szczechura.

Szkoła na wsi wobec postulatów demokratycznych

Podstawą demokracji jest jedność kulturalna narodu. Na odcinku kultury walka o demokrację to walka o udostępnienie całej powszechności narodu takiego poziomu życia kulturalnego, takiego udziału w tworzących procesach kulturalnych, który przy współczesnym stanie cywilizacji umożliwi każdej jednostce start na poziomie najwyższym, ograniczone jedynie jej własnymi możliwościami, uzdolnieniami i siłą charakteru.

Taki tylko system kształcenia, który sobie ten cel zakłada, przez który naród do tego celu się zbliża, zasługuje na miano systemu demokratycznego.

Historia systemów szkolnych wielkich demokracji wykazuje zmiany tych systemów, zmierzające do przystosowania ich do zadania osiągnięcia jedności kulturalnej narodu i to na możliwie najwyższym poziomie. Zasadniczą przeszkodą, której zwalczanie jest nakazem demokracji, są sprzeczności między kulturą pracy fizycznej i kulturą pracy umysłowej, między kulturą różnych środowisk i typów osiedlenia, między kulturą miasta i kulturą wsi.

Demokracja chce te sprzeczności zwalczyć, chce kultury różnych środowisk i klas społecznych dźwignąć do poziomu, na którym możliwe jest ich wzajemne dopełnianie się i łączenie w harmonijną całość. Przeszkodą na tej drodze jest upośledzenie kulturalne świata pracy, zwłaszcza na wsi. Stan ten pogarsza fakt, że poziom kultury podobnie jak przynależność do określonej grupy lub klasy społecznej w ramach tego środowiska pozostaje dziedziczny.

Na drodze do przełamania tej przeszkody współczesna cywilizacja ma już za sobą dwa etapy. Pierwszy etap to walka o skromne minimum poziomu kultury ludowej. Wynikiem tej walki jest szkoła ludowa. Jej osiągnięciem wyjście mas ludowych ze stanu analfabetyzmu. Warunkiem osiągnięcia tego skromnego celu była realizacja hasła „w każdej wsi szkoła”.

Ten etap mamy za sobą. Skolei wysuwa się problem osiągnięcia wyższego poziomu. Narazie w nader skromnym zakresie. Oto utrwała się przekonanie, że wielkie możliwości poznawcze, zdolności twórcze i talenty trafiają się we wszystkich środowiskach i klasach społecznych. Wydobyte stałyby się potężną dźwignią postępu, zaprzepaszczone — są nie tylko jedną z przyczyn zastoju, ale i zjawiskiem godzącym w uczucia humanitarne.

W literaturze takie stanowisko zaznacza się wprowadzeniem postaci „Janków Muzykantów”. W życiu stanowisko to rodzi tendencję udostępniania jednostkom „drabiny społecznej”, po której wespną się wyżej,

przejdą na inny poziom kultury, wejdą do innej klasy społecznej. Jest to filantropia kulturalna uprawiana na przełomie XIX i XX wieków.

Filantropia szczególniej podejrzanej autoramentu, jeśli stosowana będzie w krajach faszystowskich. W krajach tych tworzono tą drogą nie nową inteligencję, lecz nową elitę, oderwaną od społecznego podłoża, nieczułą na objawy najjaskrawszej krzywdy społecznej, pozbawioną dobrej woli w rozwiązywaniu społecznych problemów. System „drabiny społecznej” wyławiania i podciągania tylko „Janków Muzykantów” przeżył się w początkach naszego wieku i skompromitował w smutnej pamięci epoce dynamiki faszizmu. Dziś, gdy epokę tę mamy za sobą, możemy uznać i ten etap za przewycięzony. „Drabiny społeczne”, choćby dla wielkiej liczby jednostek, to czynnik wsteczny, aspołeczny. Demokracja musi je odrzucić. Demokracja musi dźwigać całą powszechność, co rzecz jasna, nie tylko nie wyklucza, ale wręcz nakazuje otoczyć szczególną opieką talenty, dać im jak największe możliwości tak jednak, aby nie zatraciły poczucia łączności ze środowiskiem społecznym, z którego pochodzą. Demokracja wymaga dźwigania całej powszechności.

Ku temu celowi zmierza tylko taki system kształcenia, który potrafi oderwać kwestię poziomu wykształcenia ogólnego podstawowego od kwestii przynależności społecznej i warunków demograficznych środowiska. Tylko tą drogą potrafimy dźwignąć poziom kultury i przełamać dziedziczność niskiego jej stanu.

Tak sformułowane cele walki o demokrację na odcinku kultury w całej pełni stawiają przed nami problem jednolitości powszechnej szkoły, na wsi i w mieście.

Jednolitość powszechnego systemu kształcenia w Polsce nie została osiągnięta. Szkoła wiejska przez swą niską organizację utrwała dziedzicznie niższy poziom kultury na wsi. Szkoła o 1, 2, 3 a nawet 4 nauczycielach musi mieć niższy poziom nauczania, mniej wartościowe metody pracy. Znamy ten fakt, gdyż w kraju naszym przed wojną było takich szkół ponad 85%. I to jest kula u nogi dźwigającej się z ruin wojennych naszej nowej demokratycznej szkoły. Nie będę opisywał na czym owa niejednorodność szkolnictwa polega, skąd się wzięła krzywda szkolna wsi, jaki jest jej ilościowy zasięg. To wszystko my nauczyciele znamy dokładnie. Mówią o tym stare i nowe statystyki. I to jest wstrząsająca wymowa cyfr. Bodaj czy nie silniejsza jeszcze jest wymowa skargi „Młodego Pokolenia Chłopów” na jego szkolną krzywdę w okresie dwudziestolecia.

Krzążając się na gruzach po kataklizmie wojennym, budujemy nowy dom — demokratyczną Polskę. Od czegoż innego można zacząć budowę demokracji w Polsce, jak nie od usunięcia krzywdy szkolnej wsi, przez stworzenie, mimo trudności demograficznych, równowartościowej szkoły powszechnej na wsi i w mieście, szkoły wysoko zorganizowanej, szkoły o wysokim poziomie programowym. Byleby nie przeładowanej, nie encyklopedycznej, nie eklektycznej, nie werbalnej, nie takiej szkoły, która byłaby nieudolnym naśladownictwem dawnego elitarnego ośmioletniego gimnazjum. Taka szkoła nie nada się dla podniesienia poziomu powszechności. Jej celem niegdyś było wykształcenie elity zawodowej i intelektualnej. Taka szkoła na drodze swoich lat nauczania pogubi dzieci chłopskie i robotnicze, narazi je na niepowodzenie szkolne i życiowe, narazi nie z ich winy, skrzywdzi. Taka szkoła będzie szkołą selekcji społecznej, a szkoła powszechna nie może być szkołą selekcyjną. Opracowanie programu powszechnego kształcenia na poziomie średnim nie może polegać na streszczaniu i przystosowaniu programu dawnego gimnazjum, to jest praca o wiele trudniejsza. Nożycami dokonać jej nie można, tylko mózgiem i sercem; i to takim mózgiem, który umie odnaleźć treściwą myśl czasów zwycięskiej demokracji politycznej, gospodarczej i kulturalnej, i takim sercem, które umie odczuć potrzebę wiedzy chłopskiego i robotniczego dziecka. Tylko wówczas poziom powszechnego wykształcenia średniego będzie mógł być istotnie osiągnięty przez całą powszechność. Szkoła musi być tak zorganizowana, taki musi mieć program, kadry tak muszą być rozmieszczone pod względem ilości i jakości, aby upowszechnienie wykształcenia średniego było możliwe zarówno w mieście, jak i na wsi.

Ten podstawowy postulat demokracji jest jednocześnie postulatem odbudowy. Jego realizacja da nam nowe źródła siły do dźwignięcia się po ciosach, które nam zadano, zaleczenia ran i uzdrowienia naszego organizmu społecznego. Nasze miasta w wielkiej liczbie świecą pustkami, bo wymordowano miliony naszych braci, bo wrogi nam naród opuścił wreszcie nasze odwieczne siedziby.

Jednocześnie więc, mimo przeprowadzenia reformy rolnej, jest wciąż przeludniona. Nie mniej jak 4 miliony ludzi musi się w ciągu najbliższych lat przenieść do miasta. Odpływ ten musi być stały. Tego wymaga odbudowa miast i uzdrowienie wsi. Stąd oblicze kultury nowej na długie lata będzie takie jakim będzie oblicze kulturalne wsi.

Odbudowa kraju, odbudowa człowieka są jak najściślej związane z realizacją demokracji kulturalnej, ta zaś wymaga jednolitej, na wysokim poziomie szkoły powszechnej.

Fakt ten wyznacza drogę, którą iść musi realizacja reformy szkolnej.

Należy zacząć od zbudowania naprawdę jednolitej szkoły powszechnej, szkoły, której poziom organizacyjny i programowy należy stale podnosić.

Już w roku szkolnym 1945/46 należy zrobić na tej drodze poważny krok naprzód; Trzeba znieść podział szkół na t. zw. stopnie organizacyjne, które faktycznie były stopniami programowymi. Wprowadzić w życie zasadę klas jednorocznych. Liczbę klas programowych realizowanych przez szkołę należy uzależnić od liczby nauczycieli i dzieci.

W tym celu dodamy szkołom o jednym nauczycielu drugą siłę i drugą izbę, zostawiając jednoklasówki tylko tam, gdzie w obwodzie jest mniej niż 40 dzieci. W tych nielicznych (ca 500) jednoklasówkach realizowany będzie program 4 pierwszych klas. Dwuklasówki o liczbie dzieci nie przekraczającej 80, realizować będą 6 klas programowych, zaś przy liczbie dzieci od 80 do 120 tylko pięciu klas. Szkoły o niepełnym zakresie programowym oddadzą starsze roczniki ze swego rejonu do najbliższych szkół o pełnym zakresie programowym. Szkoły o pełnym zakresie programowym będą udostępnione dzieciom z innych rejonów przez przedłużenie pieszej drogi piątego i starszych roczników do 4 i więcej kilometrów, oraz przez dowożenie całkowite lub częściowe. Dopiero szkoły o 3 i większej liczbie nauczycieli będą realizowały pełny program siedmiu klas.

Odpowiednio do tego planu będą wykorzystane nowe siły nauczycielskie, tak aby po dodaniu drugiego nauczyciela jednoklasówkom, dodać następnie trzeciego dwuklasówkom, o większej niż 80 liczbie dzieci. Wreszcie szkoły o 3 i większej liczbie nauczycieli otrzymają nowe etaty tak aby obciążenie nauczyciela dziećmi spadło poniżej 50.

Jest to plan budowania od podstaw szkoły jednolitej na wsi i w mieście. W planie tym szkoły o górnych klasach zbiorczych występują jako stała instytucja systemu kształcenia na wsi, jako czynnik o dużych możliwościach i tendencjach rozwojowych. W przyszłości szkoły te muszą dostać nauczycieli o wysokich kwalifikacjach, muszą stać się pełnowartościowymi szkołami. Tego rodzaju system cechuje tendencja do rozwoju, powiązanego z dynamiką procesów demograficznych. System ten przeciwstawiamy sztywnej mechanicznej zasadzie „przynajmniej jedna ośmiolatka w każdej gminie“.

Wzmacniając fundamenty systemu powszechnego kształcenia, nie zapominamy i o najwyższym poziomie. Siódmy rok nauczania owa słynna „czapka“ do tego słabo trzymająca się na głowie, musi ulec wzmocnieniu. Z 7 kl. szkoły powszechnej winna być zapewniona możliwość przejścia do drugiej klasy gimnazjum.

W ten sposób należy już w roku 1945/46 wzmocnić podstawy i skonsolidować siedmioletnią szkołę powszechną, aby następnie móc wejść na drogę realizacji ośmioletniej szkoły powszechnej.

Natychmiastowa realizacja 8-letniej szkoły powszechnej przy obecnym stanie systemu kształcenia zarówno na wsi jak i w mieście nie jest możliwa. Na wsi wobec braku kadr realizacja ośmioletniego programu nauczania byłaby fikcją dla około 80% szkół. Zatrzymanie dzieci w miastach na ósmy rok spowodowałoby likwidację dwóch klas gimn. przez co więc byłaby od gimnazjum ostatecznie odcięta.

Szkoły zawodowe stopnia gimnazjalnego, długo jeszcze potrzebne dla odbudowy kadr, byłyby natychmiast u podstaw podcięte. W rezultacie mielibyśmy nie demokratyzację lecz dezorganizację systemu kształcenia. Tego musimy uniknąć. Młodzież robotnicza nie tylko nie skorzystałaby na tym ale straciłaby jeden rok zmarnowany w klasie, która byłaby jeszcze jedną czapką, coż bowiem jak nową „czapkę“ można za parę tygodni stworzyć z tego ósmego roku nauczania. Zamiast tego dzieci robotnicze muszą mieć otwar-

tą szeroką drogę do dalszego kształcenia w klasach przygotowawczych i wyrównawczych oraz w skróconych gimnazjach 2-letnich i 3-letnich szkołach średnich. W przyszłości te formy przejściowe przekształca się na szkoły oparte na nowej ośmioletniej szkole. Szkołę ośmioletnią chcemy stworzyć, musimy stworzyć

i możemy stworzyć. Trzeba to jednak zrobić stopniowo, respektując naczelną zasadę demokracji i konieczny warunek szybkiej i sprawnej odbudowy:

Nowa ośmioletnia szkoła powszechna musi być jednolitą na wsi i w mieście.

Wacław Schayer

Przedszkola polskie na nowych drogach rozwoju

Wychowanie przedszkolne czeka ustawowego rozwiązania od czasu odzyskania niepodległości t. j. od 1918 r. Ustawa szkolna z roku 1932 wprowadza przedszkola po raz pierwszy do ustroju szkolnictwa, § 4 ustawy brzmi: „dla dzieci od lat 3 ukończonych, do czasu rozpoczęcia obowiązku szkolnego organizuje się przedszkole” i nic ponadto. Ustawa nie określa, kto ma te zakłady organizować i utrzymywać, samorząd terytorialny czy państwo. Widzimy więc, że jędrzejewiczowska ustawa szkolna zawiesiła sprawę organizacji przedszkoli w próżni i nie rozwiązała tego zagadnienia.

Dodatkowe rozporządzenie Ministerstwa Oświaty, które miały uzupełnić § 4 ustawy, nie ujrzały nigdy światła dziennego. Przeciwnie, okólnik Ministra Błęszyńskiego z r. 1936 wprowadza chaos w organizację wychowania przedszkolnego, dzieląc zakłady dla dzieci od lat 3 do 7 na dwa typy. Typ A noszący nazwę przedszkola i podlegający władzom szkolnym t. j. inspektorowi szkolnemu i typ B podlegający Ministerstwu Opieki Społecznej o nazwie „dziecińce” lub „ognisko”. W ten sposób stworzyła się dwutorowość w organizacji wychowania przedszkolnego, która zawążyła ujemnie na całokształcie tego zagadnienia. Skąd powstał ten dziwoląg ustawowy i jaka jest jego geneza? Otóż przedszkola wiejskie oraz te w miastach, które nie posiadały odpowiedniego lokalu, urzędzeń, pomocy naukowych itp. — najczęściej były prowadzone przez niewykwalifikowane siły. Pragnąc uniknąć nadzoru władz szkolnych i kontroli inspektorów, którym ustawowo powinny były podlegać, zmieniają swą nazwę i w ten sposób uciekają pod opiekę innego resortu, a mianowicie Ministerstwa Opieki Społecznej. Minister Błęszyński sankcjonuje swym okólnikiem ten wybieg społeczny.

Jeszcze jedna zasadnicza przyczyna tkwiła u podstaw zwęksławiania przedszkoli w kierunku Ministerstwa Opieki Społecznej. Otóż przedszkole nie może być instytucją samowystarczalną, wymaga więc stałych subsydiów, szczególnie na dożywianie dzieci. Ministerstwo Oświaty nie dawało żadnych zasiłków przedszkolom społecznym. Ministerstwo Opieki udzielało dość chętnie zapomogi na prowadzenie akcji dożywiania w t. zw. dziecińcach (wiejskich przedszkolach sezonowych, prowadzonych przez Okręgowe Koła Gospodyń Wiejskich i Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet) oraz ogniskach i przyjęło je chętnie pod swoje skrzydła.

Okólnik Ministra Błęszyńskiego wywołał zrozumiałe zaniepokojenie osób doceniających znaczenie wychowania przedszkolnego, gdyż było do przewidzie-

nia, że konsekwencją okólnika będzie obniżenie poziomu przedszkoli i zdezorientowanie społeczeństwa w planowej akcji wychowania przedszkolnego. Wystąpiły one do ówczesnego Ministerstwa Oświecenia Publicznego z memoriałem protestującym. W wyniku tego memoriału Ministerstwo W. R. i O. P. porozumiało się z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, które wydało w roku 1936 okólnik do związków samorządowych z zaleceniem, by samorządy w swej gospodarce finansowej przewidywały utrzymywanie przedszkoli już istniejących oraz, o ile na to równowaga budżetu pozwoli, by zakładały nowe przedszkola „nie tylko w stosunku do wzrostu liczby dzieci w wieku przedszkolnym, ale i istotnych potrzeb wieku przedszkolnego”.

Okólnik ten przechodzi bez echa. Samorządy dużych miast, gdzie organizacja wychowania przedszkolnego spoczywała w rękach fachowców oraz ludzi rozumiejących doniosłość planowego wychowania dziecka w wieku przedszkolnym, utrzymują nadal swą sieć przedszkoli i rozbudowują akcję wychowania przedszkolnego. Tam jednak, gdzie w samorządach nie było ludzi oddanych idei wychowania przedszkolnego i umiejących ją obronić, redukcje budżetowe zmierzały w pierwszym rzędzie w kierunku likwidowania przedszkoli. Radni miejscy wychodzili bowiem z założenia, że są to instytucje, do których utrzymywania samorząd nie jest ustawowo zobowiązany. Z tej przyczyny liczba przedszkoli publicznych maleje stale, natomiast akcja dziecińców rozwija się dzięki poparciu Ministerstwa Opieki Społecznej. Pomimo różnych braków sezonowe dziecińce w pewnym stopniu spełniły swą rolę zastępczą ochrony dziecka i były popularne na wsi. Utrafiły bowiem w istotne potrzeby wsi, dając całodzienną opiekę dziecku wiejskiemu w okresie największego nasilenia pracy matek. Metodyczno-wychowawcza strona akcji dziecińców nie dała większych rezultatów; trwały one zbyt krótko, by dać głębsze wyniki pracy wychowawczej.

Dane liczbowe, które poniżej podaję, wykazują jak rozwijała się w latach 1935—1938 akcja wychowania przedszkolnego: *)

W latach:	1935	1936	1937	1938	
Przedszkola:	1876	1715	1659	1506	— 370
Dziecińce:	656	785	1326	2109	+1453
Ogółem:	2532	2500	2985	3619	
Liczba dzieci:					
W latach:	1935	1936	1937	1938	
Przedszkole:	87.200	98.200	87.400	74.800	
Dziecińce:	31.441	30.439	47.988	71.707	

*) Mały Rocznik Statyst. r. 1939.

Stan liczbowy przedszkoli przed wojną był jak wiemy wyjątkowo niski, 5-cio letni okres wojny obniżył go jeszcze znacznie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ogólna ilość dzieci w wieku przedszkolnym wynosiła przed wojną — 2,5 miliona, to zaledwie 3% dzieci uczęszczało do przedszkoli (w większych miastach i na Śląsku procent ten dochodził do 12—18%), gdy własnym dzieciom do akcji wychowawczej przedszkolnej procent ten wzrósł do 5,8%.

Po wojnie potrzeba przedszkoli nasila się jeszcze bardziej. Sprawa planowego wychowania przedszkolnego staje się zagadnieniem polityki państwowej, w szczególności w stosunku do zniemczonych dzieci Śląska, Pomorza, Prus Wschodnich. Zniszczenie wsi i miast, zubożenie ludności, trudności aprowizacyjne, wyniszczenie fizyczne i psychiczne rodziców, które w wyniku daje złą atmosferę wychowawczą w domu, powrót wysiedlonych do zniszczonych domów i warunków pracy, wreszcie proces przesiedlania się ludności w obrębie państwa — uwielorotni potrzebę przyjscia z pomocą rodzinie w wychowaniu dzieci w wieku przedszkolnym. Pamiętajmy, że dzieci te urodziły się i wyrosły w okresie wojny i okupacji w warunkach aż nadto sprzyjających szerzeniu się charłactwa, krzywicy i gruźlicy.

Zbyt późnym będzie alarm z powodu tych spraw, gdy dzieci te dojdą do wieku szkolnego lub nawet poborowego. Nakazem zwykłej przezorności polityczno-gospodarczej jest zorganizowanie takiego stanu opieki i wychowania dzieciom w wieku przedszkolnym, aby upośledzony stan rozwoju i jego braki nie obniżyły dotkliwie wartości biologicznej narodu. Zadania te powierzyć należy opiece higieniczno-lekarskiej z całym niezbędnym do tego aparatem technicznym i naukowym.

Do pierwszej klasy szkoły powszechnej wstępują dzieci po ukończeniu sześciu lat życia. Wiek ten został określony dla dziecka polskiego jako wiek dojrzałości szkolnej. Jest tak w istocie, o ile dotyczy to dzieci ze środowiska nieupośledzonego. Olbrzymia jednak większość naszych dzieci wiejskich i duży procent dzieci miast to dzieci zaniedbane, którymi rodzice z tych czy innych względów nie mogą zająć się. Są one nieprzygotowane zarówno pod względem ogólnej sprawności, jak i poziomu umysłowego do wypełnienia obowiązku szkolnego. Zupełnie inaczej przedstawia się dziecko, które przeszło przez metodyczne wychowanie przedszkolne.

Rok pobytu dziecka w przedszkolu wyrównuje braki i niedociągnięcia wychowania domowego; dwuletni, a tymbardziej trzyletni trening przedszkolny zmienia dziecko nie do poznania: podnosi skalę jego inteligencji, sprawność fizyczną, ogólną kulturę, często wpływa na zmianę charakteru i usposobienia dziecka. Nieufne, lękliwe i wrogie staje się ufne, życzliwe i serdeczne pod wpływem pogodnej atmosfery, panującej w przedszkolu, a tak niezbędnej dla normalnego rozwoju małego dziecka.

Według zasad psychologii indywidualnej Adlera pierwsze lata życia dziecka do 6 roku życia są decydujące dla zarysowania się jego osobowości i najogólniejszych form jego charakteru. W tym okresie wytwarza dziecko swój „styl życiowy”. Przedszkole współdziała więc w wytwarzaniu przyzwyczajzeń, które będą mu towarzyszyły poprzez lata szkolne: porządek, ład, czy-

stość, systematyczność wykonywanej pracy, odpowiedzialność i samoopanowanie, poszanowanie wspólnej własności, wreszcie uspołecznienie przez zaprawianie się do służby w stosunku do grupy, której jest członkiem. Oto cechy charakteru, które kształci planowo wychowanie przedszkolne, wypierając tym samym ujemne właściwości przyniesione z domu.

Przedszkole daje impuls dziecku do samokształcenia na wszelkiego rodzaju materiale dydaktycznym, ćwiczeniach, grach itp. Stopniowanie w wykonywaniu trudności utwierdza w dziecku wiarę w swe siły. Zainteresowanie się dziecka pracą w przedszkolu wpływa kształcąco na karną postawę dziecka.

Dzieci, które przebyły dwa lata w przedszkolu stanowią doskonały materiał dla pierwszej klasy szkoły powszechnej. Wydajność ich pracy jest wielokrotnie większa niż dzieci bez przedszkola. Dzieci te w ostatnim półroczu przedszkola przejawiają wielkie zainteresowanie nauką czytania i pisania, kartki rysunkowe są pełne liter i podpisów. Trzeba je sztucznie hamować w tych zapędach, skierowując zainteresowanie na inne ćwiczenia, bowiem program przedszkola nie przewiduje nauki czytania i pisania.

Otóż dzieci te „palą” się do nauki szkolnej i coś je spotyka w szkole. W pierwszej klasie na wstępie trafiają na okres przygotowawczy, którego czas trwania waha się od jednego do dwóch miesięcy i znów nie znajdują zadośćuczynienia dla swego pędu do nauki, gdyż muszą przejść powtórnie przez wszystkie ćwiczenia tak dobrze im znane z przedszkola. Dzieci nudzą się, aktywność ich jest zahamowana, co występuje na zewnątrz jako niepokój, brak karności i rozczarowanie. Dzieci te często całymi grupami przybiegają do „swego” przedszkola i uskarżają się na bezczynność.

Gdyby ogół dzieci przeszedł przez jednoroczną choćby pracę przedszkola, dzieci otrzymałyby równy start przed szkołą powszechną i praca pierwszej klasy szkoły mogłaby być lepiej skoordynowana z zajęciami przedszkolnymi. Zjawisko marnowania energii dziecięcej nie miałoby miejsca i wydajność programu byłaby pogłębiona.

Przy układaniu programów przedszkoli i pierwszych klas szkoły powszechnej należałoby się zastanowić, czy nie byłoby wskazaniem przerzucenie początków nauki czytania i pisania do ostatniego roku przedszkola przede wszystkim w przedszkolach 2 i 3 oddziałowych. Ma się rozumieć, że metoda pracy powinna być wówczas przystosowana do metod przedszkolnych np. systemu dr Marii Montessori lub Decroly'ego.

Badanie repetentów przeprowadzone w r. 1934 w pierwszych i drugich klasach szkół powszechnych w Łodzi wykazały, że procent repetentów wśród dzieci, które przeszły przez pracę przedszkola jest znacznie mniejszy, wynosi bowiem 6%, wówczas gdy wśród dzieci, które nie były w przedszkolu ilość repetentów jest znacznie większa, waha się od 12 do 20%. W tej liczbie są dzieci, które powtarzają klasę po raz trzeci.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że skarb państwa pokrywa wydatki szkolne tych repetentów, to sędzę, że logicznym będzie wyprowadzenie wniosku, że znacznie racjonalniej byłyby te kwoty zużytkowane, gdyby w odpowiednim czasie wydano je na wychowanie przedszkolne tychże dzieci.

Sądzę, że argumenty wyżej przytoczone całkowicie

wystarczają dla poparcia celowości powszechnego wychowania przedszkolnego i zastosowania obowiązku przedszkolnego, jeśli nie do 2-ich lat, to conajmniej do jednego roku. Przymus przedszkolny nie napotka sprzeciwu ani ze strony rodziców dzieci, ani tym bardziej pedagogów. Na przeszkodzie w zrealizowaniu postulatów wychowania przedszkolnego stoi bowiem nie brak zrozumienia potrzeby przedszkoli, lecz sprawa finansów i równowagi budżetowej. Zawsze te same są przyczyny, lecz wreszcie musi przyjść moment,

gdy te przeszkody będą przekroczone i redukcje budżetowe skierują się na inne pozycje.

Koszt zakładania i utrzymywania przedszkoli powinien obciążać samorząd terytorialny. Wydanie dekretu w sprawie organizacji wychowania przedszkolnego zniesie dwutorowość akcji i zmusi samorządy do preeliminowania pewnych stałych kwot na ten dział i do stopniowego zrealizowania racjonalnej sieci przedszkoli przez samorząd terytorialny.

Janina Pawłowska.

Problemy ustroju i organizacji szkolnictwa zawodowego

Uwagi niniejsze są wynikiem ustosunkowania się do wysuniętych przez Ministerstwo Oświaty też w sprawie ustroju szkół zawodowych, sformułowanego na trzydniowych obradach Sekcji Szkolnictwa Zawodowego w dniach 17, 18 i 19 maja 1945 r. oraz w trakcie obrad Wydziału Pedagogicznego, Komisji Reformy Ustroju Szkolnego ZNP i Zjazdu Oświatowego w Łodzi. Rozbieżność poglądów nie została dotąd w zupełności przezwyciężona. Dane statystyczne czerpałem: z Małego Rocznika Statystycznego z roku 1939 oraz z materiałów, jakich dostarczyły wyżej wymienione obrady i konferencje.

I. UPOWSZECHNIENIE KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

Tendencje, zmierzające do upowszechnienia kształcenia zawodowego, należy uznać za słuszne. Winny one być natychmiast wprowadzone w życie. Uzasadnione to jest zarówno stałymi potrzebami gospodarczymi, jak i koniecznościami powojennymi; ważne jest również dla demokratyzacji stosunków społecznych — może się bowiem przyczynić do likwidacji tradycyjnych uprzedzeń w stosunku do pracy zawodowej oraz wyrównania w świadomości ogółu społecznej przepaści między pracą fizyczną i umysłową. Upowszechnienie kształcenia zawodowego, prowadzącego do upowszechnienia obowiązku pracy, jest jednocześnie jedynym realnym środkiem, umożliwiającym szybką odbudowę, podniesienie stanu technizacji kraju oraz większą gwarancję niezależności gospodarczej.

By upowszechnić kształcenie zawodowe, należy zerwać z rozwiłkowaną tradycją w opinii i organizacji szkolnictwa, aprobującą upośledzenie szkół zawodowych i ignorującą zapotrzebowanie gospodarcze na wykwalifikowanych pracowników. Nienormalny stan w tej dziedzinie przed wojną w liczbach przedstawiał się w następujący sposób:

Do 763 szkół średnich ogólnokształcących w latach 1936/37 uczęszczało 200.600 młodzieży z rocznym odpływem 22.022 absolwentów;

do 510 szkół zawodowych typu zasadniczego uczęszczało 91.000 uczniów o rocznym odpływie 17.144 absolwentów.

Stosunek uczniów przedstawiał się jak 1:2 na korzyść szkół ogólnokształcących. A jakie było zapotrzebowanie społeczne na absolwentów jednych i drugich szkół. Zapotrzebowanie absolwentów szkół ogólnokształcących można mierzyć ilością kandydatów na uczelnie wyższe. Ilość ta wynosiła w roku 1937/38 — 15.580 studentów w tym 4.468 studentów szkół rolniczych, technicznych, handlowych, do których wstępowała również młodzież ze szkół zawodowych.

Jeśli idzie o zapotrzebowanie na absolwentów szkół zawodowych, wynosiło ono 100.000 osób rocznie, istniejące zaś szkoły pokrywały $\frac{1}{6}$ tego. Szkoły ogólnokształcące wykazywały zatem nadwyżkę, szkoły zawodowe — niedobór w wysokości 80.000. Mimo, że ten stan rzeczy przed wojną i w czasie wojny uznany został za szkodliwy, obecnie nie stwierdza się poprawy, lecz pogorszenie.

W początkowym okresie nowej państwowości organizacja szkolnictwa pozostawiona była „wolnej grze” działaczy oświatowych. Doprowadziło to do „wybuchu” szkolnictwa ogólnokształcącego i masowej ucieczki ze szkół zawodowych.

Organizujące się szkolnictwo na ziemiach zachodnich zna głównie szkoły ogólnokształcące. Kraków i Białystok rozwiązują te sprawy bardziej racjonalnie, choć z przytłaczającą przewagą szkół ogólnokształcących. Okręg warszawski ma prawie identyczną ilość jednych i drugich szkół, ale z 10-cio krotnie mniejszą ilością uczniów w szkołach zawodowych. Znanie jest pewne miasteczko górskie, w którym 4 szkoły zawodowe „rozplynęły się” w jednym gimnazjum ogólnokształcącym oraz pewna ambitna gmina podwarszawska, w której na miejscu jednej szkoły zawodowej powstały 4 gimnazja i licea ogólnokształcące.

Najtypowszym przykładem może tu być Łódź, mająca najlepiej zorganizowane szkolnictwo zawodowe. W całym okręgu łącznie z miastem posiada ona 35 szkół zawodowych z 5.211 młodzieży oraz 69 szkół ogólnokształcących z 19.922 uczniami. W Warszawie młodzież dokonała masowej przeprowadzki ze szkół zawodowych do ogólnokształcących, nie raz ze znaczną stratą czasu i pracy. Proces ten nie ustał dotychczas.

By rozpocząć normowanie stosunków w tym zakresie należy zastrzec wydawanie licencji na prowadzenie szkół ogólnokształcących do wyłącznej dyspozycji Ministerstwa Oświaty. Jednocześnie przystąpić do opracowania sieci szkół zawodowych, nie tylko tych, które są już konieczne dla istniejących potrzeb gospodarczych, lecz również tych, które należy postuluować w związku z przewidzianym rozwojem gospodarczym terenu.

Zapotrzebowanie gospodarcze, wymagające wykwalifikowanych pracowników w różnych dziedzinach pracy, oblicza się obecnie na 250.000 absolwentów szkół zawodowych. Ponad 300.000 bezpośrednio po szkole powszechnej wchłonie gospodarstwo rolne, przemysł, rzemiosło, handel. Część pójdzie do innych jeszcze działów pracy. Spośród więc 600.000 absolwentów szkół powszechnych większość ma określony kierunek kształcenia, ściśle związany z określonymi potrzebami kraju.

II. PRACA, KSZTAŁCENIE OGÓLNE I ZAWODOWE

Jest oczywistym złudzeniem przypuszczać, że sprawa szkolnictwa zawodowego jest tylko jednym z zagadnień oświatowych. Będąc nim rzeczywiście, jest jednocześnie czymś więcej. Kształcenie zawodowe, nie przestając być ważnym składnikiem ustroju szkolnego, wiąże się z podstawowymi problemami bytu zbiorowego i wpływa na rozwój potęgi materialnej narodu.

Praca jest źródłem kultury. Tworzyć i pomnażać bogactwo narodowe, znaczy wyzwalać energię zbiorową przez pracę wszystkich jednostek w społeczeństwie. Im większa jest ilość pracy, tym intensywniejszy jest rozwój kultury. Podstawowe znaczenie w tym procesie należy przypisać nie tylko t. zw. pracy twórczej, będącej wynikiem natchnienia, lecz również pracy fizycznej, zaspakajającej aktualne potrzeby i realizującej postęp techniczny.

Praca, mająca zaspokoić różnorodne potrzeby życia zbiorowego, wymaga przygotowania t. j. ciągłego procesu doskonalenia się. Proces ten, ujęty w system kształcenia zawodowego, musi być dostosowany do współczesnych przeobrażeń społecznych, powodujących zmiany w strukturze gospodarczej, a więc w sposobie wytwarzania i spożycia. Zmiany te, wyzwalające nowe grupy społeczne do współuczestniczenia w dobach kultury, rodzą nowe potrzeby i nowe dziedziny pracy. Kształcenie zawodowe, w obecnym okresie historycznym musi się stać narzędziem twórczej siły narodu.

W opinii publicznej, przynajmniej w niektórych jej kołach, szkoły zawodowe nie posiadają tej renomy, jaką cieszą się szkoły ogólnokształcące. Wiele w tym jest uprzedzeń i bezmyślnych nawyków; sporo również inteligenckiej ignorancji.

Niechęć do przedwojennych szkół zawodowych wynikała z ich wad ustrojowych. Nie dawały one łatwego dostępu do szkół wyższych i uniemożliwiały zmiany kierunku kształcenia; były przeładowane programowo i posiadały wiele przedmiotów, których przyswajanie odbywało się w sposób mechaniczny, z małym wpływem na ogólny rozwój umysłowy; zamknięte były w zbyt ciasnych ramach specjalizacji zawodowej, nieraz nawet na poziomie licelnym. Lecz braki te nie pozostawiłyby po sobie takiego osadu uprzedzeń — ponieważ w gruncie rzeczy szkoły te coraz lepiej wykonywały swoje zadanie na odcinku przygotowania kadr dla potrzeb gospodarczych — gdyby nie zaprzepaszczenie tej szkoły przez okupacyjny system nauczania. Okupacyjna szkoła zawodowa była urągawiskiem z wszelkich zasad kształcenia i wychowania. Naukę ograniczała do opar-

owania rzemiosła i techniki zawodu, zamykając jego kształcenie w ramach mechanicznych sprawności. Znaczna przewaga zajęć warsztatowych, nieco wiadomości z przedmiotów zawodowych oraz religia i korespondencja, jako przedmioty ogólnokształcące, odcinały ucznia od wszelkich problemów samokształcenia i uczestnictwa w życiu kulturalnym. Była to szkoła ograniczona poznawczo, bierna wychowawczo, obojętna społecznie. Mówiąc o tym musimy pamiętać, ile bohaterskiej walki z niszczycielskim duchem germańskim stoczyło nauczycielstwo szkół zawodowych, zwłaszcza, a może głównie w Warszawie.

Warto przy tej okazji publicznie stwierdzić, że nauczycielstwo polskie wydarło szkołę polską spod panowania niemieckiego. Szkoły zawodowe, zwłaszcza w Warszawie, nie respektowały okupacyjnych programów nauczania, lecz realizowały polskie programy przedwojenne, wprowadzając takie przedmioty, jak język polski, historia, geografia i słynne w Warszawie zajęcia pozalekcyjne. Na tych zajęciach, pod pozorem odrabiania lekcji i dożywiania, odbywały się manifestacje patriotyczne, uroczystości szkolne o takim napięciu ideowym i sile uczucia, jakich nie znała historia szkoły pokojowej. Tu także odbywało się czytanie prasy podziemnej, budzenie czujności narodowej przed wpływami propagandy niemieckiej, organizowanie opinii młodzieży, zwłaszcza w sprawie uczeszczenia do kin i teatrów, zadawania się z Niemcami i t. p. Szkoły zawodowe, organizując świadomość i solidarność młodzieży polskiej, stawały się terenem walki ideowej o duszę i kulturę narodu, pomimo nieoczekiwanych rewizji radców niemieckich, które nie dawały wyników. Oddzielnie wspomnieć należy o szkołach dokształcających, które — zwłaszcza w Warszawie — stały się zorganizowanymi komórkami pracy konspiracyjnej w zakresie tajnego nauczania.

Dziś, tworząc nową szkołę zawodową dla potrzeb odrodzonego Państwa, musimy zabezpieczyć ją przed błędami i niebezpieczeństwami, w jakich znajdowała się poprzednio. W społeczeństwie, a nawet wśród sfer pedagogicznych istnieje przekonanie, że szkoła zawodowa nie może dać takiego rozwoju ogólnego, jak szkoła ogólnokształcąca. Wprawdzie historia wychowania mówi, że pojęcie wykształcenia zawodowego i ogólnego ulegało już kilkakrotnym zasadniczym zmianom (por. dzieje szkoły realnej), warto jednak rozpatrzyć to zagadnienie raz jeszcze.

Rozwój nauki, a zwłaszcza techniki, uzależniony od nowych odkryć i wynalazków, powoduje związanie szkoły zawodowej ze współczesną nauką w takim stopniu, jaki konieczny jest dla utrzymania technicznego charakteru wszelkiej współczesnej wytwórczości. Szkoła zawodowa, która chciałaby dać przygotowanie do pracy zawodowej w tym znaczeniu, jakie tej pracy przypisywaliśmy dotychczas, wydałaby na siebie rok śmierci, ponieważ zmieniło się już całkowicie nie tylko pojęcie zawodu, ale i sama praca. Mechaniczne ruchy i sprawności ręczne dziś już nie odgrywają żadnej roli, przynajmniej w tym zakresie pracy, do którego przygotowuje szkoła zawodowa. Praca współczesna wymaga znajomości nie jednej czynności, lecz całego procesu. Działać tu musi nie tylko sprawność fizyczna, ale kompletny aparat umysłowy, wiedzy i inteligencji oraz cały system nerwowy człowieka. W zakresie tych potrzeb szkoła zawodowa

musi dać nie tylko pełny zakres nauki, lecz także przygotować ucznia do umiejętności odświeżania sił i systemu nerwowego przez rozbudzanie dążeń samokształceniowych, potrzeb kulturalnych, zainteresowań społecznych.

W tych warunkach możemy mówić o pełnym wykształceniu ogólnym ucznia szkoły zawodowej. Praca w szkole zawodowej realizuje je nie dlatego, że posiada t. zw. przedmioty ogólnokształcące, lecz dlatego, że w ramach swego programu sięga do podstaw naukowych wielu dziedzin; że w zakresie własnych przedmiotów rozwija i kształci inteligencję; że w dziedzinie własnych metod pracy stosuje zbiorowy wysiłek dla osiągnięcia wspólnego wytworu pracy, i przyzwyczajają do solidarnego w nią wkładu; że uczy szacunku dla zbiorowego wysiłku i pozwala rozumieć wartość społeczną własnej osoby i właściwy sens indywidualnego doskonalenia się.

Jeśli sprawdzianem wykształcenia ogólnego jest zdolność uczestniczenia we wszystkich procesach kulturalnych, śmiało możemy twierdzić, że szkoła zawodowa daje istotne wykształcenie ogólne. Ale musi to być szkoła pełna i konsekwentna w swoim programie zawodowym przez perspektywy ogólnokształcące.

III. POTRZEBY ŻYCIA GOSPODARCZEGO

Ilość samodzielnych gospodarstw rolnych wynosi około 4.000.000. Licząc po 2 wykwalifikowanych pracowników przeciętnie na gospodarstwo, otrzymamy około 8 milionów wykwalifikowanych rolników, jako normalny stan liczebny w tym zakresie. Aby obliczyć, jaka ilość fachowych pracowników rolnych winna poprzez szkoły rolnicze otrzymać przygotowanie zawodowe, trzeba przyjąć, że dla wsi współczynnik amortyzacji wynosi mniej więcej 3 proc. rocznie. Daje to około 240.000 rolników, których winny przygotować szkoły rolnicze. Nie wyczerpuje to jednak potrzeb wsi. Niezależnie bowiem od pracy na roli, istnieją potrzeby wsi w zakresie zawodów nierolniczych. Należy przypuszczać, że obejmą one około 50.000 młodzieży. Wymagać to będzie przyjęcia do szkół około 280.000 młodzieży wiejskiej i uruchomienia około 1.000 szkół. Żeby ocenić charakter trudności, na jakie napotyka realizacja tych potrzeb, należy zdać sobie sprawę z tego, że przed wojną mieliśmy: 17 szkół rolniczych typu zasadniczego, skupiających 1.800 młodzieży, które wypuszczały rocznie 323 absolwentów; 169 szkół rolniczych ludowych i 74 szkoły dokształcające wiejskie o łącznej ilości 12.800 młodzieży. Szkół ludowych i dokształcających nie można jednak traktować na równi ze szkołami typu zasadniczego. Były to szkoły niższe, nie dające żadnych praw w zestawieniu z normalnym pełnoprawnym szkolnictwem. Szkoły rolnicze przedwojenne zaspakajały więc potrzeby rolnictwa w zakresie około 3 proc., tak pod względem ilości szkół, jak i liczby młodzieży.

W zakresie potrzeb przemysłu i rzemiosła sytuacja była lepsza. Niemniej, by nadążyć wymaganiom w tej dziedzinie, należy podnieść stan posiadania o 50 proc.

Obliczając według danych przedwojennych ogólną liczbę wykwalifikowanych pracowników na 890.000, musimy przyjąć, że w nowych warunkach pracy trzeba

liczyć na 5% rocznego dopływu nowych sił wykwalifikowanych, t. zn. przygotować poprzez szkoły zawodowe wraz z dokształcającymi 45.000 absolwentów rocznie. Wymaga to objęcia 200.000 młodzieży nauką w 1.000 szkół.

Rozbijając te cyfry na oddzielne potrzeby w zakresie różnych stopni kwalifikacyjnych, trzeba przyjąć, że na 1.000 wykwalifikowanych pracowników przypada 1,5 — 2%, t. j. 15 — 20 sił inżynierskich, 7% t. j. 70 techników lub majstrów, reszta zaś, t. j. 90 — 92% rzemieślników i wykwalifikowanych robotników. Biorąc więc za podstawę liczbę 45.000 absolwentów wszystkich szkół zawodowych, powyższe stosunki procentowe winny dać taki obraz: 41.000 rocznie absolwentów I-go stopnia kwalifikacyjnego, 3.000 absolwentów II-go stopnia, 800 absolwentów szkół wyższych technicznych.

Przed wojną zaspokojenie tych potrzeb szło w takim kierunku: na I-szym stopniu mieliśmy 21.000 absolwentów, t. j. 50%, na II-gim stopniu około 65% i inżynierów 700, t. j. prawie 90% zapotrzebowania.

W dziale handlu, administracji i transportu zapotrzebowanie przedwojenne wynosiło 390.000 na personel o średnich kwalifikacjach i 110.000 o wyższych. Szkolnictwo średnie powinno było dawać 20.000 rocznie pracowników, dawało zaś 50% tej liczby. Pracowników o wyższym stopniu kwalifikacji potrzeba było 5.000, przybywało zaś również 50% tej liczby.

Cyfry te, obrazujące stan rzeczy w dziedzinie życia gospodarczego, nie wyczerpują wszystkich potrzeb w zakresie typów szkół i przygotowania zawodowego. Sztuka, gospodarstwo i służba zdrowia wymagają co najmniej 100.000 wykwalifikowanych pracowników.

Uogólniając, należy stwierdzić, że sumaryczne zapotrzebowanie różnych dziedzin życia gospodarczego wynosi rocznie około 250.000 absolwentów szkół zawodowych, co wymaga uruchomienia ponad 2.000 szkół.

IV. ZAŁOŻENIA USTROJOWE SZKÓŁ ZAWODOWYCH.

- 1) Szkoły zawodowe tworzone są na podbudowie 8 klasowej szkoły powszechnej.
- 2) Zadania szkół zawodowych:
 - a) przygotowują młodzież pod względem praktycznym i teoretycznym do pracy w zawodzie;
 - b) dają wykształcenie ogólne, umożliwiające naukę w szkołach wyższych;
 - c) realizują cele wychowawcze, zakreszone przez właściwe założenia ustrojowe, w związku z tym;
 - d) nie wprowadzają w ramach swego ustroju ślepych ulic, dwutorowości i sztucznych barier, oraz dróg uprzywilejowanych, umożliwiając zmianę kierunku kształcenia w miarę możliwości bez straty czasu, są powszechnie dostępne niezależnie od majątku, miejsca zamieszkania i uzdolnień szkolnych, ułatwiają naukę przez organizację gęstej sieci burs, internatów i stypendiów.
- 3) Obowiązują co najmniej do 18 roku życia młodzież, która pracuje zawodowo lub nie uczęszcza do innych szkół.

4) W zakresie gęstości sieci są dostosowane do potrzeb ilościowych przemysłu, rzemiosła, wymiany i dystrybucji dóbr materialnych, administracji i życia społecznego.

5) Są ściśle związane z czynnikami gospodarczymi i zawodowymi, które mogą otrzymać daleko idącą samodzielność w zakresie projektowania ich sieci, nie mogą jednak tworzyć odrębnej organizacji, poza resortem oświaty.

6) Niezależnie od szkolnictwa zawodowego winien być uwzględniony szlak pozaszkolny kształcenia zawodowego, dostosowany do wszelkich innych potrzeb życia zbiorowego, nieobjętych szkolnictwem zawodowym.

V. ORGANIZACJA SZKÓŁ ZAWODOWYCH.

Ustrój szkolnictwa powszechnego ma podstawowe znaczenie dla organizacji szkół zawodowych. Projektowane rozszerzenie programu szkoły powszechnej na niższe klasy gimnazjum ogólnokształcącego jest dla szkolnictwa zawodowego korzystne; powoduje to wprowadzić zmianę podstaw organizacyjnych i programowych tych szkół, ale daje jednocześnie nowe możliwości rozwoju.

Wielkie zróżnicowanie szkół zawodowych pod względem zawodów i różnych pod względem kwalifikacji typów pracowników, wymaga zróżnicowania także w zakresie czasu trwania nauki w granicach od 2 do 5 lat. Pozwoli ono na łatwiejsze zrealizowanie dwustopniowości nauczania zawodowego w ramach jednolitej organizacji. Zasada jednolitości winna być utrzymana w ustroju szkolnictwa zawodowego, podobnie jak w ustroju szkolnictwa powszechnego w tym znaczeniu, że szkoły zawodowe winny stanowić organizacyjnie jeden typ.

W zakresie organizacji tych szkół należy unikać tradycyjnego wyodrębniania na szkoły męskie i żeńskie; do szkół przemysłowo technicznych młodzież żeńska winna uzyskać dostęp znacznie szerszy, niż to było dotychczas.

Schemat organizacyjny szkolnictwa zawodowego obejmowałby zatem: 1) szkoły zawodowe typu zasadniczego o dwu szczeblach programowych w zakresie kształcenia zawodowego; 2) szkoły fabryczne, będące pośrednią formą między szkołami zawodowymi typu zasadniczego i szkołami obowiązkowymi (doksztalcającymi); 3) szkoły obowiązkowe (doksztalcające), łączące pracę w zawodzie z nauką w szkole.

Szkoły fabryczne winny w głównej mierze przejąć kształcenie zawodowe dla potrzeb przemysłu i rzemiosła. Niezależnie od projektowanego ustroju szkolnego szkoły tego typu powstają już obecnie we wszystkich ośrodkach przemysłowych i fabrykach i należy przypuszczać, że w najbliższym czasie, wobec braku warsztatów szkolnych i inżynierów wykładowców w szkołach dawnego typu gimnazjalnego, przejmą one podstawowe zadanie kształcenia zawodowego.

Szkoły te winny być 2 lub 3-letnie; w pierwszym i drugim roku winien być realizowany program teoretycznego przygotowania zawodowego i przedmiotów ogólnokształcących, ostatni zaś rok powinno się poświęcić praktyce zawodowej w fabryce, wiążąc ją z uczęszczaniem do szkoły na naukę w zmniejszonej ilości godzin.

Przed przejściem na praktykę fabryczną winna być umożliwiona zmiana zawodu, lub kierunku kształcenia oraz bezpośrednie przejście na drugi szczebel odpowiedniej szkoły zawodowej typu zasadniczego, po praktyce zaś udostępnienie studiów wyższych poprzez odpowiedni kurs przygotowawczy.

Szkoły tego typu winny być organizowane dla wszystkich zawodów w przemyśle i rzemiosle, wymagających systematycznego szkolenia, jak np. górnictwo, kowalstwo, ślusarstwo, mechanika samochodowa, blacharstwo, elektrotechnika, murarstwo, zduństwo, dekarstwo, ciesielstwo, stolarstwo, garbarstwo, piekarstwo, szewstwo itp.

Ustawa przemysłowa winna przyjąć zasadę, że do pracy w wymienionych działach zawodowych mogą być przyjmowani tylko uczniowie szkół fabrycznych, po przewidzianym przygotowaniu teoretycznym w szkole, a jednocześnie młodzieży uczęszczającej do tych szkół zagwarantować przedłużenie obowiązku szkolnego do czasu ukończenia tego typu wykształcenia zawodowego. W zakresie kwalifikacji zawodowych ukończenie tej szkoły winno dać dyplom czeladniczy, po odpowiednim późniejszym kursie — dyplom mistrzowski.

Niezależnie od szkół zawodowych typu zasadniczego i fabrycznych muszą być organizowane zarówno na wsi jak i w mieście szkoły zawodowe dla młodzieży pracowników, zatrudnionych we wszelkiego rodzaju warsztatach pracy, jak również dla młodzieży niezwiązanej służbowym stosunkiem z pracą oraz dla młodzieży nie pracującej i nie uczęszczającej do innych szkół.

Nazwa „szkoła doksztalcająca” dla tego typu szkół nie jest właściwa. Bardziej odpowiada nazwa: „szkoła obowiązkowa zawodowa”.

Szkoła ta winna być organizowana pod hasłem powszechnego obowiązku pracy. Kto nie uczęszcza do innej szkoły, winien być skierowany do odpowiedniej pracy, a poprzez nią do odpowiedniej szkoły obowiązkowej.

Nauka w tych szkołach w zależności od specjalizacji winna trwać dwa, trzy lub cztery lata. Nie może ona odbywać się w godzinach wieczorowych, ani bezpośrednio po pracy. Ustawodawstwo pracy winno zapewnić młodzieży, uczęszczającej do tych szkół, skrócony tydzień pracy do 50% w stosunku do normalnej ilości godzin zatrudnienia, wliczając czas nauki w godziny pracy. Tygodniowa ilość godzin nauki nie może być mniejsza niż 18, choć należałoby oznaczyć czas ten raczej ilością godzin w roku (co najmniej 600 godzin), licząc się z tym, iż znaczna część młodzieży tych szkół musi czas nauki uzależniać od sezonu pracy (rolnictwo). Szkoła tego typu musi być potraktowana na równi ze wszystkimi innymi typami szkół. Praca młodzieży winna być traktowana jako praktyczna nauka zawodu lub praktyka zawodowa. Stosunek godzin nauki w szkole do godzin pracy w warsztacie winien odpowiadać stosunkowi godzin lekcyjnych do godzin zajęć praktycznych w szkołach zawodowych typu zasadniczego (wynosi on 18 do 28). Poza tym szkoły obowiązkowe muszą mieć własne budynki, a przynajmniej dobrze wyposażone lokale własne, oraz etatowych kierowników i nauczycieli.

Sprawa uczęszczania do tych szkół i odpowiedzialności za nie musi być starannie przemysłana i opracowana.

wana, za uchybienie w tej sprawie odpowiadać winna nie tylko młodzież i rodzice, lecz przede wszystkim pracodawcy. Moment ten musi być mocno uwzględniony w warunkach polskiego życia gospodarczego.

Metody nauczania muszą uwzględniać dyspozycje psychiczne i umysłowe ucznia i winny być dostosowane do specjalnych właściwości programów, bazujących na zawodowej praktyce ucznia. Kształcenie zawodowe w warsztatach pracy musi być zorganizowane. Nie tylko czas pracy, lecz także okres t. zw. terminu należy poddać rewizji, pracy ucznia zaś zapewnić państwową kontrolę i ustawowo przewidzianą opiekę wychowawczą.

Pod względem uprawnień szkoła obowiązkowa musi być komórką otwartą. Zarówno w zakresie kwalifikacji zawodowych, jak i możliwości dalszego kształcenia się musi dawać te same uprawnienia, co szkoła fabryczna i zawodowa typu zasadniczego.

VI. PROBLEM ELASTYCZNOŚCI USTROJU.

Przy wszystkich wymienionych typach szkół należy przewidzieć klasy, a w okresie przejściowym nawet szkoły dla młodzieży o niższym cenzusie niż 8-kl. szkoła powszechna i dla młodzieży, która wypełniła obowiązek szkolny przed 15 rokiem życia. Byłoby najwłaściwszym wykorzystaniem dotychczasowych doświadczeń nad tego rodzaju młodzieżą, gdyby zorganizowano dla niej szkoły przysposobienia zawodowego.

Niezależnie od wymienionych sposobów kształcenia zawodowego należy uznać za pożyteczne wszelkie praktyczne drogi szkolenia poprzez zakłady szkoleniowo-wytwórcze; kursy specjalne, zróżnicowane pod względem poziomu programu zawodowego, czasu trwania nauki i wieku uczestników; komplety egzaminacyjne na różnych poziomach i dla różnych specjalności; politechniki robotnicze i specjalne rodzaje doszkalania na t. zw. technikum.

W ramach tych zagadnień winno się rozpatrzyć sprawę elementów kształcenia zawodowego już na terenie szkoły powszechnej. Zdania w tym względzie są podzielone. Należałoby jednak przyznać rację tym, którzy uważają za możliwe, celowe i konieczne wprowadzenie nauki zawodu do programu szkoły powszechnej. Podstawą jednak takiej nauki nie mogłoby

być systematyczne szkolenie zawodowe do pracy o określonej specjalizacji, lecz zaznajomienie z ograniczoną ilością wiadomości zawodowych i wdrożenie do ograniczonej sumy umiejętności zawodowych w ramach zajęć praktycznych w szkole powszechnej, postraktowanych w sposób bardziej zawodowy w doborze narzędzi i urządzeń warsztatowych. Zajęcia te, uwzględniające element orientacji zawodowej w zakresie samodzielnego zaspakajania codziennych potrzeb, byłyby konieczne dla młodzieży, która do 15-go roku życia będzie musiała znać doskonale rower, telefon, samochód, elektryczną chłodzię, aparat radiowy, umieć je złożyć i naprawić — wiązałyby się one jednak raczej z zasadami przygotowania i wychowania gospodarczego, a nie kształcenia zawodowego.

Wychowanie gospodarcze winniśmy zaczynać jak najwcześniej, a więc już także w ramach nauki w szkole powszechnej, a także w szkole ogólnokształcącej. Natomiast systematyczne kształcenie zawodowe nie wcześniej niż pozwalają na to przyjęte zasady ustroju szkolnego, ustalające dolną granicę wieku młodzieży w szkołach zawodowych na lat 15.

Przyjęcie różnych dróg kształcenia zawodowego uzależnione jest w większości dziedzin od potrzeb życia gospodarczego, w różnych dziedzinach jednak wymagania odbiegają daleko od siebie. Toteż próba ustalenia sztywnego schematu dla wszystkich działów szkolnictwa zawodowego byłaby szkodliwym poświęceniem bujnego życia dla abstrakcyjnej formy.

Za zasadę należy przyjąć, że każdy typ szkoły zawodowej na różnych poziomach winien dostarczyć pracowników o niezbędnych kwalifikacjach i to musi decydować o programie szkoły.

Nie byłoby natomiast właściwe założenie, że jedyną dopuszczalną podbudową programową typu wyższego jest niższy typ szkoły.

Ustrój szkolny, w którym cała młodzież między 14 a 15 rokiem życia musiałaby definitywnie wybierać zawód, nie stawiałby sprawy właściwie, ponieważ nie byłoby korzystne dla ogólnego wyrobienia umysłowego młodzieży zbyt wczesne rozpoczynanie specjalizacji i wielokrotne powtarzanie tego samego materiału na różnych poziomach kształcenia.

Jan Baculewski.

Nasze stanowisko w sprawie reformy szkolnej

(Streszczenie przemówienia na Zjeździe Oświatowym w Łodzi).

Związek Nauczycielstwa Polskiego traktuje Zjazd Oświatowy w Łodzi jako zjazd dyskusyjny, który wyniesie na forum publiczne sprawę reformy szkolnej w Polsce. Zjazd łódzki bierze za przedmiot swej pracy fragment wielkiego, kapitalnego problemu, którym jest reforma systemu polityki kulturalno-oświatowej. Zastosowanie metody fragmentu, co właśnie uczynili organizatorzy zjazdu, biorąc jako przedmiot narad sprawę reformy szkolnictwa powszechnego i średniego, nie jest rzeczą złą, jeżeli w ślad za tym pójdą dalsze prace

reformatorskie, obejmujące inne, również istotne elementy i stanowiące razem całokształt systemu polityki kulturalnej.

Byłoby lepiej, gdyby pierwszy ogólnokrajowy kongres oświatowy w wyzwolonej Polsce zajął się problemem reformy całego systemu polityki kulturalno-oświatowej. Na rzecz takiego stanowiska przemawia to, że przełomowy charakter czasów obecnych winien zadecydować o stylu życia, które się rodzi jako epoka nowa. Myśląc o drogach i środkach istotnej od-

budowy i odrodzenia człowieka i kultury uznać trzeba, że winien istnieć prymat oświaty i kultury w całości kształcenia życia narodu. Idea prymatu kultury winna również przyświecać nam w pracy tworzenia konstytucji ludowej naszego państwa, stanowiącej fundamenty demokracji ekonomicznej i społeczno-politycznej.

Trzeba śmiało powiedzieć, że porządek społeczno-gospodarczy i polityczny, jeżeli ma być porządkiem istotnie demokratycznym, może się zrodzić tylko z wielkiej miłości do człowieka i kultury. Wiadomo, że istniały i istnieją ustroje, dla których człowiek jest środkiem i takie ustroje hamują lub wypaczają rozwój kultury. Na przykładzie takich demokracji, jak Szwajcaria, widzimy jak ustroj polityczny państwa może sprzyjać rozwojowi kultury duchowej i społecznej jednostki i narodu całego. Chłopskie narody Skandynawii dostarczają w tym względzie podobnych przykładów. Uogólniając, można powiedzieć, że istnienie i rozwój kultury wymaga i demokratycznego ustroju i właściwego klimatu politycznego.

Z pośród głównych elementów, składających się na system polityki kulturalno-oświatowej, wymieniam dla przykładu ustawodawstwo socjalne i opiekę społeczną, sposób wymiaru sprawiedliwości, więziennictwo i domy poprawcze, wreszcie wojsko. Wiadomo, że walka o skrócenie dnia pracy, obok idei ochrony biologicznej człowieka, podejmowana jest również w imię prawa człowieka do uczestnictwa w życiu kulturalnym. Sposób wymiaru sprawiedliwości zarówno w stosunku do dorosłych, jak i nieletnich przestępców może mieć cel wychowawczy, a więzienia czy zakłady poprawcze odpowiednio urządzone mogą być ogniskami kultury (biblioteka, teatr, radio, orkiestra, wykłady popularno-naukowe itp.).

W początkach istnienia drugiej Rzeczypospolitej stworzyliśmy dobre, racjonalne formy akcji oświatowo-kulturalnej w wojsku w postaci uniwersytetów żołnierskich, świetlic, bibliotek, teatrów, chórów i t. p. Oczywiście, że sama służba wojskowa, gdy chodzi o jej całość, stanowi może pierwszorzędny środek wychowania człowieka i obywatela. Tworząc i organizując naszą nową, demokratyczną armię, należy zastosować te wszystkie dobre wzory wychowania żołnierza i obywatela, które istnieją w naszym rodzimym i obcym dorobku.

Przebudowa ustroju rolnego, której dokonujemy w Polsce, stanowi ważki, podstawowy czynnik rozwoju kultury wsi. Reforma rolna dotychczas u nas przeprowadzona jest jeszcze nie pełna. Nie chodzi tu tylko o dwory, stanowiące dobra tak zw. martwej ręki, których nie objęto dotąd ustawą o parcelacji, lecz chodzi o to, ażeby wytworzyć zdrowe, na zasadzie indywidualnego władania oparte, gospodarstwa chłopskie, gdyż to jest zasadniczy warunek rozwoju wsi pod względem społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Przebudowa wsi społeczno-rolniczej — to również zmniejszenie procentu ludności wiejskiej, żyjącej z rolnictwa. Wiadomo, że przeciążenie użytków rolnych w kraju naszym stanowi jedno z głównych źródeł nędzy materialnej, wyniszczającej wieś pod względem biologicznym i kulturalnym.

Czynnikiem warunkującym rozwój oświaty i kultury jest jej właściwa organizacja. Obecnie u nas, gdy chodzi o organizację oświaty i kultury, występują prze-

de wszystkim trzy ministerstwa, a mianowicie: oświaty, kultury i sztuki, propagandy i informacji. Uznając racje teoretyczne istnienia tych ministerstw, stwierdzić trzeba, że dotychczasowa praktyczna działalność tej organizacji kultury nie liczy się z zasadą ekonomizacji środków materialnych i energii ludzkiej. Słuszność tej krytycznej oceny dotychczasowej organizacji kultury wystąpi w mocnych barwach, gdy na rzecz tę spojrzymy od strony środowiska miejskiego czy wiejskiego, w którym prowadzona jest akcja propagandowa, oświatowa i kulturalno-artystyczna.

Obok tego krytyczne uwagi budzi fakt, że resort informacji i propagandy posiada niewłaściwy zakres pracy. Świetlice, domy oświaty i kultury, radio, kina oświatowe — to wszystko powinno należeć do systemu publicznej oświaty dorosłych, podlegającej ministerstwu oświaty.

Palącą sprawą z dziedziny organizacji oświaty i kultury jest u nas również sprawa stworzenia samorządu kulturalno-oświatowego. Przewidywać można, że rozwój organizacji oświaty i kultury pójdzie w przyszłości w tym kierunku, iż powstanie samorząd oświatowo-kulturalny, jako samoistny związek publiczno-prawny, wyposażony w odpowiednie środki materialne. Być może, że jest to kwestia niedalekiej już przyszłości.

Sprawą na dziś, jest sprawa stworzenia w ramach samorządu terytorialnego, na wszystkich stopniach, odpowiednich agend, którymi mogą np. być rady oświaty i kultury, posiadające odpowiednie źródła finansowe i odpowiednie środki działania. Zachętą do działania w tym kierunku są nasze doświadczenia w pracy samorządowej. W pierwszych latach naszej drugiej niepodległości — 1920, 1921, 1922 i najbliższych następnych stworzyliśmy cenne tradycje, gdy chodzi o organizację oświaty i kultury w ramach samorządu terytorialnego. Wśród środowisk, które w owych czasach przodowały w tej dziedzinie wymienić trzeba przede wszystkim socjalistyczną podówczas Łódź, w której działał dr St. Kopciński, jako ławnik do spraw oświaty i kultury. W Łodzi stworzono właśnie w owych czasach metody kontroli obowiązku szkolnego, które następnie upowszechniono w całej Polsce. Łódź przodowała również w tym czasie, gdy chodzi o organizację oświaty dorosłych w postaci kin oświatowych, teatrów, uniwersytetów ludowych, bibliotek oświatowych, szkół i kursów dla dorosłych itp. W podobnym kierunku szedł rozwój innych miejskich i powiatowych związków komunalnych.

Sprawą budzącą zastrzeżenia jest metoda organizacji obecnego zjazdu oświatowego. Jest to pierwszy zjazd oświatowy w Polsce, organizowany przez czynnik urzędowy, bo ministerstwo oświaty. Należałoby wrócić do dawniejszych dobrych metod, a mianowicie organizowania tego typu zjazdów przez czynniki społeczne. Trzeba nawiązać do tradycji wielkiego sejmiku oświatowego z 1919 r. i kongresów pedagogicznych, organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego przy współdziałaniu organizacji samorządowych, społecznych i instytucji naukowych. Należałoby również w pracach reformatorskich doby obecnej wyzyskać cenny dorobek lat wojennych, który posiadamy zarówno w dziedzinie teorii, jak praktyki oświatowo-kulturalnej.

II.

Obecny zjazd, jak to już zaznaczyłem na innym miejscu, zajmuje się reformą systemu kształcenia na poziomie przedszkola, szkoły powszechnej i średniej. Jakie są cele tej reformy? W tezach, które otrzymaliśmy mówi się, że chodzi o upowszechnienie kultury. Jest to za mało, to już dziś nie wystarcza. Tak ten cel formułując, zasugerowani jesteśmy w dużym stopniu terminologią totalistyczno-faszystowską. Hasło upowszechnienia kultury jest hasłem dziewiętnastowiecznym, a właściwie początkiem swoim sięga ono końca osiemnastego stulecia naszej ery.

Jeżeli chcemy, żeby klasa robotnicza i warstwa chłopska weszła do kultury narodowej i ogólnoludzkiej nie tylko jako spożywca, lecz i twórca kultury, to równoległe z akcją upowszechnienia kultury iść musi akcja upowszechnienia samego aktu tworzenia kultury. Na tej, a nie innej drodze dokona się wprowadzenie chłopów i robotników do kultury, jako podmiotu tworzącego. To jest również droga dla naszych „Janów Muzykantów” — Sienkiewicza, „Antków” — Prusa i „Witków” — Reymonta, prowadząca na Olimp, czy Parnas i polski i ogólnoludzki. To jest również jedynie słuszną drogą, prowadzącą do przewartościowania dotychczasowej naszej kultury, posiadającej dużo szkodliwych przeżytków szlachecko-ziemiańskich i kapitalistyczno-mieszczańskich. Istotny sens reformy szkolnej wyrazić się może tylko w tym, że demokratyczna drabina oświatowa winna być tak zbudowana, ażeby każdy człowiek, ażeby cała powszechność narodu mogła mieć drogę otwartą na najwyższe poziomy kultury. *Demokracja kulturalna, której system kształcenia jest składowym elementem, to — w przeciwieństwie do demokracji ekonomicznej — nie równanie w dół, lecz równanie w górę.*

Oświata stanowi oręż w walce chłopów o wyzwolenie społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne. Oświata ogólnokształcąca odgrywa w tej walce rolę podstawową. Można powiedzieć, że między oświatą ogólnokształcąca, a procesem emancypowania się mas ludowych istnieje zależność wprost proporcjonalna, co znaczy, że im głębszy i szerszy jest nurt oświaty ogólnokształcącej, tym szerszy i głębszy jest proces emancypowania się mas chłopskich i robotniczych.

Szkoła ogólnokształcąca stanowi główny czynnik w procesie tworzenia się jedności kulturalnej narodu, co w praktyce życia objawi się jako usunięcie podziału narodu na lud i inteligencję. Szkoła ogólnokształcąca stanowi też główną drogę wchodzenia mas ludowych do kultury w charakterze jej podmiotu.

Doskonałą ilustracją, czym jest w swoich skutkach społecznych niski poziom powszechnej oświaty ogólnokształcącej, stanowią ruchy totalistyczno-faszystowskie. Wiadomo, że głębią macierzystą tego ruchu jest środowisko drobnomieszczańskie. Ono wydało głównych proroków i apostołów tej doktryny i ono ją przyjmowało, jako swoją filozofię społeczną. Nie trzeba badań specjalnych, żeby stwierdzić, że środowisko to, to w masie swej ćwierć i półinteligencji, którzy obowiązki szkoły powszechnej zawdzięczają zdobycie sztuki czytania i pisania. Szkoła ta — to szkoła, która upraszczała, wulgaryzowała wiedzę. W praktycznej działalności życiowej owe sfaszyzowane masy ćwierć

i półinteligentów robiły taki sam użytek z druku, radia, filmu itp., jaki robił nasz prarodziec z maczugi.

Przykład naszych i obcych ruchów faszystowsko-totalistycznych musi być dla nas dzisiaj argumentem za istotnym, rzetelnym podniesieniem oświaty ogólnej mas, gdyż to tylko stworzy w człowieku właściwą postawę poznawczą i uzbroi go we właściwe kryteria oceny intelektualnej społeczno-moralnej, etycznej czy estetycznej.

Ministerialny projekt reformy szkolnej skracając czas nauki w szkole powszechnej i średniej do lat 11. Z tym nie można się zgodzić. Referenci ministerialnego projektu, broniący tej zasady, mówili, że przecież dawna szkoła początkowa łącznie z gimnazjum ośmioletnim dawała w sumie tylko 10 lat nauki. Jest to nieścisłe. Gimnazjum ośmioletnie opierało się na 4 klasach ówczesnej szkoły elementarnej. Kraje inne europejskie i amerykańskie podnoszą u siebie czas trwania obowiązkowego wykształcenia ogólnego. Nie może to pozostać bez wpływu i na nasze stanowisko w tej sprawie. Krótko mówiąc, skrócenie czasu trwania nauki w szkole powszechnej i średniej do 11 lat jest nie do przyjęcia, bo grozi nam obniżeniem kultury, a dla młodzieży stanowić będzie źródło niepowodzeń szkolnych. Ministerialny projekt wprowadza dla ośmioletniej szkoły nazwę „szkoła powszechno-gimnazjalna”. Nazywa dziwna, nie do przyjęcia. Proponuję nazwać tę szkołę — szkołą podstawową lub zasadniczą.

Podział ośmioletniej szkoły na 5 i 3 lata nauki jest bardzo niebezpieczny. Godzi on w interesy wsi. Ośmioletnia szkoła powszechna musi być jednolita pod względem ustrojowym i programowym. Podstawą dla planowania sieci szkół wysokozorganizowanych winien być rejon szkolny. Szkoły gminne, o jakich mówi projekt, to szkoły elitarne. Internaty przy szkołach gminnych, o czym również wspomina ów projekt, są rzeczą mało realną w warunkach wiejskiego życia. Dziecko chłopskie bierze udział w życiu i pracach rodziny całej. To ma duże walory społeczne i wychowawcze. Zamiast internatów przy szkołach wyżej zorganizowanych na wsi tworzyć trzeba izby noclegowe, w których młodzież mogłaby się zatrzymać w przypadku niepomyślnej pogody. Trzeba również pomyśleć o zaopatrzeniu uczniów na wsi w tanie rowery, płaszcze nieprzemakalne, parasole, trzeba zakładać i utrzymywać najkrótsze ścieżki, wiedące do szkół, budować kładki na rzekach. Dowożenie dzieci, jako obowiązkowe świadczenia gromady wiejskiej — to również sposób ułatwiający dostęp do szkoły wyżej zorganizowanej.

Reforma szkolna iść musi najpierw w kierunku podniesienia pod względem organizacyjnym szkół powszechnych na wsi. Należy już teraz siódmą klasę w szkołach powszechnych przekształcić na klasę odpowiadającą pod względem programowym pierwszej klasie gimnazjalnej, a tam zaś gdzie była klasa 8-ma, przekształcić ją stopniowo na klasę II-gą gimnazjalną. Na powszechnej szkole ośmioletniej opierać się winna:

- 1) czteroletnia szkoła ogólnokształcąca, całodzienna i wieczorowa dla młodzieży pracującej,
- 2) szkoła średnia zawodowa, której czas trwania wynosić może od 3-ech do 5-ciu lat,
- 3) średnia szkoła zawodowa dokształcająca dla młodzieży pracującej w przemyśle, handlu, rze-

miośle, transporcie, rolnictwie. Szkoła ta winna być w zasadzie czteroletnia.

Szkoły średnie wszystkich typów winny w myśl zasady jednolitości ustroju szkolnego dawać młodzieży prawo wstępu do uczelni wyższych akademickich i nieakademickich.

III.

Osobny problem, o którym nieśmiało mówili referenci, stanowi sprawa nauczycieli szkół powszechnych. Trzeba nam będzie dziesiątki tysięcy nowych nauczycieli. Jako wytyczne postępowania w dziedzinie angażowania nauczycieli do szkół powszechnych przyjąć należy:

1) reaktywować do służby nauczycielki mężatki, zaliczając im lata przerwy wojennej;

2) przyjmować do służby nauczycieli, pracujących w innych zawodach i zaliczać im dotychczasowe lata pracy;

3) reaktywować nauczycieli przedwcześnie zemerytowanych i nadających się jeszcze do służby nauczycielskiej

4) umożliwić powrót nauczycielom-repatriantom;

5) wyreklamować nauczycieli z wojska.

Jako nauczyciele tymczasowi mogą być zatrudnieni ci, którzy mają ukończone co najmniej 4 klasy gimnazjum lub szkołę równorzędną. Nauczyciele ci winni być systematycznie dokształceni zarówno pod względem ogólnym, jak i pedagogicznym. Posiadam dane, z których wynika, że jedno z kuratoriów szkolnych przyjęło już do pracy w charakterze sił pomocniczych około 1000 niewykwalifikowanych osób. Większość z nich to absolwenci szkół powszechnych, a są wśród nich i tacy, którzy nie mają ukończonej szkoły początkowej. Tego nie wolno nam robić. Obniży to w katastrofalny sposób poziom nauczania i wychowania. W kuratorium, o którym mowa, nie wyzyskano jeszcze wszystkich możliwości w kierunku zaangażowania dawnych, wykwalifikowanych nauczycieli, a już pośpieszono się z masowym przyjmowaniem sił pomocniczych.

Wogóle, jeżeli chodzi o pozyskanie do pracy w charakterze nauczycieli sił z odpowiednimi kwalifikacjami, to przede wszystkim trzeba stworzyć odpowiednio atrakcyjne warunki materialne. Jest to przecież prawo stwierdzone, że gdy polepszają się warunki materialne pracy w szkolnictwie, to dobór sił nauczycielskich idzie w plus i odwrotnie.

Kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych kształcić należy w uczelniach wyższych akademickich i nieakademickich. Dotychczasowych nauczycieli szkół powszechnych dopuszczono ostatnio do studiów akademickich w charakterze słuchaczy rzeczywistych, podobnie jak to już ma miejsce od wielu lat w innych krajach. Reformę tę nauczycielstwo przyjmie niewątpliwie z wielkim zadowoleniem. Społeczne zaś jej następstwa będą wielorakie.

IV

Przystępując do omówienia reformy programów, chcę przede wszystkim zwrócić uwagę na konieczność głębszego i szerszego uwzględnienia tematyki, związanej z problemem tworzenia nowej, na pierwiastkach ludowych i rodzimych opartej kultury polskiej. Jest to naturalna droga, wiodąca do kultury Słowian wogóle i tematyki słowiańskiej jako takiej. Dla nas, wracających na ziemię nadodrzańskie i zaodrzańskie, do Prus i na Pomorze — jest to szczególnie ważne, gdyż przez kulturę ludową tych ziem, która jest kulturą polską, wiązać je będziemy z kulturą ogólnonarodową. Na tej również drodze, podobnie jak miało miejsce w krajach skandynawskich i gdzieindziej powstanie u nas nowa kultura wsi i chłopów.

Gdy chodzi o naukę języków obcych, to jako kryterium doboru wystąpić musi całokształt naszych potrzeb narodowych i państwowych. Oczywiście język angielski czy francuski trzeba utrzymać, bo przynależymy do wielkiego kręgu cywilizacji zachodnio-europejskiej i będziemy do niego przynależeli jeszcze silniej ze względu na nasze przesunięcie się na zachód. Znajomość języka rosyjskiego istotnie jest potrzebna. Obok tego trzeba w skali właściwej mówić i o potrzebie znajomości innych języków słowiańskich, jak czeski, czy serbski. Biorąc pod uwagę to, że stajemy się narodem morskim, który zbliżył się wybitnie do Skandynawii, trzeba również uznać za słuszny postulat poznania przez pewną część ludzi w Polsce języka szwedzkiego czy duńskiego. Znajomość tych języków ułatwi nam współżycie gospodarcze i kulturalne z narodami basenu Bałtyckiego, bliskimi nam ze względu na swoją strukturę społeczną i swoją ciekawą i wysoką kulturę duchową i społeczną.

Gdy chodzi o ideał wychowawczy, to uważam, że należy go sformułować jako ideał rozwoju pełnej osobowości człowieka i obywatela. Jest to przecież ideał wychowawczy demokracji.

Podstawy filozoficzno-swiatopoglądowe budować trzeba w oparciu o nauki przyrodnicze, społeczno-ekonomiczne i humanistyczne, jak to słusznie referenci napisali i mówili. Chodzi jednak o to, ażeby te grupy nauk były w programie szkolnym ustosunkowane do siebie we właściwej proporcji. Nauki przyrodnicze i społeczno-ekonomiczne należy traktować jako środek tworzenia właściwie pojętej kultury humanistycznej człowieka. Według mego punktu widzenia odbudowa człowieka i człowieczeństwa po tych strasznych doświadczeniach, które przeszliśmy, może dokonać się tylko wtedy, gdy wszystkie dyscypliny naukowe służyć będą kształtowaniu postawy poznawczej i społeczno-moralnej człowieka. Wydaje mi się, że neohumanizm — bo tak chyba nazwać trzeba zrasę, które idą — przyniesie nam istotną odnowę człowieka i kultury.

Kazimierz Mai.

Stanowisko Z N P wobec dyskusji na Zjeździe Oświatowym

(przemówienie prezesa Związku h. Czesława Wycęcha)

Zabieram głos w zakończeniu dyskusji, chociaż tezy mojego referatu nie były kwestionowane na Zjeździe. Czynie to zaś dlatego, że paru mówców zajmowało się aktualnym stosunkiem Z. N. P. do reformy szkolnej i Ministerstwa Oświaty, wobec czego sprawa ta wymaga dokładnego oświecenia.

Z. N. P. wykazywał zawsze w ciągu swej czterdziestoletniej działalności troskę o rozwój oświaty i kultury. W trosce o los oświaty podejmował konkretną działalność, w trosce o losy polskiego dziecka, nauczyciela i kultury oświecał publicznie działalność rządu, instytucji publicznych i organizacji społecznych. Niejednokrotnie Z. N. P. podejmował krytykę dotyczącą stanu i organizacji szkolnictwa, projektów ustaw, zarządzeń, a czynił to w najlepszym swym rozumieniu w imię dobra rozwoju oświaty i kultury. Wystąpienia nasze miały charakter rzeczowy, wskazywały na błędy i zaniedbania, stawialiśmy sprawę na szerokiej platformie społeczno-kulturalnej i aczkolwiek rozumiemy, że sprawy szkoły nie można oddzielić od polityki państwowej, to nie nadawaliśmy naszym wystąpieniom charakteru taktyczno-politycznego w danej chwili.

W czasie obrad obecnego Zjazdu, korzystając z wezwań kierowników oświaty do krytyki i dyskusji, podjęliśmy przez swoich przedstawicieli krytykę tez i zamierzeń Ministerstwa Oświaty odnośnie reformy szkolnej w tej intencji, że służymy polskiej szkole i demokracji. Podjęliśmy krytykę w tym przekonaniu, że przez wymianę poglądów przyczyniamy się do rozwikłania skomplikowanego wielkiego problemu, jakim jest sprawa reformy szkolnej.

Z. N. P. przez usta kol. Maja, Suchodolskiego i Kreczmara ustalił swój stosunek do reformy szkolnej. Stanowisko nasze w wielu punktach różni się od projektu ministerialnego. Do sprawy tej podchodziliśmy z dobrą wolą i intencją, wiedzeni, tak samo jak Ministerstwo Oświaty, troską o dobro szkoły polskiej, o wysoki poziom kulturalny społeczeństwa, troską o utrwalenie w Polsce demokracji poprzez wysoki poziom kulturalny szerokich mas społeczeństwa. W tym wystąpieniu kierowaliśmy się względami rzeczowymi, byliśmy dalecy od nadawania naszym wystąpieniom charakteru bieżących rozgrywek politycznych. To muszę jasno i stanowczo oświadczyć.

Ale jeśli jakieś czynniki chciałyby z tej rzeczowej krytyki i różnicy zdań kuć aktualną broń polityczną, to Związek potrafi się jak najostrzej z takimi usiłowaniami rozprawić, jak potrafił rozprawiać się z reakcyjnymi prądami za czasów konserwy galicyjskiej, w okresie rządów sanacyjnych, czy w okresie krwawej okupacji.

W czasie dyskusji sugerowano nam, że zwalczamy reformę szkolną. To jest nieprawda. Po tym straszliwym kataklizmie dziejowym, jakim była barbarska wojna i okupacja, kiedy ludzkość tak nisko upadła, trzeba podjąć wielkie dzieło odrodzenia du-

chowego i moralnego narodu polskiego i świata. Przebudowa ustroju politycznego, gospodarczego i kulturalnego właśnie stworzy inne, lepsze warunki i dogodniejszy klimat do zaleczenia ran, zadanych wojną i ustalenia nowego stylu życia na demokratycznych zasadach moralności społecznej. W pewnym punkcie naszej deklaracji powiedzieliśmy: „Z. N. P. podziela w całej pełni dążenie do oparcia reformy szkolnictwa na zasadach jednolitości, oraz jak najszerzej akcji czynników publicznych w dziedzinie zakładania i utrzymywania szkół wszelkich stopni i typów, widząc w wysunięciu tych zasad szczere dążenie do demokratyzacji oświaty”.

Jesteśmy zgodni z Ministerstwem Oświaty nie tylko co do głównego celu reformy, a jest nim zdemokratyzowanie oświaty i kultury, lecz również i w odniesieniu do ogólnych zarysów ustroju szkolnego. Są jednak między nami i różnice poglądów, które na tej sali wypowiedzieliśmy. Dotyczą one następujących szczegółów, ważnych dla nas i dla całego charakteru reformy:

1) Chcemy szkoły powszechnej również ośmiolletniej, ale jednolitej i jednakowej dla wsi i miasta; szkoła na wsi, na terenach słabo zaludnionych, będzie mieć inną organizację, ale chcemy, ażeby była jednakową co do swej istoty programowej ze szkołą w mieście. Nie chcemy szkoły rozbitej na szczeble i stopnie.

2) Dążymy, równie jak Ministerstwo, do upowszechnienia kształcenia ogólnego na poziomie średnim, lecz wybraliśmy inną formę i drogę realizacji tego postulatu. Nie godzimy się na zamknięcie powszechnego kształcenia średniego w ramach ośmiolletniej szkoły powszechnej, lecz pragniemy je realizować w okresie wieku młodzieży od 15 do 18 lat po przez szkołę średnią, ogólnokształcącą, średnią zawodową, i średnią doksztalcającą.

3) Trzecia różnica dotyczy wreszcie czasu trwania nauki w szkole średniej licealnej. Mamy inny pogląd na czas trwania gimnazjum ogólnokształcącego, które naszym zdaniem winno trwać lat cztery.

Są to różnice ważne, lecz nie niemożliwe do wyrównania, tym bardziej, że w dużej mierze odnoszą się one do strony realizacyjnej.

Rozumiemy, że łatwiej jest postulować niż wykonywać, łatwiej krytykować niż rządzić.

W swoim referacie mówiłem, że ruch zawodowy nauczycielski zmienia swoją rolę; że musi przestać być czynnikiem negacji, a stać się czynnikiem współtwórczym, współdziałać z państwowymi czynnikami oświatowymi. Zadanie to chcemy tym bardziej podjąć, że Ministerstwo Oświaty kierowane jest przez oddanego naszej organizacji i idei demokracji ministra związkowca.

Przechodzę do następnej sprawy. Po przemówieniach kuratorów z ziem nowych, doszedłem do przekonania, że za mało mocno podkreśliłem w referacie

zadania nauczyciela w odniesieniu do Ziem Zachodnich. Wiekowa krzywda została usunięta. Wrócili do Polski odwieczne ziemie Piastów. Musimy je zaludnić i zasymilować dla polskiej kultury. Do tego zadania musi stanąć całe społeczeństwo, a wśród niego w pierwszym rzędzie nauczyciel. Musimy nie tylko bardziej zainteresować się nowymi ziemiami, lecz podjąć akcję i to szybko na rzecz zaludnienia i zorganizowania na nich życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Nauczyciel winien wziąć udział w ogólnej akcji przesiedlania ludności na no-

we ziemie, a najdzielniejsi z pośród nas winni stanąć do bezpośredniej pracy szkolnej i oświatowej na tych ziemiach.

W celu zainteresowania nauczycielstwa problemem Ziem Nowych, Zarząd Główny Z. N. P. postanowił zorganizować w okresie wakacji wycieczki nauczycielskie na nowe ziemie i zwołać ogólnopolski Zjazd Delegatów Z. N. P. na ziemiach nowoodzyskanych.

Musimy podjąć realizację hasła: frontem na Zachód — twarzą ku Bałtykowi!

Czesław Wycech

Zjazd Oświatowy w Łodzi

1. RZUT OKA WSTECZ

Z chwilą wyzwolenia Polski spod strasznego terroru najeźdźcy niemieckiego, który ze szczególną świadomością i wyrozumowaną premedytacją niszczył kulturę narodu i uniemożliwiał albo wypaczał i barbaryzował w różnoraki sposób wychowanie młodszego pokolenia — uświadomiła się społeczeństwu, jako poląca konieczność, kwestia szkoły polskiej.

Ta szkoła na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat nie znalazła dla siebie warunków do rozwoju. W okresie rządów sanacji szkolnictwo i oświata zepchnięte zostały na ostatni plan spraw państwowych. Ostatecznie w 1939 r. sytuacja na tym odcinku przedstawiała się wprost katastrofalnie.

Nauczanie — wskutek niedostatecznej ilości szkół i przeciążenia nauczyciela nadmierną ilością dzieci — nie było powszechne, nie obejmowało całej młodzieży. Około miliona dzieci znajdowało się poza szkołą, narastała fala powrotnego analfabetyzmu. Szkoły średnie, wskutek stosowania przez reżim antydemokratycznej polityki opłat, stały się niedostępne dla dzieci biedoty wiejskiej i robotniczej. Gimnazja państwowe, tańsze, bo niezupełnie tanie, istniały tylko dla ludzi zamożnych, ustosunkowanych, dla wyższej warstwy biurokracji, związanej z grupą rządzącą i protegowanej przez nią.

Wyższe uczelnie, które wychowywały uczonych, specjalistów różnych dziedzin — liczyły tylko małe procent studentów z niezamożnych środowisk. Na domiar złego nauczyciel znalazł się na najniższym szczeblu kondygnacji społecznej, stał się nędzarzem, pariasem bez jutra. Uwikłany w rozpaczliwe troski materialne, degradował się ostatecznie duchowo. Z.N.P., który próbował ratować dusze kolegów, pomóc im jakoś w ciężkiej doli, który — wysuwając ciągle konieczność reformy szkoły i warunków bytu nauczyciela — zakładał się patetycznie na wszystkie świętości dla narodu i państwa — za to właśnie został podstępnie zaatakowany. Zakwalifikowano jego działalność jako wywrotową, szkodliwą dla interesów narodu. W tych warunkach kto mógł, uciekał z zawodu nauczycielskiego. Pozostawali w nim albo ci nieliczni ideowcy, niezłomni entuzjaści swojej pracy i swojego powołania, albo jednostki najmniej przedsiębiorcze, życiowo zrezygnowane, o minimalistycznych aspiracjach i pragnieniach.

Tak wyglądała szkoła i nauczyciel w wolnej Polsce.

Jak bardzo pogłębił, jak bardzo zwielokrotnił ten rozpaczliwy stan terror okupanta?

Wymordowanie tysięcy nauczycieli, poniszczenie i wypalenie szkół, likwidacja nauczania na stopniu średnim i wyższym, parodia nauczania w szkołach powszechnych, wykosławienie dusz młodzieży brutalnymi żądzami, wyhodowanymi na grozie i zbrodniach wojny — oto warunki, w jakich przychodzi budować nową szkołę w wolnej, niepodległej Polsce. Rozmiar zniszczeń pod tym względem i ogrom prac potrzebnych do ich usunięcia można tylko przyrównać do zniszczeń Warszawy i prac nad jej odbudową.

Naród polski, który w ostatnich 200-stu latach przeżył tyle klęsk, tyle poniósł najróżniejszych strat, co niewątpliwie przyczyniło się w najróżnorodniejszy sposób do wytworzenia specyficznego typu społeczeństwa, tak różnego w stosunku np. do społeczeństw zachodnio-europejskich — mimo to jest niespożyty, niezniszczalny i po każdej klęsce odradza się wnet, jak Foeniks z popiołów. Tę właśnie, niczym niepokonaną żywotność i niezniszczalność zademonstrował swoją serdeczną pasją w debatach Zjazd Oświatowy w Łodzi.

2. WRAŻENIA OGÓLNE

Zgromadził on grupę kilkuset ludzi: nauczycieli, wybitnych uczonych pedagogów, wyższych urzędników administracji szkolnej, przedstawicieli Ministerstwa Oświaty z ministrem dr Stanisławem Skrzeszewskim na czele, delegatów wszystkich Okręgów organizacyjnych Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz przedstawicieli instytucji społecznych i politycznych.

Obszerną, jasną, piękną salę posiedzeń w gmachu Szkoły Technicznej, wysokie, widne korytarze, boczne salki dla obrad poszczególnych Komisji wypełniał w ciągu pięciu dni Zjazd prawdziwy tłum ludzi, niezmordowanych, nieustraszonych, namiętnie rozprawiających, dyskutujących od rana do późnego nierzaz wieczora. Przed plenarnym posiedzeniem, które było terenem oficjalnej konfrontacji zagadnień i poglądów, w czasie przerw, zbierano w rozmowach, luźnych ale nierzaz najpłodniejszych pogawędkach dane i przyczynki. Padły najkapitałniejsze komentarze, w atmosferze napięcia intelektualnego rodziły się doskonałe spostrzeżenia, znajdowały najlepsze sformułowania.

Ten fermentujący, poszukujący i zdobywający ze sobą wyladował się potem na ważnych obradach, kie-

dy dla prezydium największym zmartwieniem była wciąż niekończąca się lista mówców.

Kiedy ten, kto doszedł do głosu, z wielkim trudem ulegał nakazowi zmieszczenia się w wyznaczonym odcinku czasu, chcąc przy okazji przemawiania do tak frapującego audytorium kolegów fachowców — wypowiedzieć wszystkie swoje najserdeczniejsze, najbardziej pasjonujące myśli o szkole polskiej.

Mimo pewnych różnic w poglądach między projektem reformy, podanym przez Ministra, a koncepcjami np. Związku Nauczycielstwa Polskiego — nie było na Zjeździe żadnej grupy, żadnej organizacji, ani pojedynczej osoby, z którymi trzeba byłoby walczyć o pełne zrozumienie dla spraw szkoły i oświaty, o jej upowszechnienie, zdemokratyzowanie, oparcie o odpowiedni grunt materialny.

Jawnych ani zamaskowanych wrogów wolnego, w pełni demokratycznego szkolnictwa w Polsce na Zjeździe nie było. Dawniej hasła Z. N. P. — jeśli powtórzyć słowa prezesa Kolanki — przepadały, dziś u progu nowej budującej się rzeczywistości polskiej, wielki Zjazd Oświatowy organizuje Ministerstwo, występując z inicjatywą, bez przynagłania ze strony czynika społecznego. Organizując Zjazd Oświatowy, Ministerstwo samo woła: musimy zreformować szkołę reakcyjną, niedostępną dla biedoty, a wychowującą burżuazyjną elitę, selekcionowaną tylko cenzusem majątkowym; musimy do szkoły wciągnąć masy chłopskie i robotnicze, umożliwić wszystkim jednakowy start życiowy; winniśmy przede wszystkim odbudować pozycję socjalną nauczyciela, poniżanego dotąd w społeczeństwie.

Niech nauczyciel za swoją ciężką, jakżeż odpowiedzialną pracę ma prawo do bytu dostatniego, przy którym odrosłaby i dojrzała jego godność osobista, godność człowieka niezależnego od drobnych upokarzających trosk materialnych, znajdującego radość i szczęście w powołaniu swoim i pracy swojej. Demokracja — dodajmy od siebie — musi znaleźć fundusz na szkołę, musi podnieść i przewyciężyć wszystkie nasuwające się trudności odbudowy szkolnictwa i kultury według demokratycznych poglądów. Bo przecież upowszechniona, sprawnie funkcjonująca oświata, podtrzymywana przez najlepszy element ludzki w kadrach nauczycielskich — to samoobrona demokracji, to odcięta raz na zawsze droga powrotna dla elementów reakcyjnych. I jeżeli demokracja ugrzęźnie w jałowych, chaotycznych szamotaniach się, jeżeli nie znajdzie środków na oświatę i kulturę, jeżeli nie rozwiąże zagadnień szkolnych w twórczej rewolucyjnej skali — to potwierdzi stary podstępny argument reakcji, że w Polsce biednej szkoła musi być minimalistyczna, bo na pałace szkolne dla chłopów i robotników, na uniwersytety i teatry dla fernali i murarzy trzeba by było złożyć wielkość kuli ziemskiej.

W atmosferze szczerości zjazdowej padały słowa może gwałtowne nie w treści, a w tonie — wytykano sobie to i owo, jak wśród bliskich, ostro i szczerze.

Ministerstwo powiada: szkoła jedenastoletnia — oparta na systemie 5 klas typu powszechnego plus trzy klasy typu średniego i trzy licealne. Z.N.P. woła gromko: nie godzimy się. Nie można tworzyć 5-klasowych stopni propedeutycznych, bo to grozi skróceniem szkoły początkowej, bo w praktyce wytworzy się

stan, że dawną szkołę siedmioklasową zastąpi na niekorzyść chłopów i robotników szkoła pięcioklasowa. Prezes Kolanko wśród powszechnej wesołości na sali oświadczył, iż chłopci w jego okolicy (Rzeszów) temu, kto by przyjechał skrócić ich szkołę obecną, nienajlepiej ale siedmioklasową, takie wsypaliby baty, że nie mógłby się pozbierać.

Przedstawiciele Związku udowadniali, że nie można tworzyć dwuszczeblowej 8-klasowej szkoły powszechnej-gimnazjalnej, która przez skomasowanie treści dawnej szkoły 7-klasowej i 4-letniego gimnazjum byłaby za trudna dla chłopów. Aby zapewnić dzieciom normalny, łatwy rozwój psychiczny i fizyczny należy wciągnąć do akcji wychowania czynniki publiczne. Trzeba objąć całą młodzież akcją przedszkolną. Na dwuletnim przedszkolu powinna być oparta 8-klasowa i 8-letnia szkoła powszechna o jednolitym programie, której sieć winna być tak skonstruowana, by każde dziecko wiejskie bez specjalnego trudu mogło do niej uczęszczać. A więc ostatecznie kształcenie ogólne nie 11 a 12 lat — szkoła średnia nie trzyletnia, a czteroletnia.

Ministerstwo w trosce o powiększenie kadr nauczycielskich, wychodząc z założenia, iż lepszy nauczyciel mniej wykwalifikowany niż żaden, proponuje przyjmowanie do zawodu kandydatów o wykształceniu ogólnym 7 klas szkoły powszechnej. Związek przeciwstawia się temu głosami swoich mówców w imię niebezpieczeństwa obniżenia się poziomu zawodu i zdevaluowania się w opinii stanowiska życiowego nauczyciela. W omawianiu programów szkolnych Ministerstwo chce położyć większy nacisk na przedmioty matematyczno-przyrodnicze, aby szkoła rzeczywiście dała jakąś wiedzę poznawczą uczniom, a nie wyposażała ich tylko w szablonowe łatwizny pojęć i poglądów humanistycznych; przeciwstawiono temu obraz drugi — wyposażonych w doskonałą wiedzę fachową i naukową sadystów i okrutników niemieckich, w których kraju poglądy, zasady i wiadomości typu humanistycznego znalazły właśnie najmniej miejsca w programach szkolnych. Kol. K. Maj mówiąc o konieczności zmiany całego systemu polityki oświatowej, uważał za istotne oparcie tej polityki nie tylko o nauczanie, a przede wszystkim o wychowanie według jak najlepiej pojętych haseł szczytnego humanitaryzmu, zasadzającego się na starych prawdach rewolucji francuskiej: wolność, równość, braterstwo. Z barbarii faszystowskiej należy wyzwolić człowieka po przez ten odradzający się, zdeptyany grozą wojny i terrorem ludzkim — humanizm, który mówca nazwał neohumanizmem.

Mimo upału, zmęczenia, przeciągających się obrad, obszerną salę zalegał zbity tłum, nieustępliwy, uparty, pragnący rzecz rozstrząsać do głębi, doprowadzić do ostatecznej konkluzji.

Panowało powszechne nastawienie, że nie wolno nic przemilczać, ulegać jakiegokolwiek niesprzyjającej atmosferze, ale stawiać sprawę śmiało i ostro, bo w tej wielkiej dyskusji publicznej na pierwszym sejmie oświatowym Polski, u progu dokonywujących się przemian i przeobrażeń, powinno być powiedziane wszystko najistotniejsze i najprawdziwsze bez względu na koniunkturę polityczną, gdy chodzi o ustalenie wzorów i zasad, na których ma być wychowywana dusza i kształcony rozum prawdziwie wolnego narodu polskiego.

PRZEBIEG ZJAZDU.

Zjazd Oświatowy odbył się w Łodzi w dniach od 18 do 22 czerwca. Na miejsce obrad przeznaczono piękny gmach przy ul. Zeromskiego 153 o obszernych salach, salkach, długich, widnych korytarzach. W gmachu mieści się kilka technicznych szkół średnich, które oczywiście w czasie Zjazdu nie były czynne.

Przybylsów z różnych stron Polski, już ucieśnionych zastaniem wielkiego miasta nie zniszczonego, miłe uderzył widok obszernego budynku, udekorowanego flagami, cofniętego nieco od ulicy i tonącego wśród drzew przyległego ogrodu. W poniedziałek rano, estetycznie udekorowaną wielką salę na I-y m piętrze o kilkunastu wysokich oknach, zapełniał zwolna rój pań i panów, w wieku przeważnie już dojrzałym, ubranych w miarę powojennych możliwości odświętnie z przypiętym do kłap i bluzek uroczystym medalem zjazdowym o dwóch wstążkach narodowych.

Chwile oczekiwania na przybycie ministra wypełniły częste, radosne, nieoczekiwane spotkania ludzi, którzy nie widzieli się przez cały czas wojny i naraz odnajdywali się żywi i cali.

Otwarcie Zjazdu odbyło się uroczystie. Poprzedzany pocztem sztandarowym, eskortowany przez pluton żołnierzy, wśród dźwięków hymnu narodowego przybył na salę Minister Oświaty dr Stanisław Skrzeszewski w towarzystwie kuratorów i wyższych urzędników ministerstwa. Do prezydium powołano z pośród obecnych około 50ciu osób.

Wszyscy uczestnicy otrzymali przed wejściem na salę okazałą plikę druków, informujących dokładnie o planowym przebiegu Zjazdu i wyjaśniających interesujące momenty organizacyjne. Szczególną uwagę zwracała na siebie ozdobnie i estetycznie wydana broszura, zawierająca program oraz syntetycznie sformułowane tezy do referatów wygłoszonych przez członków Ministerstwa. Wstępne przemówienie inauguracyjne Zjazd wygłosił Minister, po czym kolejno powitał obecnych ob. Mijał — imieniem Łódzkiej Rady Narodowej, ob. Dąb-Kocioł, wojewoda łódzki, pułk. Jaroszyński — w imieniu Odrodzonego Wojska Polskiego, Prezes J. Kolanko — w imieniu Z. N. P. Przedstawiciel Łódzkiej Kurii Biskupiej przekazał zebranim w przemówieniu powitalnym błogosławieństwo Biskupa Ordynariusza Diecezji.

Pierwszy dzień obrad wypełniło obszerne przemówienie Ministra, dające do rozważań obok strony merytorycznej, dotyczącej projektowanej reformy szkolnictwa — obszerny podkład natury społeczno-politycznej.

Zasadniczy referat o sposobach ukształtowania nowej szkoły p. t. „Podstawowe zasady reformy ustroju szkolnego” wygłosił wiceminister Wł. Bienkowski. Pierwszy dzień obrad zakończył się skromnym przyjęciem w pałacu wojewódzkim, wydanym przez wojewodę ob. Dąb-Kociola na cześć uczestników Zjazdu.

Drugi dzień przeznaczony był w dalszym ciągu na posiedzenie plenarne. Otworzyła je swoim referatem dr Zanna Kormanowa na temat „Zasady przebudowy programów szkolnych”, po czym wygłosił przemówienie prezes Związku kol. Czesław Wycech p. t. „Zadania nauczyciela w nowej Polsce”.

Po południu rozpoczęła się wielka dyskusja, która zabrała znacznie więcej czasu niż przypuszczano, zmie-

niając nawet porządek obrad dnia następnego. W celu wykorzystania czasu dla toczącej się dyskusji chciano nawet zrezygnować z projektowanego na wieczór przedstawienia teatralnego. Dopiero interwencja organizatorów Zjazdu sprawiła, że jednak udano się na przedstawienie do Teatru Wojska Polskiego w Łodzi na prapremierę „Fantazego” Jul. Słowackiego.

W trzecim dniu skończono wreszcie dyskusję i obrady przesunęły się do prac w poszczególnych komisjach. Uruchomiono siedem komisji: Humanistyczną, Przyrodniczo-Geograficzną, Matematyczno-Fizyczną, Komisję Kształcenia Artystycznego, Komisję Wychowawczą Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, Komisję Kształcenia Nauczycieli, Komisję Szkół Zawodowych.

W ciągu następnych dwóch dni czwartego i piątego, ostatniego dnia Zjazdu obok prac w Komisjach, odbyły się rano posiedzenia plenarne i wygłoszone zostały na nich referaty: przez Nacz. Wydz. dr M. Falskiego o „Zagadnieniu sieci i kad. w związku z realizacją nowego ustroju szkolnego” i przez Dyr. Dep. Andrzeja Przedpelskiego na temat „Oświata dorosłych”.

Na Zjazd przybyli goście zagraniczni witani entuzjastycznie przez obecnych — byli nimi przedstawiciele białoruskiej S. R. R., oraz delegaci Czechosłowackiego Nauczycielskiego Związku Narodowego. Goście kilkakrotnie zabierali głos, wyjaśniając sytuację szkolnictwa na terenie ich krajów. Szczególny aplauz słuchaczy wzbudziło oświadczenie Czechów o pełnej współpracy u nich pomiędzy Związkiem Naucz. a Ministerstwem Oświaty.

W końcowych przemówieniach stwierdzono dobrą, ożywczą atmosferę Zjazdu, solidarność wysiłków wszystkich projekto i opiniodawców nad ustaleniem zarysów nowej szkoły polskiej, prawdziwie powszechnej, prawdziwie demokratycznej, przenikniętej najszczytniejszymi ideałami ludzkimi w zakresie wiedzy i wychowania.

STRONA MERYTORYCZNA

Projekt reformy szkolnictwa wysunięty przez Ministerstwo, wyłożony został i objaśniony przez trzech mówców: ministra Skrzeszewskiego, wiceministra Bienkowskiego i Dyrektorkę Departamentu dr. Zannę Kormanową. Oparł on się na 4-ech podstawowych zasadach: jednolitości, powszechności, publiczności i bezpłatności nauczania. Każde z tych określeń znalazło swoje uzasadnienie, a więc jednolitość ma być pojęta jako łatwość przechodzenia z niższego typu szkoły do wyższego, czego zaprzeczeniem była np. dawną szkoła powszechna, po ukończeniu której uczeń miał różne trudności w dostaniu się do gimnazjum, jak konieczność składania specjalnego egzaminu i inne. Powszechność oznacza taką strukturę szkoły, która dostosowana byłaby do zadania objęcia nauczaniem całej młodzieży bez wyjątku, na pełny czasokres obowiązku szkolnego. Publiczność określają twórcy projektu jako przejęcie szkoły przez państwo lub czynnik samorządowy i społeczny z wyeliminowaniem szkół prywatnych, obliczonych na zysk, będących przedsiębiorstwem dochodowym.

Nareszcie bezpłatność nauki, to nie tylko darmowa szkoła, ale i maksymalne obniżenie kosztów utrzymania

nia w niej dziecka. Dotyczy to przede wszystkim szkół średnich i wyższych, niedostępnych jak dotąd dla biedoty wiejskiej i małomiasteczkowej, nie tylko ze względu na wysokie czesne, ale głównie z powodu niemożności znalezienia funduszy na opłacenie utrzymania w miastach uniwersyteckich. Tę sprawę ma rozwiązać szeroko rozwinięty system burs, internatów i stypendiów dla uczniów szkół średnich i wyższych.

Wychowanie i nauka dziecka ma rozpocząć się w wieku przedszkolnym. Jest ona obowiązkowa i musi być zagwarantowana ustawą, jednakże zasada powszechności przedszkoli może być realizowana etapami. Ministerstwo uważa wprowadzenie i wykonanie obowiązku przedszkolnego w najbliższym okresie na ziemiach zachodnich za konieczność państwową.

Projektowana struktura nowej szkoły przedstawia się następująco: całokształt nauczania na poziomie początkowym i średnim ujęty jest w jedenaste lat nauczania, w jedenastu klasach. Jedenastoletnia szkoła dzieli się na trzy cykle programowe. Początkowy pięcioletni propedeutyczny — klasa pierwsza do piątej; średni niższy, odpowiadający dotychczasowemu gimnazjum — trzyletni, klasa szósta, siódma i ósma; wreszcie średni wyższy, odpowiadający obecnemu liceum, również trzyletni. Do studiów w szkołach wyższych uprawniać będzie ukończenie szkoły licealnej dowolnego typu.

Ostatnie trzy lata nauki, oparte na podstawie 8-letniej szkoły ogólnokształcącej, będą wyraźnie zróżnicowane pod względem zawodowym. Wszystkie typy 3-letniej szkoły zawodowej będą posiadały w swoich programach elementy wiedzy ogólnokształcącej i przygotują kandydatów nie tylko do zawodu lecz i do studiów wyższych. W zależności od potrzeb niektóre szkoły licealne będą 4 i 5-letnie. Dadzą one wyższe uprawnienia niż szkoły średnie. Wprowadzony zostanie obowiązek dokończenia do skończonych 18 lat życia. Realizacja ustroju nowej szkoły prowadzona będzie etapami; pierwszy etap znamionują dwa hasła: „ani jedno dziecko w wieku szkolnym poza murami szkoły” i „co najmniej jedna ośmiolatka w każdej gminie”.

W referacie na temat reformy programu przeprowadzono krytykę programów jędrzejewiczowskich, zarzucając im upośledzenie strony poznawczej na rzecz elementów światopoglądowych. Wiadomości na poziomie szkoły powszechnej były rozwodnione i fragmentaryczne, podczas kiedy uderzało przeładowanie programów licealnych i to przede wszystkim wiadomościami z zakresu dyscyplin humanistycznych, przy jednoczesnym wyraźnym zdeprecjonowaniu elementów ogólnokształcących w szkolnictwie zawodowym, przeznaczonym przecież nie dla przodującej klasy społecznej.

Nowa szkoła zapotrzebuje ogromną ilość nauczycieli, dlatego kształcenie nauczycieli musi być otoczone szczególną opieką władz szkolnych: materialną (stypendia, stołówki i internaty), organizacyjną i pedagogiczną.

Po ukończeniu seminarium nauczyciel ma prawo stać się rzeczywistym słuchaczem uniwersytetu. Dawniej, jak wiadomo, dyplom zakładu kształcenia nauczycieli nie uprawniał do wstępu na uniwersytet czy politechnikę.

Program nowej szkoły według dr. Kormanowicza opiera się na takich ogólnych wytycznych, jak: usunięcie z treści nauczania resztek naleciałości faszyzmu; wpojenie w młodzież, nastawienia antyniemieckiego oraz budzenie i pogłębianie świadomości przynależenia do wielkiej rodziny narodów słowiańskich.

Poznawcze cele nauczania mają być zaakcentowane przez oparcie materiału programowego na rzetelnej wiedzy, przez szersze i bardziej systematyczne uwzględnienie nauk matematyczno-przyrodniczych. Materiał nauczania powinien być przystosowany do naszego życia gospodarczego.

Odbudowanie zachwianych przez wojnę i sponiewieranych przez lata okupacji nieprzemijających wartości kultury humanistycznej, poszanowanie człowieka, ukochanie prawdy, wolności i sprawiedliwości, wychowanie kultu pracy, jako miernika zasługi społecznej, jako twórczego źródła awansu społecznego — oto ideały wychowawcze nowej szkoły.

Stanowisko Z. N. P. w sprawie reformy szkoły i nauczania różniło się pod niektórymi względami od projektu, wysuniętego przez Ministerstwo.

W referacie kol. Cz. Wycecha określone zostały różnice między dwoma systemami organizacji oświaty, systemem biurokratycznym, w którym głos decydujący posiadają urzędy państwowe, zorganizowane centralistycznie lub decentralistycznie i systemem uspołecznionego zarządu sprawami oświaty, z udziałem czynników państwowych, samorządu, nauczycielstwa i organizacji społeczno-kulturalnych. Ostatecznie kol. Wycech konkluduje, że powinny powstać gminne, powiatowe i wojewódzkie komisje oświaty i kultury, mające charakter organów wykonawczych. Do komisji takich wchodziłyby czynniki nauczycielskie, samorządowe, administracyjne, państwowe i organizacje społeczne.

Podobnie i na poziomie władz centralnych winny powstać organa kolegialne w postaci Rady Oświaty i Wychowania. W ramach takiej organizacji nauczyciel staje się współtwórcą, a nie tylko wykonawcą zleceń biurokracji jak było dotychczas.

W dyskusji, którą scharakteryzowano w pierwszej części tego artykułu, mówcy popierali, argumentowali albo projekt Ministerstwa, albo opowiadali się za poprawkami Związku — lub też z tych dwóch nieco odmiennych koncepcji starali się stworzyć nową całość.

Szczególnie ciekawe było przemówienie prof. Bogdana Suchodolskiego, który zwracał uwagę słuchaczy na okoliczność, iż wykształcenie i wychowanie obecne oparte jedynie na oficjalnej szkole, staje się już nie jako przeżytkiem, że obok tego idzie i powinien iść drugi tor oświaty poza szkołą — polegający na dokończeniu i samokształceniu ogółu, umożliwiającym każdemu awans społeczny, poza systemem szkolnictwa publicznego.

Projekt reformy nauczania powinien uwzględnić to zagadnienie i do niego się ustosunkować.

Na zakończenie obrad Zjazd powziął ogólną uchwałę, będącą podstawą do dalszej dyskusji na tematy szkoły i nauczyciela: Zjazd stanął na stanowisku konieczności reformy systemu kształcenia w oparciu o: 1) powszechność, bezpłatność, publiczność i jednolitość oświaty szkolnej i pozaszkolnej, 2) decentralizację szkół średnich, 3) obowiązkowe przedszkole dla

dzieci w wieku 3—6 lat, 4) 8-letnią i 8-klasową obo-
wiązkową szkołę zasadniczą na wsi i w mieście.

Czas trwania szkoły średniej nie został ustalony.

UWAGI KOŃCOWE

Przygotowania organizacyjne Zjazdu otoczone były przez Ministerstwo mgłą tajemnicy. Posłuchajmy co pisał w tej sprawie „Dziennik Polski” z dnia 2 lipca 1945 r.: „Nie wiadomo kogo Ministerstwo na Zjazd zaprosiło, bo gdy w niespełna dwa tygodnie przed zjazdem wiadomym się stało, że na zjeździe będą ekipy kuratorskie, złożone z przedstawicieli władz szkolnych i wyznaczonych przez nie nauczycieli, jako też po dwóch przedstawicieli z poszczególnych okręgów Z. N. P., to o powołaniu przedstawicieli nauki, organizacji społecznych i młodzieżowych, partii politycznych, a nawet Kurii Biskupiej, opinia publiczna nie wiedziała”. A szkoda. Przecież reforma szkolna, to sprawa nie tylko nauczycieli, lecz to sprawa każdego człowieka myślącego i twórczego w Polsce”.

Ze względu właśnie na to nieprzygotowanie do Zjazdu opinii społecznej przez wywołanie szerokiej dyskusji w prasie, oraz zebraniach organizacji społecznych, którym szczególnie leży na sercu sprawa reformy naszego szkolnictwa — Związek zastrzegł się z góry przeciwko ewentualnym próbom potraktowania uchwał zjazdowych, jako ostatecznych i zatwierdzania ich drogą głosowania. Ministerstwo przychyliło się do tego stanowiska i obrady Zjazdu potraktowano jako pierwszy potężny bodziec do poruszenia i zajęcia mas sprawą nowej szkoły w wolnej odrodzonej Polsce. Ale to idzie opornie.

Minęło od Zjazdu miesiąc i w prasie kołaczą się już tylko słabe echa łódzkich gorących rozmów o

szkole. Gdzież są spodziewane zasadnicze artykuły, rozwijające dalej poruszone na Zjeździe zagadnienia?! A przecież obrady w Łodzi, teraz kiedy buduje się od podstaw nową demokratyczną społeczność polską, powinny się stać kąpielnią tematów dla uczonych, pedagogów, humanistów, dla literatów, dziennikarzy, publicystów, nawet polityków.

Dostrzegamy na każdym kroku bestię ludzką, wypędzoną z ciemnej jaskini pożogą wojny, stosującą w walce o byt dzikie prawo kłów i pazurów. Młodzież nasza, jak to trafnie określił jeden z uczniów gimnazjalnych, przeszła wyższą akademię zbrodniczości, gdzie pierwotny instynkt uznawania przewagi siły we wszystkim, znalazł odżywkę i potężny bodziec w cynicznym, zdeterminowanym terrorze okupanta. Jaki ma być w tych warunkach wychowania przyszły człowiek w Polsce? Jak mamy ułożyć życie sami między sobą, żeby wyleczyć się z nienawiści, przewyżyć ciężką rozpacz, apatię, wkradającą się pustkę nihilizmu i na nowo obudzić w sobie ludzką, twórczą radość życia?

Po straszliwej grozie wojny, która dla niejednego podważyła, a nawet przekreśliła sens istnienia — jak pojąć, jak wyobrazić sobie dalszy byt na nowe długie lata. Duszę zmęczonego człowieka pożera choroba rezygnacji i niewiary. Ostatecznie przytłoczony, jakby senny, radby bezmyślnie i bez żalu odejść w nicłość. Dlaczego milczą lekarze dusz? Gdzie są wielkie słowa pociechy i wytłumaczenia naszej nędzy? Gdzie są ci, co wskażą na czym mamy się teraz oprzeć, po najstraszliwszym w dziejach kataklizmie, który zmiął, zbrukał biedną duszę ludzką, zagubioną w chaosie przedziwnych spraw tego świata?

Stanisław Łukasiewicz.

Działalność wydawnicza ZNP

Straty poniesione przez nas w dziedzinie kultury narodowej są przeolbrzymie. Wandalizm okupanta skierował się ze szczególną zjadłością przeciwko książce polskiej i dziś jedynie zgodnym wysiłkiem całego społeczeństwa możemy wyrównać straty w tej dziedzinie, oraz umożliwić dalszą twórczość kulturalną. Hasło odbudowy książki musi się wysunąć na jedno z naczelných miejsc w procesie odbudowy kraju.

Nauczycielstwo polskie, zorganizowane w ZNP, ma na tym polu poważne tradycje, dlatego też — jeżeli chodzi o odbudowę książki pedagogicznej, literatury dla dzieci i młodzieży, czasopism pedagogicznych i szkolnych — musimy stanąć razem do pracy. Zadaniem tym służyć ma Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, spółdzielnia z odp. udziałami w Warszawie, powołana do życia dn. 10 czerwca 1945 r.

Dotychczasowa związkowa akcja wydawnicza biegła jak gdyby dwoma torami. Jeden tor — to działalność „Naszej Księgarni”. Z jej pozycji wydawniczych do najpoważniejszych należy zaliczyć Encyklopedię Wychowania, Bibliotekę Dzieł Pedagogicznych, a poza tym szereg cennych książek z zakresu dydaktyki i metodyki; jej nakładem ukazało się wiele książek z zakresu literatury dla dzieci i młodzieży, doskonałe podręczniki szkolne i wiele innych wydawnictw.

Drugą instytucją był Wydział Wydawniczy Zarządu Głównego ZNP. Tu wychodziły czasopisma z Głosem Nauczycielskim, Ruchem Pedagogicznym i Pracą Szkolną na czele, oraz czasopisma dziecięce z Płomykiem i Płomyczkiem na czele.

Pragnąc obecnie wznowić działalność wydawniczą, należy z dotychczasowych doświadczeń wyciągnąć wnioski. Te nasze osiągnięcia, które przetrwały próbę życia należy wznowić, to co się okazało niedogodnym, należy ulepszyć.

Należy więc dążyć do zespolenia całokształtu działalności wydawniczej w jednej instytucji, co wydaje się korzystniejszym, niż rozbijanie jej między dwie odrębne instytucje.

Ta nowa placówka winna posiadać szeroką autonomię, ale wpływ Zarządu Głównego ZNP winien być dostateczny, aby mógł być zagwarantowany właściwy kierunek działalności wydawniczej i właściwa obsada personalna tak stanowisk kierowniczych danej placówki, jak i obsada redakcyjna.

Obok tego instytucja ta winna znaleźć szerokie oparcie w społeczeństwie, winna zorganizować sobie sieć placówek za pośrednictwem których mogłaby służyć szerokim masom społeczeństwa w ogóle, a nauczycielstwa w szczególności.

Z tych założeń wywodzi się organizacja Instytutu Wydawnictwo „Nasza Księgarnia” i program jej działalności. Ma to być spółdzielnia, zrzeszająca w szeregach swych członków wszystkie istniejące na terenie Polski nauczycielskie spółdzielnie księgarskie i papiernicze, oraz Zarząd Główny i inne komórki organizacyjne ZNP w osobach ich prezesów. Członkami jej mogą też zostawać członkowie ZNP (udział obecnie wynosi 1000 zł, wpisowe 100 zł). Dla wszystkich tych spółdzielni-członków „Nasza Księgarnia” chce być centralą zakupów w dziedzinie książek, map, pomocy naukowych, czasopism, materiałów piśmiennych.

Oczywiście centrala nie dąży do monopolizacji dostaw dla tych spółdzielni; nie byłoby to ani celowe gospodarczo, ani możliwe, chce jednak, by te stosunki były jak najszersze.

Dla osiągnięcia tych celów „Nasza Księgarnia” prowadzić będzie we własnym zarządzie drukarnie, wytwórnie pomocy naukowych, hurtownie, własne punkty sprzedaży itp., wreszcie prowadzić będzie działalność wydawniczą.

Projektuje się m. in. wznowienie szeregu dzieł z cyklu Biblioteki Dzieł Pedagogicznych, oraz publikowanie dalszych prac tego typu. Inny cykl stanowić będzie „biblioteka klasyków pedagogiki”, w której znajdzie nauczyciel jak gdyby źródła do dziejów doktryn pedagogicznych. Projektuje się reedycję Encyklopedii Wychowania w całości, a osobno wydanie wybranych z niej pojedynczych artykułów, mogących służyć kształcącym się rzeszom nauczycielskim. Inny cykl stanowiłby szereg broszur, dających młodemu, często niewykwalifikowanemu nauczycielowi życiowo ujęte wskazówki metodyczne. Projektuje się dalej wydanie szeregu podręczników, tak dla zakładów kształcenia, jak i dla samokształcenia się nauczycieli, serię książek o charakterze społeczno-pedagogicznym, przeznaczonych raczej dla szerokich kół rodziców, oraz wydawanie pojedynczych dzieł, nie mieszczących się w ramach wymienionych cyklów.

Drugi dział wydawnictw książkowych — to podręczniki szkolne, trzeci — literatura dla dzieci i młodzieży. Wydawanie podręczników należałoby rozszerzyć także na zakres szkół średnich, szkół zawodowych na poziom uniwersytecki, wreszcie nasuwałaby się konieczność wydawania podręczników dla szkół typu przejściowego, jak skrócone kursy gimnazjalne, szkoły powszechne, gimnazja dla dorosłych i tym podobne.

Chlubne tradycje naszych wydawnictw w zakresie książek dla dzieci i młodzieży winny być kontynuowane i rozszerzone na dobrą beletrystykę dla młodzieży licealnej. Należałoby też stworzyć osobny typ broszur, któreby pogłębiały i rozszerzały wiedzę otrzymaną w szkole ośmioletniej, zaprawiały jej ucznia i absolwenta do samouctwa i dalszego kształcenia się.

W dziale czasopism „Nasza Księgarnia” przejęła by stronę techniczną i administracyjną Głosu Nauczycielskiego i wydawnictw pedagogicznych: Ruchu Pedagogicznego i Pracy Szkolnej. Ponieważ są to organa Zarządu Głównego ZNP, przeto redakcja ich byłaby przezeń powoływana i od niego zależna.

Czasopism szkolnych byłoby kilka, a mianowicie: 1) nowe pismo przeznaczone dla młodzieży licealnej, pod tytułem „Płomień”; 2) znany ogółowi nauczycielstwa „Płomyk”, którego treść dostosowana byłaby do klas VI—VIII nowej szkoły powszechnej; 3) znany również „Płomyczek”, przeznaczony obecnie dla klas III—V; 4) wychodzący dawniej „Mały Płomyczek” zmieniłby tytuł na „Iskierki” i służyłby klasom I i II; 5) dla szkół zawodowych byłby przeznaczony „Młody Zawodowiec”.

Pisma te zaprojektowano od 1 września przyszłego roku szkolnego jako dwutygodniki, należy się tylko obawiać, czy trudności w uzyskaniu papieru na to nam pozwolą.

Obok wyliczonych czasopism należy wznowić wydawanie Kalendarza Nauczycielskiego, który winien stanowić podręczną encyklopedię nauczyciela.

Osobny dział pracy stanowi kartografia, co zostało zapoczątkowane już przed wojną. W zakres tego działu wchodziłoby wydawnictwo ściennych map geograficznych i historycznych, atlasów, luźnych map, konsturów, globusów itp.

W dziale pomocy naukowych wznowić należy wydawanie Ilustracji Szkolnej, przy czym pomyśleć wypadła i o reedycji najlepszych, a dotąd aktualnych obrazów z serii przedwojennych. Inne rodzaje pomocy naukowych to portrety, tablice poglądowe, wykresy, gry kształcące, materiał dydaktyczny dla przedszkoli i niższych klas szkół powszechnych, tablice ortograficzne, widokówki i obrazki miniaturowe, testy do badań — słowem wszystko to, co będzie służyło pomocą nauczycielowi w jego pracy szkolnej.

W dziale handlowym przewiduje się prowadzenie własnych hurtowni księgarskich, pomocy naukowych i materiałów piśmiennych, współpracę ze spółdzielczymi wytwórniami pomocy naukowych i materiałów piśmiennych, słowem zaopatrywanie szkół i nauczycieli w to wszystko, co wchodzi w zakres handlu książkami, pomocami naukowymi i materiałami piśmiennymi.

Program został zakresłony szeroko, bo potrzeby są olbrzymie. Sądzymy, że wielkie dzieło odbudowy książki musi być dokonane wysiłkiem całego narodu. Na odnowienie bibliotek, odnowienie książek pedagogicznych, podręczników, obrazów dydaktycznych itp. muszą się znaleźć fundusze publiczne, gdyż dzieło temu nie sprósta inicjatywa prywatna, ani nasze nauczycielskie skromne zasoby gospodarcze. My natomiast służyliśmy kapitałem swego doświadczenia pedagogicznego, organizacyjnego i wydawniczego i dołożymy wszelkich starań, by akcja przez nas podejmowana uwieńczona została jak najpełniejszym sukcesem.

Zwracamy się do ogółu nauczycielstwa polskiego z wezwaniem do współpracy z „Naszą Księgarnią”. Nauczycieli i wychowawców, autorów i działaczy organizacyjnych, wszystkich tych, którzy mają coś do dorzucenia do myśli pedagogicznej polskiej prosimy o współpracę autorską i doradczą.

Działacze terenowych i ogół nauczycielstwa prosimy o poparcie akcji tworzenia powiatowych i okręgowych spółdzielni nauczycielskich księgarsko-papierniczych i włączanie ich do sieci spółdzielni współpracujących z nami. Prosimy też o współpracę handlową i propagandową idei odbudowy książki.

Tomasz Szczechura

Apro wizacja nauczycieli

Na skutek porozumienia się z Ministerstwem Aproprowizacji i Handlu Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie (Nr I BN—6507/45) z dnia 24 maja 1945, w sprawie organizacji zaopatrywania nauczycieli w produkty przydziałowe według norm kart żywnościowych I, IR i dodatku C oraz doraźnych deputatów i premii dla nauczycieli i innych pracowników szkolnych wszystkich typów szkół państwowych, publicznych i prywatnych, pracowników administracji szkolnej, pracowników instytucji i zakładów naukowych, archiwów oraz pracowników bibliotek państwowych i publicznych.

W myśl tego zarządzenia zostały powołane przy Kuratoriach Okręgowych szkolnych oraz Inspektoratach Szkolnych jednoosobowe referaty zaopatrywania, obsadzone przez urlopowanych nauczycieli czynnych, cieszących się zaufaniem ogółu nauczycielstwa, bowiem same zarządzenia bez aparatu wykonawczego nie spełnią zadania.

Do obowiązków referenta okręgowego należy utrzymanie stałego kontaktu z wojewódzkim urzędem aproprizacyjnym, nadzór, pomoc i instruowanie powiatowych referentów oraz utrzymywanie ścisłej łączności z Referatem Bytu Nauczyciela w Zarządzie Centralnym Ministerstwa Oświaty.

Natomiast referent aproprizacyjny powiatowy przy Inspektoracie Szkolnym, poza stałym i bezpośrednim kontaktem z powiatowym urzędem aproprizacyjnym i władzami administracji publicznej, musi czuwać nad organizowaniem specjalnych spółdzielni nauczycielskich lub filii istniejących spółdzielni spożywców. przeznaczonych wyłącznie dla nauczycieli, względnie specjalnych punktów rozdziału t. zw. konsumów nauczycielskich. Bezpośrednim zadaniem referenta aproprizacyjnego jest podejmowanie przydzielonych artykułów od powiatowych i wojewódzkich wydziałów aproprizacyjnych i samorządów, magazynowanie ich i rozprowadzanie do ośrodków gminnych.

Z akcji i sprawności referentów aproprizacyjnych Kuratorzy i Inspektorzy Szkolni zobowiązani są dawać Ministerstwu miesięczne sprawozdania w określonych terminach. Od kolegów zależy by na referentów wysuwać ludzi energicznych i obrotnych, którzy nie ograniczą się do papierowej roboty i dobrych chęci, lecz wydobędą całkowitą normę, którą Ministerstwo Aproprizacji i Handlu rozporządzeniem (Nr V — 877) z dnia 13.V.45 na zaopatrywanie nauczycieli przeznaczyło.

W skład normalnego przydziału żywnościowego w stosunku miesięcznym dla pracowników oświaty

wych (karty I kat.) wchodzi: 10 kg chleba, 2 kg mąki, 2 kg kaszy, 0,5 kg cukru, 1 kg tłuszczu, 2 kg mięsa, 18 kg ziemniaków, 2 pudełka zapalek, 1 litr nafty (gdzie brak elektryczności), 20 g herbaty lub 125 g kawy, 200 g mydła, 400 g soli i 0,25 litra octu. Nadto dla pracowników Warszawy dochodzi: 2 kg chleba, 0,5 kg cukru, 2 kg warzyw, i 200 g mydła oraz dla zniszczonych miast powiatowych od 50.000 ludności należy się t. zw. dodatek C, który obejmuje: 5 kg chleba, 1 kg kaszy, 7,5 kg ziemniaków, 0,5 kg mięsa, i 0,25 kg tłuszczu.

Członkowie rodzin (kateg. IR) otrzymują miesięcznie: 7 kg chleba, 1 kg mąki, 1,5 kg kaszy, 0,25 kg cukru, 0,5 kg tłuszczu, 1 kg mięsa, 12 kg ziemniaków, 2 pudełka zapalek, 0,5 litra nafty, 10 g herbaty lub 100 g kawy, 150 g mydła i 300 g soli. Dla dzieci do lat 12 przeznaczono dodatek D obejmujący 7 litrów mleka i 300 g wyrobów cukierniczych.

Z podanych powyżej artykułów zostały zagwarantowane: chleb, mąka, cukier, tłuszcz i mięso. Pozostałe produkty będą realizowane w miarę możliwości. Niezależnie od przydziałów urzędowych pożądane jest podejmowanie przez referentów powiatowych starań u miejscowych czynników samorządowych w sprawie lokowania pomocy nauczycielstwu w zależności od zapasów ponadkontyngentowych artykułów na danym terenie (opał, produkty mleczarskie, jaja i t. p.).

Niezależnie od systematycznych przydziałów żywnościowych na karty żywnościowe I kategorii z dodatkami, a zwłaszcza artykułów zagwarantowanych, przewidziane jest doraźne zaopatrywanie w obuwie i materiały tekstylne, z których 5—10 proc. całego zapasu przewiduje się na przydziały dla nauczycieli. Biorąc pod uwagę wyniszczenie materialne nauczycielstwa, stwierdzić trzeba, że nie jest to dużo, ale wyniszczenie nauczycielstwa nie jest odosobnione. Ten nauczyciel, który często pod ostrzałem dział frontowych, lub w kilka dni po uwolnieniu terenu spod okupacji podejmował pracę zawodową, nie pytając o jej warunki i wynagrodzenie, jest w demokratycznym państwie doceniony. Jego praca w odbudowie zniszczonego oświaty pozwoliła zakwalifikować go w hierarchii potrzeb państwowych w pierwszym szeregu z robotnikiem ciężko pracującym, z hutnikiem, górnikiem, kolejarzem czy urzędnikiem zajmującym odpowiedzialne stanowisko.

Od sprężystości organizacyjnej zależeć będzie czy zagwarantowane przydziały dotrą do rąk każdego nauczyciela.

Władysław Ferenc.

Słowa i czyny

W miesiącach kwietniu i maju w prasie codziennej pojawiło się kilka artykułów o tragicznym położeniu materialnym nauczycielstwa, o omdleniach z głodu, o niemożności spełniania swych obowiązków służbowych wskutek kompletnego braku odzieży i obuwia itd. („Rzeczpospolita“, „Życie Warszawy“, „Głos Ludu“, „Robotnik“).

Na siódmej sesji K. R. N. w dniu 15 maja 1945 ob. Premier E. Osóbka-Morawski powiedział między innymi:

„...Przedmiotem ciągłej troski Rządu jest sprawa położenia materialnego nauczycieli. Do poprawy położenia nauczycieli zmierza uchwalony przez Komitet Ekonomiczny przy Radzie Ministrów projekt dekre-

tu o zaszerzegowaniu nauczycieli. Opracowany jest projekt dekretu o weryfikacji pracy nauczycielskiej w okresie okupacji..."

„Rząd uczyni wszystko, co w jego mocy leży, żeby przyjąć z pomocą nauczycielstwu, które znajduje się w ciężkich warunkach, ale apelujemy do Z. N. P., żeby zacieśnić współpracę z Rządem, żeby nam pomógł do rozwiązania problemów, które przedstawiają duże trudności i żeby razem z nami w terenie próbował je rozwiązać...”

Wydział Wykonawczy Komisji Centralnej Zw. Zawodowych na posiedzeniu kilka tygodni temu, po omówieniu katastrofalnej sytuacji materialnej nauczycielstwa, powziął następującą uchwałę:

„Wydział Wykonawczy K. C. Z. Z. z ubolewaniem stwierdza, że sytuacja materialna nauczycielstwa jest w dalszym ciągu nader ciężka, zwłaszcza pod względem zaopatrywania w żywność i w inne artykuły pierwszego użytku.

W trosce o byt mas nauczycielskich i dobro oświaty polskiej Wydział Wykonawczy K. C. Z. Z. apeluje do odpowiednich czynników rządowych o podjęcie energicznych zarządzeń celem okazania wydatnej pomocy nauczycielstwu. Wydział Wykonawczy zwraca się do Ministra Oświaty o utworzenie w Ministerstwie Wydziału Aprowizacyjnego, którego zadaniem winno być czuwanie nad sprawnym zaopatrzeniem nauczycielstwa”.

W dniach 9 i 24 maja Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P. odbyło dwie konferencje z Ministrem Oświaty dr. St. Skrzyszewskim w sprawie poprawy katastrofalnej sytuacji nauczycieli. Wysunięto sprawy: zaszerzegowania nauczycieli, weryfikacji pracy w okresie okupacji, przyznania nauczycielstwu dostatecznych przydziałów żywności, odzieży i obuwia, sprawy emerytur, dodatku mieszkaniowego i cały szereg innych spraw.

Na skutek starań Związku i Ministerstwa Oświaty ukazało się zarządzenie Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, ustalające normy, podane w artykule „Aprowizacja nauczycieli”.

Od czasu powyższych wypowiedzi i zarządzeń upłynęło kilka a nawet kilkanaście tygodni, położenie

materialne nauczycielstwa uległo znacznemu pogorszeniu. Dlaczego?

Ukazały się kilka tygodni temu dekrety o zaszerzegowaniu nauczycielstwa, o weryfikacji pracy nauczycielskiej w okresie okupacji. Zaszerzegowania dotychczas nie przeprowadzono, weryfikacji nie dokonano. W sprawie dodatku mieszkaniowego i emerytur nie wydano żadnego zarządzenia.

W dn. 19 lipca udały się do Wiceministra Aprowizacji i Handlu, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Oświaty ob. Kuroczko oraz członek Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P. ob. Tułodziecki w sprawie wykonania zarządzenia Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, dotyczącego zaopatrzenia nauczycieli. Przedstawiciel Ministerstwa Oświaty przedstawił zebrane dowody, z których wynika, że nauczyciele — poza nielicznymi wyjątkami — nie otrzymują przyznanych im na karty zaopatrzenia artykułów spożywczych, że t. zw. przydziałów zagwarantowanych przez Ministerstwo Aprowizacji nikt z nauczycieli dotychczas nie otrzymał.

Z. N. P. wychodząc z założenia, że wymienione w zarządzeniu artykuły mogą być niedostarczone wskutek braku transportu, zaproponował Ministerstwu Aprowizacji, że gotów jest podjąć się przy pomocy Ministerstwa Oświaty rozprowadzeniem przyznanych nauczycielstwu artykułów.

W odpowiedzi ob. Wiceminister zakomunikował, że:

1. o ile w którymś z powiatów nauczycielstwo nie otrzyma należnych urzędnikom przydziałów I kategorii, o ile dostarczymy Ministerstwu dowodów, że interwencja w tej sprawie w Województwie nie dała wyników, to w tych konkretnych wypadkach będzie interweniowało Ministerstwo Aprowizacji;
2. zagwarantowane zarządzeniem Ministerstwa Aprowizacji dodatkowe przydziały nie mogą być wogóle wydawane, może dopiero we wrześniu.

Znaczy to, że po kilku tygodniach starań — wróciliśmy do punktu wyjścia.

Komentarze zbyteczne.

SYLWETKI

Kurator śląski Jan Smoleń, nie żyje

Dnia 28 czerwca 1945 r. zginął śmiercią tragiczną kurator śląski, Jan Smoleń, Samochód, którym ś. p. kol. Smoleń powracał z podróży służbowej z Wielkich Strzlec, uległ katastrofie pod Bytomiem. Trzy osoby zostały ranne, kurator Smoleń stracił życie.

Kol. Jan Smoleń urodził się w 1901 r. we wsi Łysa Góra, pow. Brzesko, jako syn małorolnego gospodarza. Ponieważ już w szkole powszechnej wykazywał niezwykle zdolności, rodzice, idąc za radą miejscowego nauczyciela, posłali syna do gimnazjum w Tarnowie.

Tu zaraz na wstępie zaszedł wypadek, który głęboko i na zawsze utkwiał w pamięci wrażliwego i ambitnego chłopca. Oto, kiedy nauczyciel chciał go posadzić

w ławce obok jednego z uczniów, ten odpowiedział z oburzeniem, że nie będzie siedział z chamem ze wsi. Zniewaga ta głęboko zapadła w duszę małego Jasia, skoro po wielu latach często powracał myślą do tego faktu i wspominał go w gronie zaufanych przyjaciół.

Żył, jak wielu jego równie niezamożnych kolegów, przeważnie z korepetycji, które pochłaniały wiele czasu, ale pomimo to brał czynny udział w pracach harscerskich, a w okresie wakacji zbierał swoich rówieśników ze wsi i uczył ich bezpłatnie.

Na uniwersytecie krakowskim studiował matematykę i fizykę, a oprócz tego brał aktywny udział w życiu akademickim, pracując czynnie w Bratniej Pomocy

cy. Łączność z wsią odczuwał bardzo żywo, o czym najlepiej świadczy fakt, że był współzałożycielem Zw. Młodzieży Wiejskiej, pomimo, iż w tym okresie światopoglądowo zbliżał się bardziej do socjalizmu.

Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel gimnazjum najpierw w Rudzie Śląskiej, a później w Katowicach, gdzie wiele czasu poświęcił pracy oświatowej wśród bezrobotnych, dla których założył uniwersytet powszechny oraz spółdzielnię pracy.

W 1935 r. został wysłany przez polskie władze szkolne na Opolszczyznę, gdzie objął stanowisko nauczyciela gimnazjum polskiego w Bytomiu. Tam wszedł w bliski kontakt z ludem polskim Śląska Opolskiego, któremu poświęcał cały wolny czas, jeżdżąc od wsi do wsi z odczytami. Wówczas to powstało i utrzymało się w nim głębokie przywiązanie uczuciowe do wsi śląskiej, która odgrywała dużą rolę w jego dalszym życiu.

Po wybuchu wojny osiedlił się z rodziną w Krakowie. Tu wszedł w bliższy kontakt ze spółdzielczością, którą interesował się od czasów studenckich i został powołany do Rady Nadzorczej Krakowskiego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem”. W tymże czasie powierzono mu stanowisko tajnego kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego, na którym pozostawał do stycznia 1945 r., organizując z dużym talentem tajną oświatę na terenie woj. krakowskiego, oraz części lwowskiego i kieleckiego.

W październiku 1942 r. został aresztowany przez gestapo podczas posiedzenia Rady Nadzorczej „Społem” i przesiedział wówczas ponad dwa miesiące w więzieniu. Po wyjściu na wolność stanął od razu do dalszej pracy, nie słuchając rad i przestróg przyjaciół, doradzających mu przerwanie zajęć na pewien czas.

Poza pracą w tajnym szkolnictwie brał czynny udział w pracach tajnego Ruchu Ludowego, którego był członkiem i jednym z kierowników na terenie ziem krakowskiej.

Po zajęciu Krakowa przez Armię Czerwoną wszedł do kuratorium krakowskiego na stanowisko naczelnika wydziału szkół średnich, a z chwilą oswobodzenia Śląska został mianowany kuratorem Okręgu Szkolnego Śląskiego, na którym to stanowisku zaskoczyła go niespodziewanie tragiczna śmierć.

Luka, jaką wytworzyła śmierć s. p. Jana Smolenia, nie da się łatwo zapłacić. Był on bowiem jednym z najwybitniejszych współczesnych pracowników i organizatorów na niwie oświaty i kultury. Jego umiłowanie pracy, wybitny talent organizacyjny oraz serdeczny, przyjacielski stosunek do ludzi zjednały mu zyczliwość i szacunek w szerokich kręgach nauczycielstwa i społeczeństwa krakowskiego i śląskiego, a wśród bliższych współpracowników prawdziwy kult i miłość. Toteż śmierć jego wzbudza prawdziwy i głęboki żal.

F. P.

Życiorys kol. Czesława Wycecha

W związku z wejściem kol. Wycecha do Rządu Jedności Narodowej wzrosło zainteresowanie jego osobą tak w sferach nauczycielskich, jak również w prasie i innych kręgach społeczeństwa. Wobec niedogodności każdorazowego informowania zainteresowanych, podajemy poniżej najważniejsze dane z jego życia.

Czesław Wycech urodził się na Podlasiu 20 lipca 1899 r. we wsi Wilczogęby, pow. węgrowskiego, jako syn chłopca. Seminarium nauczycielskie ukończył w Ursynowie pod Warszawą, po czym, po kilkuletniej praktyce nauczycielskiej na terenie powiatu węgrowskiego i sokołowskiego, ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski oraz Państwowy Instytut Nauczycielski w Warszawie.

Po ukończeniu Instytutu osiada na krótko we Włodawie nad Bugiem, gdzie zostaje mianowany nauczycielem przyrody i geografii w tamt. 7-klasowej szkole powszechnej. Po roku pracy zostaje ściągnięty przez przyjaciół do Lublina, gdzie otrzymuje z konkursu stanowisko kierownika 7-klasowej szkoły powszechnej Nr 15.

Już w pierwszych latach pracy nauczycielskiej kol. Wycech bierze czynny udział w pracach Związku, jako prezes Ogniska w Sadownem oraz prezes Oddziału Powiatowego Związku w Węgrowie i Włodawie. Jednocześnie angażuje się do pracy politycznej w Polskim Stronnictwie Ludowym „Wyzwolenie” oraz do pracy społeczno-wychowawczej w Związku Młodzieży Wiejskiej, pełniąc kolejno obowiązki prezesa Koła Młodzieży w Sadownem, oraz prezesa powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Węgrowie.

Po przeniesieniu się do Lublina rozpoczyna nadawanie przerwaną chwilowo nić swych prac społecznych. Wchodzi więc od razu do Zarządu Okręgu Lubelskiego Związku, a po krótkim czasie staje na jego czele; bierze czynny udział w pracach redakcji znanego pisma „Ognisko Nauczycielskie”, a w końcu staje się jego redaktorem. Jednocześnie zostaje wybrany przez młodzież na stanowisko prezesa Lubelskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” oraz utrzymuje kontakt z politycznym ruchem ludowym.

Zdecydowana demokratyczna linia ideowa, jaką nadaje pracom Z.N.P. na terenie Lubelszczyzny łącząca go z gronem innych działaczy związkowych, doprowadza do konfliktu pomiędzy lubelskim Zarządem Okręgowym Związku, a ówczesnymi władzami szkolnymi. Konflikt ten dochodzi do szczytu z okazji Okręgowego Zjazdu Delegatów Z.N.P. na wiosnę 1932 r., po czym minister Jędrzejewicz postanawia rozbić Zarząd Okręgu oraz zgromadzić zespół działaczy związkowych Lubelszczyzny. Przychodzą przeniesienia „dla dobra szkoły”, na zasadzie których kol. Wycech dostaje się do Chojnic, a szeregi kolegów, jak Józef Kania, Franciszek Rusin, Marcin Wasyluk, Feliks Poławski, Adam Kołodziej — do innych miejscowości Wielkopolski i Pomorza.

Na nowym terenie kol. Wycech nie ustaje w pracy społecznej. Wchodzi do miejscowego oddziału Towarzystwa Krajoznawczego, owocem czego jest dzieło „Powiat Chojnicki” — obszerna i wyczerpująca monografia tego powiatu, mogąca służyć za wzór tego rodzaju pracy. Jednocześnie bierze on czynny udział w pracach organizacyjnych Z.N.P. Jest to

okres, kiedy Związek, a właściwie jego przewodnicy zeszli z drogi demokracji, a nacisk polityczny reżimu sanacyjnego na Z.N.P. dochodzi do punktu szczytowego. Wówczas to powstaje w Z.N.P. zorganizowana grupa opozycyjna, na czele której staje kol. Wycech.

Grupa ta powołuje do życia Towarzystwo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” i zaczyna wydawać własne pismo „Miesięcznik Nauczycielski” oraz publikacje: „W obronie szkoły demokratycznej”, „O niezależność zawodu nauczycielskiego” i t. p. Nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów Z.N.P., odbytym w 1936 r. w Warszawie, wprowadza ona do Prezydium Zarządu Głównego kilku swych członków z kol. Wycechem na czele.

Niedługo, bo w 1937 r., dochodzi do znanego zamachu na Z.N.P. ze strony rządu Składkowskiego. Zarząd zostaje zawieszony a na czele organizacji staje mianowany przez władze komisarz Musioł. Wywiązuje się walka, prowadzona pod przewodnictwem kol. kol. Zygmunta Nowickiego i Czesława Wycecha, która doprowadza do zwycięskiego wyniku. Walny Zjazd Delegatów Z.N.P., odbyty w Krakowie w 1938 roku wybiera nowy Zarząd z Nowickim i Wycechem na czele.

Po katastrofie wrześniowej 1939 r. kol. Wycech zostaje wysunięty przez tajny Ruch Ludowy na stanowisko Dyrektora Departamentu Oświaty i Kultury polskich krajowych władz podziemnych, na którym pozostaje przez całe pięćdziesiąt lat okupacji niemieckiej.

Z rozmachem i talentem organizuje rozległą tajną akcję oświatową w kraju, obejmującą szkolnictwo powszechne, średnie i wyższe oraz akcję w zakresie oświaty dorosłych. Organizację terenową tej akcji opiera o konspiracyjną sieć organizacyjną Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego jest wiceprezesa i faktycznym kierownikiem.

W czynnym życiu działacza i organizatora, kol. Wycech często chwytą za pióro. Pisanie jego jest dalszym ciągiem i uzupełnieniem w stosunku do codziennych prac i obowiązków organizacyjnych, o czym świadczą już same tytuły wydanych odrębnie obszerniejszych opracowań. Oprócz wspomnianej powyżej monografii ukazały się: „Założenia ideowe Z.N.P.”, „Wytyczne pracy w Ogniskach i Oddziałach Z.N.P.”, „Wychowanie Związkowca” i „Wewnętrzne życie grupy nauczycielskiej”. Ponadto na przestrzeni dwudziestolecia — 1919 do 1939 r. — opublikował około 200 artykułów o treści społecznej, pedagogicznej, organizacyjnej i oświatowej w różnych organach prasowych.

Po powstaniu warszawskim i oswobodzeniu Polski od niemieckiej okupacji, kol. Wycech staje znów na czele Związku Nauczycielstwa Polskiego, obejmując — wobec tragicznej śmierci kol. Zygmunta Nowickiego — stanowisko prezesa organizacji. W ciągu pierwszych miesięcy bieżącego 1945 r. przeprowadza akcję wyjścia Z.N.P. z podziemi konspiracji i organizuje jego jawną działalność, witany wszędzie entuzjastycznie przez nauczycielstwo związkowe, które obdarza go sympatią i zaufaniem.

CIERNIE I GŁOGI

W i d m a

Zaczęła się dyskusja na temat zasadniczej reformy szkolnej. Dyskusja któraś tam już z rzędu, bo nasi ojcowie, dziadowie, ba! pradziadowie rozważali już tę sprawę.

Nie zawadzi, a może pouczyć przejrzenie żółtych ale autentycznych foliów. Z ich kart wstają widma, a że duchów się nie boimy — przyjrzyjmy się im:

Widmo Pawła Popiela, posła i publicysty:

„Nikt nie ma prawa zmuszać lud do oświaty. Przymus szkolny to potworność! Nauka nie powinna być bezpłatna i obowiązkowa. Oświata, która ustawami zmusza człowieka do kształcenia się, prowadzi do socjalizmu. Szkoła powinna być wyznaniowa i ograniczona w nauce. Nauki przyrodnicze i literatura podkopują spokój ludzkości i wydzierają łaskę Boga i żywot wieczny. W seminariach nauczycielskich powinni mniej kandydatów uczyć. Kandydat z miernym uzdolnieniem będzie najlepszym nauczycielem” („Czas” z r. 1889, Nr 75).

Drugie widmo, marszałka Zybkiewiczza:

„Zamiast organizować szkoły etatowe z kwalifikowanymi nauczycielami należy zakładać szkoły początkowe, w których będą uczyły osoby bez kwalifikacji. Inspektor szkolny ma zgłaszającym się kandydatom wystawić świadectwo, że dla szkoły początkowej mają dostateczne wykształcenie. W szkołach istniejących wstrzymać powiększenia liczby nauczycieli” („Szkoła” z r. 1883, str. 309).

Widmo uosobionej Rady Szkolnej Krajowej:

„Nie wolno nauczycielowi (przy czytaniu ustępów treści geograficznej) zmieniać ani następstwa ustępów, ani ich toku, nie wolno też uzupełniać szczegółami, nie znajdującymi się w odpowiednich ustępach książki”.

„Ustępów treści przyrodniczej nie wolno ani rozszerzać ani uzupełniać, przeciwnie należy o ile możliwości streszczać, wydobywając z nich tylko szczegóły istotne”.

„Nie wolno nauczycielowi (w książce do czytania na V i VI klasę) wiadomości tam podanych rozszerzać i rozwijać”.

„Nie wolno w żadnym kierunku treści tego podręcznika (historia na V i VI klasę) rozszerzać i rozwijać. (Plany naukowe dla szkół ludowych i instrukcja nauczania w r. 1893, str. 78, 85, 140).

Dla odmiany widmo pewnego nauczyciela galicyjskiego z r. 1870 w zwierciadle jego listu:

„Proszę pana kupca dać ćwieku za 6 gr. ale nie tych wielkich do japeasów ino tych małych do podeszwuf N... N... nauczyciel („Szkoła” z r. 1870, str. 192).

A oto widmo jego kolegi, składającego swe curriculum vitae w r. 1916:

„Ja Adam Józefów K. z matki Franciszki S. Urodzony dnia 24 grudnia 1866 roku we wsi Justynowie Gminy Grodno Powiatu Sokołów Gub Siedlecki naukę ukończył w gminie szkoły kurs trzeciego oddziału. Agzamin zdałem w Siedlcach roku 1872 15 maja i po ukończeniu

naukę praktykowałem nadleśnego w Ruchy dwa lata po tym byłem pisarzem u kupców przy drzewie" (akta Inspektora Szkolnego w Sokołowie).

Okazuje się, że widma posiadają zdolność regeneracji, gdyż jedno z nich zgłasza się do pracy w Roku Pańskim 1945 w takiej oto formie:

„Do Dyrektora Szkół powszechnych. Proszę o za trud-

nienie N... N... w Harakterze na uczyiciela Za zgodom Pana... 24.I.45 (podpis nieczytelny)“

Obawiamy się, że zdolność regeneracji widm okaże się większa, niżbyśmy mogli się spodziewać po naszych rewolucyjnych czasach, jeżeli Ministerstwo Oświaty nie zmieni wprowadzonych ostatnio zasad rekrutacji nowych zastępów nauczycieli.

Perły i wieprze

Dnia 12 lipca 1945 r. odbywało się zebranie Ogniska Z. N. P. w Warszawie przy ul. Kordeckiego w szkole powszechnej Nr 54. Na zebraniu dyskutowano między innymi na temat ciężkiej sytuacji lokalowej warszawskich szkół powszechnych. Zwrócono uwagę, iż zniszczonych budynków szkolnych dotychczas nie remontuje się, a w wielu ocalałych gmachach znalazły pomieszczenie różnego rodzaju instytucje społeczne czy publiczne. Stało przed zebranymi pytanie, gdzie się pomieści 45.000 dzieci, które — według przeprowadzonego ostatnio spisu — zgłoszą się do szkoły z dniem 1 września 1945 r.

W toku dyskusji stwierdzono, że lokal Szkoły 54 jest też zajęty przez jedną z dzisiejszych instytucji społecznych, a mianowicie przez Komitet Obywatelski Grochowa.

Jakże ów sławetny Komitet użytkuje sale szkolne, które pozostają w jego dyspozycji?

Oto jedna izba szkolna, o powierzchni 54 m² jest miejscem urzędowania wyżej wzmiankowanego Komitetu, przyczem wykorzystywana jest raz na kilka dni na posiedzenia. Druga sala o takiej samej powierzchni spełnia doniosłą funkcję szatni miejscowego teatryku i jest użytkowana raz na dwa tygodnie,

gdyż w takich odstępach czasu wymieniony przybytek Melpomeny daje swoje widowiska, użytkując na ten cel obszerny korytarz szkolny. W trzeciej sali szkolnej (proszę pamiętać: 54 m²!) raz na kilka dni odbywają się kursy języków obcych dla grupy, liczącej łącznie... kilka osób. W czwartej sali (też 54 m²) gromadzą się czasami członkowie pewnej organizacji politycznej; w obszernej sali gimnastycznej odbywają się tańce, a w pokoju nauczycielskim zapobiegliwie gosposie Grochowskiemu Komitetu Obywatelskiego hoduja sobie pokaźnego... wieprza!

Tak — wieprza! Stwierdzić należy, iż — sądząc z wyglądu — owo czterokopytne stworzenie całkiem dobrze się czuje w intelektualnej atmosferze różnorodnych prac kulturalnych Komitetu, chociaż wtajemniczeni twierdzą, że tu raczej pomocne są smakowite odpadki i pozostałości częstych imprez — również kulturalnych i artystycznych — jakie ów Komitet grochowski organizuje.

Dla kompletu dodać należy, że na czele Komitetu Obywatelskiego Dzielnicy Grochów w Warszawie stoi lekarz, doktor medycyny.

Od komentarzy wstrzymujemy się.

Przegląd prasy

Szkoła była zawsze szczególną troską demokracji polskiej. Na pierwszym planie jej programów społecznych stało zagadnienie całkowitej likwidacji analfabetyzmu w kraju, pełnego udostępnienia wysokoorganizowanej szkoły powszechnej masom chłopskim i robotniczym. Demokracja wołała o otwarcie dla wszystkich wrót wyższych uczelni, o upowszechnienie kultury i sztuki; walczyła o najbardziej zasadnicze dla wychowania dźwignięcie na odpowiedni poziom socjalnej pozycji nauczyciela. W wolnej, wyzwolonej spod krwawej okupacji niemieckiej Polsce, zwyciężająca demokracja ma możliwość szczęśliwego rozwiązania tych wszystkich problemów, ale przystępuje do pracy w jakżeż ciężkich, powojennych okolicznościach, ile ma przed sobą nowowytworzonych, obiektywnych trudności do przezwyciężenia. I niestety, jeśli chodzi o odcinek szkolny, dźwignięcie tych ciężarów spada znowu niemal całkowicie na barki nauczycielstwa. Nauczyciel spostrzega się, że postaremu musi pracować głodno i boso, a przecież swoimi, do ostateczności nadszarpniętymi siłami, musi nie kto inny, tylko on przeciwstawić się groźnej klęsce wojennego zdżyczenia i zadawnionego nieuctwa młodzieży,

której wiek szkolny przesunął się sporo poza dwudziestkę. Sprawę tę porusza w 23 Nr „Odrodzenia“ — Hanka Malewska — nauczycielka, autorka znakomitej powieści historycznej „Żelazna Korona“, podkreślając wielkie braki w wykształceniu naszej młodzieży:

Ludzie piszący dziś powinni by się przejść po salach egzaminacyjnych, po klasach uzupełniających nowootwartych liceów, by zobaczyć tam młodzież w wieku 18 — 22 lat, która chce się uczyć, uczy się, otrzyma dyplomy, będzie nowym pokoleniem naszej inteligencji. Ale narazie nie wie, kto to był Kościuszko (tak!) Nie słyszała o „Illiadzie“ i „Odysei“. Z geografii zna tylko to, co było w komunikatach.

Wtórkuje jej Józef Sieradzki w 25 Nr tegoż „Odrodzenia“. Oto w jego ujęciu stan moralny i umysłowy, z nielicznymi wyjątkami, dzisiejszego młodego pokolenia:

szkody wojenne niewidoczne dla oka, a równie dotkliwe jak one, bardziej bodaj niebezpieczne i trudniejsze do odrobienia. Dewastacja umysłowa osiągnęła stopień trudny do określenia. W rozważaniach można wahać się w wyborze terminów Ludwika Krzywickiego: czy popadliśmy w okres dzikości, czy tylko barbarzyństwa. Nie ma w tym chyba nadmiernej przesady, gdy idzie o etykę i stosunek do pracy

w społeczeństwie. Nie ma, gdy idzie o poziom oświaty na wsi i w mieście.

Spadek po systemie, który skutecznie niszczył mózgową substancję narodu, jest bardzo smutny. Ale jeszcze gorszy jest nastrój lenistwa i brak poczucia obowiązku. Nie wiedzą i nie chcą wiedzieć. Przywykli do tego nauczyciel staje bezradny wobec rozmiarów i powszechności tego zjawiska. Dewizą jest zbyć wszystko bez wysiłku. Podobnie jak u starców, którzy masowo unikają pracy. Właśnie na ich wzór. Dezorganizacja społecznej woli, wulgarny hedonizm, upodobanie w pasorzytnictwie, życiu bez wysiłku i uczciwości. Młodzi chłopcy piją wódkę i widziano w szkole 12 - letnich w stanie nietrzeźwym. Paskują i mają więcej pieniędzy i to łatwiej zdobytych, niż ich wychowawcy.

A w jakich warunkach podejmuje nauczyciel tę pionierską pracę usunięcia skutków wojny w psychice młodzieży. Józef Sieradzki pisze:

Kadry nauczycielskie stają przed nielada zadaniem i pokażą co umieją. Narazie w pokoju nauczycielskim, który więcej niż kiedykolwiek jest mózgiem szkoły wobec braku naukowych pomocy i podręczników, jest zimno i głodno. Gdy pijawki na bazarach zbijają pieniądze i sprzedawcy papierosów mają dostatnie zarobki, nauczyciel nie może zwinąć końca z końcem. Nawet z środkami miesiącymi. Uważając się za realistów nie mamy prawa żywić się iluzjami. Płace nauczycielskie nie stanowią podstawy egzystencji, gdy 4 - osobowa rodzina ma utrzymać się z około 1000 zł. Od pierwszej chwili można było oczekiwać rozwiązania tej poważnej sprawy przez Ministerstwo Aprowizacji, które zdaje się nie dostrzegać niedostatku panującego w rzeszy nauczycielskiej.

Obok niesłuchanie ważnej i palącej kwestii zabezpieczenia nareszcie nauczycielstwu pod względem materialnym warunków do swobodnej, wydajnej, twórczej pracy — staje przed ogółem, przed państwem konieczność przeprowadzenia głęboko pomyślnych reform w duchu pełnej demokratyzacji i kultury. Píše o tym Bolesław Wójcicki w „Rzeczypospolitej“ z dnia 17 czerwca b. r.:

Świadomość konieczności reformy szkolnictwa dojrzała i narastała zarówno wśród rzeszy nauczycielskiej, jak i wśród wybitnych uczonych-pedagogów, skupionych w licznych placówkach i ogniskach badań pedagogicznych. Światła polska myśl pedagogiczna zmierzała u nas w kierunku szkoły jednolitej.

U podstawy szkoły jednolitej, jakkolwiek by się ona nazywała i dzieliła, leży zasada, której nie można inaczej nazwać jak demokratyczną w najgłębszym i najprawdziwszym tego słowa znaczeniu. Zasada ta jest zapewnienie najszerszym masom dzieci możliwości przechodzenia z jednego szczebla oświaty na następny, niezależnie od pochodzenia, stanu, możliwości rodziców i miejsca zamieszkania. Szkoła jednolita nie zna ślepych zaułków, praktycznie zamkniętych dziecku dostęp do wyższego typu szkoły. Jedynym kryterium, jakie szkoła jednolita uznaje, to zdolności i zapał do nauki.

Celem zapoczątkowania dyskusji na wielką skalę nad zagadnieniem, jak powinna wyglądać szkoła demokratyczna w wolnej, ludowej Polsce — Ministerstwo Oświaty zorganizowało w dniach 19 — 23 czerwca wielki zjazd nauczycieli, wybitnych uczonych pedagogów, pracowników administracji szkolnej, przedstawicieli Z. N. P., oraz organizacji społecznych i politycznych. Zjazd poprzężył liczne artykuły w prasie na temat szkoły i wychowania. Tygodnik „Walka Młodych“ pisze w dniu 19 czerw-

ca b. r. o szkole jędrzejewiczowskiej, pomyślanej z krzywdą dla dziecka chłopskiego i robotniczego:

Szkoła wiejska — w najlepszym razie 4 - klasowa — zamykała młodzieży wiejskiej dostęp do gimnazjów. Wobec tego, że i takich szkół przybywało niewspółmiernie mało w stosunku do przyrostu liczby młodzieży szkolnej (na 20 proc. przyrostu liczby młodzieży szkolnej — 4 proc. wzrostu liczby szkół), nic dziwnego, że milion dzieci w wieku szkolnym pozostawało bez możliwości korzystania z nauczania powszechnego. Młodzież, której udało się ukończyć pełną 6 - klasową szkołę powszechną, stawała bezradna przed wrotami gimnazjów państwowych, — dostępnych dla synów oficerów, urzędników państwowych, funkcjonariuszy policji itp., albo przed poważną zaporą wygórowanych opłat gimnazjów prywatnych. W jednym i drugim przypadku bariery przywileju klasowego stanowiły dostateczną przeszkodę dla uniemożliwienia klasom pracującym dostąpienia awansu społecznego.

Cyfry mówią zresztą za siebie. Na 1.000 dzieci w wieku szkolnym do szkoły powszechnej trafiało — 900, kończyło ją — 350, do gimnazjum trafiało — 50, a na uniwersytet wstępowało zaledwie — jedno. Tak przedstawiał się problem „nadprodukcji inteligencji“ w Polsce sanacyjnej — kraju o olbrzymiej stosunkowo liczbie analfabetów, a najmniejszej prawie w Europie — lekarzy, nauczycieli i inżynierów.

Pierwszy referat na Zjeździe wygłosił Minister Oświaty dr. Stanisław Skrzeszewski. Proponowana przez ministerstwo reforma szkolnictwa ujęta jest według streszczenia „Rzeczypospolitej“ z dnia 19 czerwca b. r. w następujący sposób:

Projektowana struktura nowej szkoły przedstawia się następująco: całokształt nauczania na poziomie początkowym i średnim ujęty jest w jedenaście lat nauczania w jedenasto klasach. Jedenastoletnia szkoła dzieli się na trzy cykle programowe. Początkowy pięcioletni — klasa pierwsza do piątej, średni niższy, odpowiadający dotychczasowemu gimnazjum — trzyletni, klasa szósta, siódma i ósma, wreszcie średni i wyższy, odpowiadający obecnemu liceum, również trzyletni. Pod względem organizacyjnym szkoła dzieli się na dwa szczeble: ośmioletnią szkołę powszechną i trzyletnie szkoły licealne. Ośmioletnia szkoła ogólnokształcąca będzie jednolita i obowiązkowa dla wszystkich dzieci w wieku od siedmiu do piętnastu lat. Na jej podstawie opierają się ostatnie trzy lata nauki o wyraźnym zróżnicowaniu zawodowym. Jedne z tych szkół będą dawać kompletne przygotowanie do zawodu, inne będą szkołami przygotowawczymi do dalszego kształcenia zawodowego w szkole wyższej. Wszystkie typy trzyletniej licealnej szkoły zawodowej, pod względem programowym równouprawnione, w szczególności uwzględniać będą elementy wiedzy ogólnokształcącej w takim stopniu, że będą przygotowywały nie tylko do zawodu, ale i do studiów wyższych. Trzyletnia szkoła zawodowa będzie typem zasadniczym. W zależności od profilu zawodowego niektóre szkoły licealne będą musiały być czteroletnie. Do studiów w szkołach wyższych uprawniać będzie ukończenie szkoły licealnej dowolnego typu.

Przedstawiciel Stronnictwa Ludowego — ob. Wilhelm Garnarczyk w mowie swojej, drukowanej później w „Zielonym Sztandarze“ (1 lipiec), tak określił istotę szkoły demokratycznej:

W nowej szkole polskiej, szkole demokratycznej, musi zapanować duch prawdziwie demokratyczny. Szkoła polska musi być kuźnią myśli demokratycznej. Czas zerwać z tak starannie pielęgnowaną przez wrogów demokracji apolitycznością nauczyciela. W nowej szkole polskiej miejsce nauczyciela jest u boku chłopca, robotnika i inteligenta pracującego — w zwartych szeregach Demokracji Polskiej. Tylko taki

nauczyciel wychowa odpowiednio powierzona mu młodzież, tylko taki nauczyciel zyska opiekę i szacunek społeczeństwa.

I wysnuł następujące postulaty Stronnictwa Ludowego w sprawie reformy szkolnictwa:

W dziedzinie ustroju szkolnego nasze chłopskie postulaty są następujące:

a) 2-letnie obowiązkowe przedszkola dla dzieci od 4 do 6 lat;

b) 10-letnia szkoła powszechna dla uczniów od 6 do 16 lat;

c) 3-letnie licea zawodowe o wyraźnej już specjalizacji i studia wyższe.

Oprócz liceów zawodowych uważamy za wskazany typ liceum ogólnokształcącego, typ jednolity bez podziału na humanistyczny, klasyczny, przyr. - matematyczny itp. I tylko w tym typie liceum widzimy miejsce i dla łaciny.

Stanowisko Z. N. P. odbiegało w niektórych punktach (o tym bardziej szczegółowo w artykule K. Maja) od projektu, wysuniętego przez Ministerstwo. Mniej więcej analogiczne zastrzeżenia wysunął tygodnik „Młodzi Idą” (3 lipiec b. r.), organ Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży T.U.R., w obszernie potraktowanej „Próbie bilansu Zjazdu Oświatowego:

Zreferowany pokrótce program stał się przedmiotem ożywionej dyskusji. Dyskutujący podkreślili cały szereg tkwiących w projekcie niebezpieczeństw. Przede wszystkim niepokój budziła zawarta w załączku możliwość niezamierzonego przez projektodawców powstania dwóch typów szkół: pełnej szkoły 8-klasowej, która rozwinięta się z dawnych szkół wyżej zorganizowanych 7-mioletnich i która będzie realizowała całokształt wykształcenia ogólnego, przewidzianego w projekcie ministerialnym, jako obowiązkowe dla każdego obywatela. Obok tego siłą bezwładności dawne szkoły t. zw. niżej zorganizowane przekształcić się mogą w 5-klasówki, raelizując tylko pierwszy stopień wykształcenia ogólnego, o którym mówiłam wyżej. W ten sposób reforma kryje w sobie niebezpieczeństwo powtórnego usankcjonowania niejedności i niepowszechności szkolnictwa w Polsce, niebezpieczeństwo grożące przede wszystkim wsi, a tym gorsze, że stwarzając pozory naprawienia złego stanu rzeczy, reforma usuwałaby ze świadomości społecznej tę straszną krzywdę kulturalnego pariasostwa, na którą skazywałaby przede wszystkim mieszkańców drobnych osiedli wiejskich.

Tak samo w obronie wsi i mniejszych skupisk miejskich wystąpiono w sprawie obowiązku przedшкольного: uznając za konieczne uprzywilejowanie ze względów państwowych ziem zachodnich, dyskutujący zwrócili uwagę, że opieka wychowawcza w wieku przedszkolnym należy się przede wszystkim dziecku wiejskiemu, na które środowisko nie oddziałuje wychowawczo w sposób dodatni nawet w tym stopniu, w jakim kształtuje swoich młodocianych środowisko miejskie.

Zaniepokojenie dyskutujących wzbudziło także stanowisko Ministerstwa Oświaty w sprawie nauki religii, odnośny punkt programu brzmi bowiem tak: „Zachowanie nauki religii jako przedmiotu obowiązującego zgodnie z obowiązującymi ustawami”.

Co to właściwie znaczy, czy te obowiązujące ustawy to konstytucja z r. 1921, czy okólnik t. zw. bartłowski o przymusie praktyki religijnej w szkole. Szkoda, że nie sformułowano tu stanowiska Ministerstwa wyraźniej — elementy postępowe w Polsce są tą sprawą naprawdę zainteresowane i pragną wiedzieć, jak będzie w Polsce „demokratycznej” wyglądała „wolność sumienia”.

W związku z rozszerzającą się dyskusją około ministerialnego projektu reformy szkolnictwa — warto zapoznać się z opinią nauczycielstwa polskie-

go na emigracji w Anglii. Dotyczy ona ogłoszonego w Londynie we wrześniu 1944 r. exposé ministra oświaty ks. Kaczyńskiego, w którym przedstawia on plany zorganizowania szkoły w Polsce powojennej. „Wiadomości Nauczycielskie”, miesięcznik wydawany przez Zrzeszenie Nauczycieli Polaków w Wielkiej Brytanii, zawiera powyższe w tej sprawie uchwały Zarządu Zrzeszenia w Londynie. Oto ciekawsze fragmenty tych uchwał:

„Uwagi na temat przyszłego systemu szkolnego w Polsce uderzają abstrakcyjnym sposobem ujęcia zagadnień. Oświata jest traktowana w oderwaniu bez próby powiązania jej z celami, jakie stawiać sobie będzie odrodzone Państwo Polskie. Brak w exposé choćby najbardziej szkieletowej wizji przyszłego życia społecznego i gospodarczego; sprawy kulturalno-oświatowe zostały ujęte tak, jakgdyby stanowiły cel sam dla siebie niezależnie od otaczającej rzeczywistości. Niepodobna sobie wyobrazić rozsądnego planu pracy kulturalno-oświatowej bez związania jej z planem ogólnym ustroju społeczno-gospodarczego państwa, opartego na głębokich przemianach, jakie zaszły podczas wojny w kraju.

Wielkie programy oświatowe rodzą się ze śmiałych idei, które ożywiają martwe paragrafy i wytworzą entuzjazm wśród wykonawców. Próżno byśmy szukali w exposé takich myśli przewodnich. Dominuje w nim zasadniczo eklektyzm. Przy całym krytycyzmie w stosunku do reformy z roku 1932 exposé tkwi niemal całkowicie w jej atmosferze. To, co się określa mianem reformy, polega na pewnych poprawkach ustawy jędrzejowiczowskiej, które można by wprowadzić w drodze zarządzeń wykonawczych.

Zamknięcie się w kręgu myślowym reformy z roku 1932 ma jeszcze tę niebezpieczną stronę, że przy pretensjach do postępowości wywiera wrażenie zacofania pedagogicznego. Nie chodzi oczywiście o wysuwanie jakiegos demagogicznego programu maksymalnego, lecz o zastosowanie przy ocenie wysuwanych pomysłów właściwej skali porównawczej i rzetelnej perspektywy, bez której grozi ugrzęźnięcie w zaściankowych sporach wewnętrznych.

Zarząd Z.N.P. nie przecenia wielkich trudności przed jakimi stanie szkoła powszechna w okresie powojennym. Równocześnie trzeba z całym naciskiem, z pełnym poczuciem odpowiedzialności stwierdzić, że pełnowartościowa siedmioklasowa szkoła powszechna stanowi w warunkach obecnych minimum wykształcenia, z którego nie będziemy bynajmniej czerpali chluby, ale które przynajmniej w okresie przejściowym wyrówna najbardziej rażąco niedobory oświatowe. Jakikolwiek odstępstwo od tego minimum zakrawałoby na akt prawdziwej rezygnacji kulturalnej. Tymczasem exposé godzi się z istnieniem szkół niższych stopni, których właściwą wartość zna dobrze każdy fachowiec. Proponowane szkoły zbiorcze nie mogą być uznane za równoważnik racjonalnego systemu selekcji dzieci wiejskich, pomysł zaś związania części tych szkół ze szkolnictwem średnim należy uznać za nieszczęśliwy zarówno z przyczyn metodyczno-wychowawczych, jak i ze względu na wielkie kłopoty z organizacją i obsadą personalną.”

W tym samym numerze „Wiadomości Nauczycielskich” znajduje się ocena projektów ks. Kaczyńskiego, nadesłana przez Departament Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj. W uwagach tych czytamy:

„Stwierdzamy zgodność dwóch najbardziej ogólnych zasad, sformułowanych w exposé ministra ks. Kaczyńskiego ze stanowiskiem kraju, a mianowicie: 1) szkolnictwo polskie winno być u podstaw swych demokratyczne, 2) należy uznać i konstytucyjnie zawarować pierwszeństwo spraw kultury i oświaty w

stosunku do całokształtu życia narodowego i państwowego.

W dziedzinie szkolnictwa powszechnego występują najgłębsze różnice. Zgubne skutki niskiego poziomu i rozbicia kulturalnego narodu, fakty, że zjawiska te dały asumpt naszym wrogom do próby dokonania już nie tylko politycznego ale moralnego i fizycznego mordy na naszym narodzie, skłania nas do zgoda odmiennego interpretowania pojęcia demokratycznych założeń systemu kształcenia. Uznajemy za niewystarczające zapewnienie tylko „elementarnego” wykształcenia ogółowi i udostępnienia wykształcenia średniego tylko najzdolniejszym jednostkom. Uważamy, że jeżeli naród nasz ma się ostać wśród narodów cywilizowanych, musi się zjednoczyć kulturalnie przez podciągnięcie całej powszechności na poziom, odpowiadający elementom średniego wykształcenia ogólnego i zawodowego. Widzimy możliwość realizacji tego hasła i przygotowujemy odpowiednie środki.

„Elementarną” szkołę dawali nam już zaborcy, niestety, przetrwała ona okres dwudziestolecia jako jedno i dwuklasówka, a następnie jako szkoła I-go stopnia, przetrwała z największą krzywdą nie tylko dla środowisk chłopskich, ale i dla sprawy ogólnonarodowej.

W exposé wysunięto jako środek zaradczy selekcję już po 4 latach nauki, celem wyłowienia „talentów ukrytych w 5-milionowej rzeszy” i skierowania tych dzieci do szkół zbiorczych, celem udostępnienia im nauki w szkole średniej. Uważamy, że ten projekt, stabilizuje krzywdę wielkich mas młodzieży wiejskiej, utrzymuje niski poziom kulturalny środowisk ludowych i pogłębia rozbicie kulturalne narodu“.

„Dziennik Polski” tak określa stanowisko Z.N.P., zajęte na Zjeździe Oświatowym w Łodzi wobec projektów Ministerstwa Oświaty:

Trzecie — w pełni logicznie i znakomicie skonstruowane stanowisko zajęli przedstawiciele ZNP, przede wszystkim w długim, świetnym przemówieniu wiceprezesa Związku K. Maja, jak i w uzupełniających je przemówieniach B. Suchodolskiego i Kreczmara. Związek w pełni podzielił stanowisko Ministerstwa o konieczności reformy szkolnictwa opartej na zasadach jednolitych, powszechności i bezpłatności oraz jak najszerzej akcji czynników publicznych w dziedzinie zakładania i utrzymywania szkół. Związek uważa zjazd za opiniotwórczy, zapoczątkowujący dyskusję nad reformą ustroju szkolnego, która musi pójść jednak drogą ewolucyjnych zmian z roku na rok.

Związek idzie dalej, niż Ministerstwo, gdyż uważa, że należy zreformować nie tylko szkolnictwo, lecz cały system polityki oświatowo-kulturalnej w Polsce. Chłop musi się stać podmiotem twórczym, niejako producentem kultury, co jest dalszym etapem niżli upowszechnienie kultury. „Demokracja kulturalna — powiada pięknie K. Maj — w przeciwieństwie do demokracji gospodarczej, to równanie nie w dół, lecz w górę“.

Przemówienie na Zjeździe kol. K. Maja, które stało się sensacją dnia, ze względu na swoją kapitalną formę, jak i nieodpartą ostrą trafność uwag, mocno nie podobało się, aż do wyraźnej irytacji p. Zofii Dróżdź z „Rzeczypospolitej“. Napisała ona zaraz na drugi dzień artykuł z ferworem dziennikarza, chcącego za wszelką cenę uderzyć przeciwnika i nie przebiegającego w środkach. A więc złośliwe wypaczanie intencji mówcy, podstępne wmawianie mu rzeczy przez niego niewypowiedzianych, bo:

„Ob. Maj wypowiedział bowiem myśli, z którymi nie można się godzić i których nie można przemilczeć. Powiada mianowicie: — Nie chodzi właściwie o ten szczegół — szkołę i program, chodzić powinno przede wszystkim o klimat polityki

oświatowej. O taki klimat jak w Szwajcarii i ten najpierw należy stworzyć. Nie mam nic ośobiście przeciwko szwajcarskiemu klimatowi oświatowemu, rozumiem również, co to jest klimat. Wiem, że składa się na niego śnieg, deszcz, słońce i wiatr, że bez nich w ogóle nie ma klimatu. I nie rozumiem jak można osiągnąć klimat oświatowy bez szkoły, ucznia i nauczyciela“.

Przytoczony fragment artykułiku jest próbką jego rzeczowości. Zarzucanie znanemu działaczowi oświatowemu, jakim jest kol. K. Maj, że chce osiągnąć jakiś klimat oświatowy, bez szkoły, ucznia i nauczyciela jest błazeństwem. Z braku argumentów zdecydowała się ostatecznie p. Zofia Dróżdź na wyszukiwanie za wszelką cenę fragmentów antydemokratycznych w mowie K. Maja. I w tym bezpłodnym trudzie użyła szeregu wyrażen, z którymi niesposób polemizować. Trzeba poprostu powiedzieć tylko jedno, że kompromitują one autorkę, a nie tego do kogo były adresowane.

Dr Żanna Kormanowa ogólne wrażenie o odby- tym Zjeździe ujmuje w ten sposób na łamach „Robotnika“:

„Klimat wzajemnego zaufania i życzliwości, poważna, rzetelna troska o szkołę i zupełna swoboda krytyki, miłość kraju i dziecka polskiego, które cechowały obrady i wytorowały na sali zjazdowej atmosferę świadomości przeszkód i trudności obok wielkiego optymizmu co do konieczności i możliwości ich pokonania, atmosfera twórczego zapału, — to wszystko sprawia, że wyniki Zjazdu należy ocenić pozytywnie“.

Kol. Stefan Żółkiewski mówi w „Głosie Łódzi“ o konieczności zaangażowania wysiłku całego społeczeństwa do realizacji reformy ustroju szkolnego:

„W atmosferze bowiem tylko inicjatywy społecznej, społecznej aktywności mas, organizacji, sfer nauczycielskich da się urzeczywistnić — ten nie ludzmy się — w warunkach obecnego zniszczenia kraju, trudny i ambitny a konieczny zamiar równomierne na wsi i w mieście podniesienia poziomu i stopnia organizacyjnego całej sieci szkolnej, doprowadzenia do faktycznej powszechności: ośmiolletniego, gimnazjalnego nauczania, któreby istotnie objęło wszystkie dzieci polskie i któreby usunęło skutki katastrofy wojennej na odcinku oświatowym“.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy drogą lotniczą wydawany w Londynie tygodnik polski p. t. „Jutro Polski“ z dnia 1 lipca 1945 r., w którym profesor Stanisław Kot omawia sprawę utworzenia Rządu Jedności Narodowej. Autor ustosunkowuje się pozytywnie do faktu powstania tego Rządu, pisząc:

„Jakikolwiek możemy mieć poglądy na braki porozumienia moskiewskiego, oświadczamy uroczyście, że uważamy je za zbawienne dla Polski, za upragnione przez Kraj, za chroniące naród od katastrofy“.

Rząd ten jest rezultatem kompromisu, może trudnego i przykrego, ale uzgodnionego i przez Kraj pożądanego. Dlatego też rządowi temu należy się lojalność wszystkich obywateli w Kraju i na emigracji“.

A w odniesieniu do interesujących nas najbardziej bezpośrednio spraw oświatowych prof. Kot pisze:

„Również dobre nadzieje budzi oddanie Ministerstwa Oświecenia Publicznego ludowcowi — p. Wycechowi, który przez całą okupację niemiecką stał na czele Departamentu szkolnictwa (tajnego) Delegatury Rządu w Warszawie. Widzimy w tym gwarancję wolności nauki i narodowego charakteru wychowania“.

A my, oprócz tego, widzimy w tym fakcie oddanie skomplikowanej i trudnej dziedziny oświaty i wychowania w godne ręce — tak pod względem fachowym, jak i ideowym.

Ci którzy odeszli

Podajemy dalszy ciąg listy ofiar z pośród członków Z. N. P. oraz zasłużonych działaczy na niwie społecznej, kulturalnej i oświatowej. Zbrodnica dłoń niemieckiego okupanta wyrwała ich z naszych szeregów.

U świeżej, acz nieznaney nam żywym, mogiły słubujemy podwoić nasze wysiłki w pracy dla dobra Polski, za którą oddali życie.

✱

1. Auerbach Marian, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, 2. Balk Henryk — Lwów, 3. Balaban Meir, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, 4. Centnerszwer Maksymilian, prof. Uniwersytetu, 5. Czechowicz Józef, nauczyciel szkoły powszechnej, poeta, współpracownik „Piomyka” i „Piomyczka”, 6. Dr Cybulska Ewa, 7. Dr Friedlaender Michał — Kraków, 8. Dr M. Handelsman, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, 9. Dr med. Hirszbajn Daniel, 10. Kamiński Michał, 11. Konewka Antoni, naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w Ministerstwie, podziemny Kurator Warszawski, 12. Kornilowicz Kazimierz, dyrektor Instytutu Spraw Społecznych, 13. Dr Klein Karol —

Lwów, 14. M. Krzeczowski Konstanty, prof. W. W. P. 15. Lewicki Józef, 16. Dr Lubelski Szymon, 17. Ławrynówicz Aleksander, 18. Dr Okiński Władysław, socjolog, pracownik naukowy Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury w konspiracji, 19. Orzęcki Michał, 20. Pliszczyński Czesław — kierownik Szkoły — Glusk pod Lublinem, 21. Rychliński Stanisław, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, 22. Rajchman Aleksander, 23. Dr Ramberg Julian, dyrektor Gimnazjum „Spójni”, 24. Segal Jakub, profesor W. Wszechnicy Polskiej, 25. Sosnowski Oskar, 26. Strzelecki Jan, 27. Dr Schall Adolf — Lwów, 28. Tarnopolska Halina, 29. Wojnicz-Sianożęcki Zygmunt, 30. Zieleńczyk Adam.

Kol. Jan Ciochoń, Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Ostrowi Mazowieckiej, w dniu 22.VI.1945 r. wrócił do Warszawy z Oranienburga po przeszło trzyletnim pobycie w obozie koncentracyjnym. Nazwisko kol. CIOCHONIA (o błędnie zapisanym imieniu — Władysław, umieszczono na liście ofiar w pierwszym numerze „Głosu Nauczycielskiego”).

W 1 n-rze „Głosu Nauczycielskiego” w liście ofiar członków Zarządu Głównego Nr. 8 winno być Stanisław Lisowski a nie Walerian. jakiś...

R E C E N Z J E

Pierwsze numery dziecięcych czasopism

Z datą 1 lipca 1945 r. ukazały się pierwsze numery „Piomyka” i „Piomyczka” (rok wydawnictwa 24). Jeszcze pachną świeżą farbą drukarską. Że były wyczekiwane i jak były wyczekiwane o tym świadczą i te tysiące wysupłanych złotych w przedpłacie przesyłanych administracji, i te liczne zamówienia, i te korowody zainteresowanych wypytyjących, czy już wyszły lub kiedy wyjdą...

Z „Piomyczkiem” i „Piomykiem” jesteśmy związani uczuciowo. Jest to potężna więź. Jej właśnie zawdzięczamy, że pisma się ukazały i że współpracownicy czasopism dziecięcych ZNP, którzy wyszli żywi z wojny, stanęli do pracy. Imiona i nazwiska autorów widniejące na kartach piśemek, to w większości pozycje już znane.

Piszący te słowa czuje wewnętrzne rozdwojenie w stosunku do wydanych numerów. Walczą z nim dwie postawy. Pierwsza posława związkowca i druga — krytyka.

Związkowiec jest entuzjasta, który uznał od pierwszego wejrzenia, że wydane numery są piękne; że w stosunku do przedwojennych są pod względem graficznym na właściwym poziomie; że to jest nasz związkowy „Piomyk”, prawdziwy, ukołowane pismo dzieci, z zainteresowaniem czytowane i przez dorosłych; że grafik kol. Kazimierz Pieniążek, dokonał tego, iż pierwsze numery są ładną podobne do przedwojennych.

Krytyk, po analizie ilustracji i tekstów przyznaje, że tak pod względem redakcyjnym, jak i graficznym, pierwszy numer „Piomyka” i „Piomyczka” jest osiągnięciem poważnym, nie gorszym od przeciętnych numerów przedwojennych. Z treści ilustracji, wierszy i artykułów bije to, co jest w naszym życiu najistotniejsze: obrazy zniszczeń i ruin, zwalę gruzów, symbole odbudowy: cegła, kielnia, kilof i brzoza pracy, obrazy i wspomnienia z wojny i powstania, Douglas „Lotu”, postać dziecka z białą - czerwoną opaską na ramieniu, powstańca i żołnierza w marszu, w walce i pracy, wezwanie dzieci do tkiwej opieki nad książką — tchną tym, co było i jest najistotniejsze w

nas samych i dokoła nas: nieustępliwa praca i walka na redukcję Polski wiecznej. Walka, jako forma pracy i praca — forma walki.

Nie ma biadania nad zniszczeniem, nie ma też łezki niżej. Jest moc życia. Warszawa na łamach „Piomyka” znalazła po raz pierwszy prawdziwy wyraz tego, czym żyła i szalała w latach wojny, czym żyć będzie i szaleć zawsze. Jest to w piśmie zrobione na miarę dziecięcego serca, ale jest — i to trzeba komitetowi redakcyjnemu zapisać na plus. „Piomyk” samorzutnie zrobił to, co prasa dorosłych robić dopiero zaczyna w odniesieniu do Warszawy. Obrazy Starego Miasta, drapacza i poczty głównej z Placu Napoleona, nowoczesnej dzielnicy na Czerniakowie — to trafnie dobrane symbole Warszawy dzisiejszej, zniszczonej, lecz dumnej. Dodajmy jeszcze, że korekta staranna, że są ładne akcenty społeczne: np. pogrzebiecie proroków i wróżbitów w postaci kukułki, a leniwa królowa, co bała się, że jej korona z głowy spadnie, nie została przez autorkę wysłana na szafot, lecz nakłoniona do pracy, która dała krajowi dobrobyt i szczęście a królowie koronę z włosów słońcem w dni pracy wyzłoconych.

Z obowiązku trzeba zaznaczyć, że marginesy są za wąskie; będzie to stanowiło trudność przy oprawianiu rocznika w księgę. No i jeszcze jedno: czytanki w „Piomyku” są zbyt długie, co wzrokowo daje wrażenia pewnej monotonii. Trzeba to będzie w przyszłości zmienić przez wprowadzenie większej ilości krótszych utworów.

Pierwsze numery dziecięcych czasopism to drobiazg w nurcie przemian i epokowych wydarzeń, lecz że to są historyczne numery „Piomyczka” i „Piomyka”, że w takiej postaci w jakiej wyszły spod prasy w szkole będą wielkim świętem rzewnej radości, należy im się, by weszły w życie z honorami. A ich twórcom od nas należy się wdzięczność, czego wyrazem są i moje słowa.

Tadeusz Kuligowski.

KRONIKA

Premier Mikołajczyk w ZNP

Na drugi dzień po powrocie do kraju, t.j. 28 czerwca 1945 roku w godzinach popołudniowych premier Stanisław Mikołajczyk w towarzystwie ministra dra Władysława Kiernika odwiedził siedzibę Zarządu Głównego ZNP na Wybrzeżu Kościuszkowskim, przy ul. Smulikowskiego 1.

Była to pierwsza wizyta, jaką premier Mikołajczyk złożył po powrocie do kraju.

W imieniu zgromadzonych w sali posiedzeń członków Zarządu Głównego oraz pracowników biur powitał ob. Mikołajczyka wiceprezes ZNP kol. Kazimierz Maj. Zaznaczył on w swym przemówieniu, iż nauczycielstwo polskie brało czynny udział w walce zbrojnej z okupantem niemieckim, a oprócz tego prowadziło szeroką akcję w zakresie tajnego nauczania, pragnąc, wbrew zakazom okupanta, przygotować młodzież do życia w nowej Polsce, w której odrodzenie ani przez chwilę nie przestawaliśmy wierzyć.

Premier Mikołajczyk w odpowiedzi zaznaczył, iż nie jest przypadkowym fakt, że pierwsze swe kroki po powrocie do kraju skierował do siedziby organizacji zawodowej nauczycielstwa polskiego. Śledził bowiem z zagranicy prace nauczycielstwa na niwie tajnego nauczania i zna jego wyniki. Oprócz tego stykał się na emigracji z kolegami członkami Związku, którzy dzielnie pracowali na zagranicznym terenie i pomagali mu w różnorodnych pracach, jakie dla dobra Polski były tam podejmowane.

Po krótkim pobycie wśród zebranych ministrowie Mikołajczyk i Kiernik udali się na naradę z prezesem ZNP kol. ministrem Wycechem i innymi członkami prezydium.

Wydział pedagogiczny Zarządu Głównego ZNP

Główną troską Wydziału Pedagogicznego w ciągu dotychczasowej działalności są następujące sprawy: 1) reforma ustroju szkolnego, 2) likwidacja strat wojennych i 3) kształcenie nauczycieli.

Sprawą reformy ustroju szkolnego Wydział Pedagogiczny zajmował się bardzo wydatnie. Na sześciu posiedzeniach wydziału, w których brali udział nauczyciele począwszy od przedszkoli, a kończąc na wyższych uczelniach, zagadnienie reformy ustroju szkolnego zostało całkowicie omówione i gruntownie opracowane. Dzięki temu ZNP na Zjeździe Oświatowym w Łodzi zajął zdecydowane stanowisko, wysuwając swoje dżerydety, które zostały przyjęte przez członków Zjazdu, jako najbardziej odpowiadające potrzebom szkoły demokratycznej w Polsce. Zagadnienia ustrojowe nie skończyły się jednak na spreycyzowaniu naszego stanowiska. Idąc dalej Wydział Pedagogiczny pracuje w chwili obecnej nad szeregiem zagadnień, które mają na celu możliwie najszybszą i najskuteczniejszą realizację zgłoszonych przez nas postulatów. Dlatego też w chwili obecnej na warsztacie prac Wydziału Pedagogicznego znajdują się projekty dekretu regulującego sprawę zakładania i utrzymania szkół, dekretu o samorządzie szkolnym, przepisów o reformie administracji szkolnej itd.

Drugim ważnym zagadnieniem jest sprawa likwidacji skutków wojny w naszym szkolnictwie. Dwanaście roczników młodzieży naszej bądź nie uczęszczało całkowicie, bądź częściowo do szkoły. Wydział Pedagogiczny uważa za swój obowiązek zwrócić uwagę czynnikom miarodajnym oraz opinii publicznej na to zagadnienie. W najbliższych dniach w tej sprawie zostanie przesłany do Ministerstwa Oświaty memoriał, który obecnie jest opracowywany. Jako dalszy etap zostanie opracowany całkowity plan likwidacji szkół wojennych pod względem programowym, metodycznym, lokali, pomocy i podręczników.

Wreszcie trzecią dziedziną, nad którą pracuje Wydział Pedagogiczny, jest dziedzina kształcenia nauczycieli. Na czoło spraw związanych z kształceniem nauczycieli został wysunięty Instytut Pedagogiczny, jako wyższy zakład naukowy 3-letni dla słuchaczy, studiujących na miejscu i 4-letni dla słuchaczy korespondentów. W statucie Instytutu, opracowanym przez Wydział, przewiduje się trzy zasadnicze działy, a mianowicie: dział ogólny - pedagogiczny, humanistyczny i matematyczno - przyrodniczy. Uruchomienie Instytutu przewiduje się w dniu 1 września 1945 r. Jednocześnie rozpatrywana jest i opracowywana sprawa W.K.N. dla nauczycieli, którzy przed

wojną rozpoczęli już studia na związkowych W.K.N.-ach, bądź tych, którzy mają zamiar rozpocząć naukę w tym zakresie. Nie obcym Wydziałowi Pedagogicznemu jest zagadnienie kształcenia niekwalifikowanych nauczycieli, którzy znajdują się już i znajdują w najbliższym czasie w naszych szeregach. Programy oraz organizacja kursów dla niekwalifikowanych nauczycieli bądź bezpośrednio, bądź przez niższe komórki organizacyjne są kontrolowane i uzgadniane przez Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego Z.N.P.

Osobnym działem, mającym na celu dalsze kształcenie nauczycieli, są konferencje rejonowe. Po opracowaniu nowej instrukcji o konferencjach rejonowych Wydział Pedagogiczny wystąpił do Ministerstwa Oświaty o przekazanie ich wyłącznie Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. Po pomyślnej odpowiedzi z Ministerstwa zostaną do wszystkich komórek organizacyjnych Z.N.P. przesłane odpowiednie wskazania w tej sprawie.

Ponieważ złożyło się tak szczęśliwie, że biblioteka związkowa została prawie całkowicie zachowana, po wykończeniu prac remontowych w budynku na Smulikowskiego, w ciągu lipca zostanie uruchomiona Centralna Biblioteka Z. N. P., aby zaspokoić potrzeby nauczycieli w dalszym kształceniu się.

Prace Wydziału Pedagogicznego w okresie sprawozdawczym prowadzone są w trzech komisjach: Komisji Reformy Ustroju Szkolnego, Komisji Likwidacji Strat Wojennych i Komisji Głównej Nauczycielskich Konferencji Rejonowych. Komisje te łącznie do dnia 2 lipca odbyły 13 posiedzeń.

W najbliższym czasie przewiduje się powstanie Komisji Archiwalnej działalności Z.N.P. w okresie okupacji, oraz szeregu sekcji przedmiotowych.

Okręg Mazurski

Powstawanie i działalność komórek organizacyjnych na terenie okręgu mazurskiego (byłe Prusy Wschodnie) jest ściśle uzależniona od procesu zasiedlania ziemi. Tam, gdzie życie ludzkie zostało już zorganizowane i zjawili się nauczyciel polski, niezwłocznie podjęto próbę wznowienia życia związkowego. Efekty w tym względzie są współmierne ze stanem ilościowym ludności w powiatach. Ponieważ najliczniej zasiedlony został powiat olsztyński, tam więc powstał pierwszy normalnie zorganizowany oddział powiatowy Z.N.P. W innych powiatach wyznaczeni są pełnomocnicy okręgu. Zarząd Okręgu uzyskał piękną siedzibę własną w domu, położonym w śródmieściu Olsztyna. Tam też mieszczą się biura Okręgu, Oddziału Powiatowego i Ogniska w Olsztynie. Ponadto za staraniem Związku powstała w Olsztynie Okręgowa Spółdzielnia Księgarska - Wydawnicza, której zadaniem jest zaopatrywanie szkół w okręg w książki, materiały piśmienne i pomoce naukowe. Zarząd Okręgu wziął ponadto wydatny udział w organizowaniu Instytutu Morskiego, regionalnej placówki naukowej. Związkowcy z okręgu mazurskiego w życiu miejscowego społeczeństwa biorą liczny i często wybitny udział.

Warszawski Oddział Grodzki ZNP

Warszawski Oddział Grodzki powstał w ogniu dział i w świecie kul karabinów maszynowych, gdy Stare Miasto patrzyło na nas oczodołami spalonych domów, a Praga z poza ruin przymostowych ulic szukała pociskami niemieckiego najeźdźcy po tamtej stronie Wisły.

Walne Zgromadzenie odbyło się 12 listopada 1944 roku. Postawa Nauczycielstwa jednolita. Wybrano zarząd jednomyślnie. Reprezentował on wszystkie działy szkolnictwa. Wkrótce po wyborach delegacja Zarządu wyjechała do Lublina dla przedstawienia władzom rządowym warunków bytu warszawskiego nauczycielstwa. Uzyskano pomoc materialną oraz przydziały żywnościowe i odzieżowe.

Zarząd Oddziału uzgodnił z przedstawicielami Rady Związków Zawodowych podstawy współpracy z innymi związkami i wraz z Miejskim Wydziałem Oświaty i Inspektoratem Szkolnym czynił dalsze wysiłki odbudowania i organizowania szkolnictwa w stolicy. Przy pracy tej zginęły Koleżanki Kozłowskie Zofia i Halina — wśród ruin walących się od pocisków domów. Byli też ranni, byli tacy, którzy cudem uszli śmierci. Wszystkie prawie budynki szkolne zajęło wojsko lub instytucje państwowe. Nauka odbywała się przeważnie w kompletach.

Wyzwolenie lewego brzegu Wisły spod okupacji niemieckiej pozwoliło wygnać rzeszę nauczycieli warszawskich, rozproszonych po całej prawie Polsce, powrócić do stolicy. Zarząd Oddziału, dzięki obywatelskiemu poświęceniu koleżanki Fryderychowskiej, mógł przyjąć z pomocą powracającym, przez otwarcie Gospody Nauczycielskiej, wydającej bezpłatny posiłek oraz noclegi w Hotelu Nauczycielskim w Domu Związkowym na Smulikowskiego.

Obecnie liczba członków Oddziału Grodzkiego dochodzi do 3.000. Zarząd Oddziału podzielił się pracami w poszczególnych wydziałach — więc: *Organizacyjny* — powołał do życia Sekcję: wychowania przedszkolnego — przewodnicząca kol. H. Krukówna, szkół średnich — kol. T. Zyglar, szkolnictwa zawodowego — kol. inż. Witkowski z podsekcją nauczycieli zawodu, kierowaną przez kol. Mickiewicza, szkolnictwa wyższego — kol. prof. Suchodolski, oraz referat prasowy — kol. E. Gadzińska, która poza kontaktem z prasą codzienną, kieruje „żywym „Płomykiem”, zyskującym sobie zasłużoną sympatię wśród działu szkolnej i przychylną opinię prasy.

Wydział Pedagogiczny — przewodnicząca kol. Dargielowa, prowadzi akcję odczytową na najaktualniejsze tematy, organizuje komisję psychologiczną z poradnią zawodową, współpracuje z Komisjami Ministerstwa Oświaty nad wypracowaniem programów szkolnych, wreszcie przygotowuje czytelnię i bibliotekę Oddziału; walczy w referacie Studiów Wyższych pod wodzą kol. Makowskiego Tadeusza o możliwość dokształcania się nauczycielstwa warszawskiego oraz kontaktuje się z organizacjami młodzieży.

Wydział Finansowy, boryka się jak może z niedostatkami materialnymi wszystkich wydziałów i sekcji, szukając możliwie środków materialnych przez kołatanie do Rady Narodowej Miejskiej, do Ministerstwa Oświaty za pośrednictwem Zarządu Głównego itp.

Wydział Gospodarczy — samopomocowy najbardziej potrzebny w dzisiejszej, trudnej dobie odbudowy gospodarczej Państwa — najbardziej absorbujący i najtrudniejszy do prowadzenia — przewodniczący kol. Czesław Welnicki. Wydział ten powołał do życia: 1) *Komisję Gospód Nauczycielskich* — z kol. Mazurówką na czele, która od 29 stycznia do 15 maja 1945 r. zorganizowała 8 Gospód, wydających przeszło 700 posiłków płatnych po 5 zł. za posiłek i wydała na utrzymanie Gospód zł. 262.495. (Ogółem wydano 25.000 posiłków). 2) *Koło Delegatów Szkolnych* i Komisję Rozdzielczą — dla rozdziału przydzielanych darów, deputatów, premii i innych zaopatrzeń, będących częścią dzisiejszego uposażenia. 3) *Kasę Bezprocentową*, która pomaga kolegom przez wydanie 15 zapomóg i 32 pożyczek na sumę 42.750 zł., prowadzoną ofiarnie przez kol. kol. Jarczyńskiego, Galińskiego i Dziulko. 4) *Referat mieszkaniowy* — trudny odcinek pracy kol. Baumgartenówny. 5) *Referat Kolonii i półkolonii letnich* — kierowany przez kol. M. Tałagów — da możliwość nauczycielstwu uzupełnić uposażenie zarobkiem ubocznym i ulży rodzinom ich przez wysianie dzieci nauczycielskich na kolonie. 6) *Spółdzielnie Wytwórcze*, produkujące siłami nauczycielskimi: pończochy, skarpetki, reparyjace obuwie, wytwarzające pomoce szkolne wszelkiego rodzaju. 7) *Nauczycielską Kolonię Rolniczą* — gospodarującą na 20 ha ziemi w Warszawie przy ul. Olimpijskiej, z własną hodowlą zwierząt (krowy, trzoda, owce) — dzięki wysiłkom kol. inż. Jankowskiego. W najkrótszym czasie zostanie uruchomiona na nowo spółdzielnia nauczycielska w celu zadośćuczynienia potrzebom gospodarczym trzech tysięcznej rzeszy pedagogów warszawskich.

Nauczycielstwo ma swego przedstawiciela w Miejskiej Radzie Narodowej, Krajowej Radzie Narodowej i w Radzie Związków Zawodowych w osobie kol. T. Zyglara, będącego jednocześnie wiceprzewodniczącym Zarządu Oddziału Grodzkiego.

Przewodniczącym Zarządu Oddziału Grodzkiego jest kol. Maurycy Kisielnicki.

Sekretariat Oddziału spoczywa w rękach kol. Skrzecznowskiego, którego energii zawiądzamy odebranie gmacchów związkowych z rąk Ubezpieczalni Społecznej oraz zabezpieczenie i stopniowe porządkowanie ich. Członkowie Oddziału Grodzkiego, współpracując z władzami szkolnymi, od października 1944 roku, zorganizowali wszystkie działy szkolnictwa, co polegało często na ujawnieniu różnorodnych prac tajnych, jakie prowadzili w innych warunkach w okresie okupacji.

Nic więc dziwnego, że Rada Związków Zawodowych na zebraniu delegatów na wniosek reprezentanta Centralnej Komisji Związków Zawodowych postawiła Związek Nauczycielstwa Polskiego za wzór pracy organizacyjnej i państwowej.

M. K.

Gdański Zjazd Okręgowy ZNP w Sopocie

W dniach 29 i 30 czerwca 1945 roku odbył się w Sopocie Pierwszy Zjazd Okręgowy Związku Nauczycielstwa Polskiego województwa gdańskiego. W Zjeździe wzięli liczny udział delegaci Oddziałów Powiatowych i Ognisk oraz zaproszeni goście. W przemówieniach powitalnych: ob. Kuratora, mgr. Młynarczyka, posła do K. R. N. — ob. Żołny, przedstawiciela Stronnictwa Demokratycznego, ob. Zakrzewskiego, kolegi Truszczyńskiego, kol. Moczydłowskiej przewijała się gorąca troska o losy kultury i oświaty polskiej na tak ważnym terenie jak okręg gdański. W toku obrad wygłoszono referaty:

„Rola i sytuacja nauczycielstwa na Wybrzeżu” (kol. M. Stępień).

„Aktualne zagadnienia Z. N. P. w chwili obecnej” (kol. S. Gałazka).

„Najpilniejsze problemy wychowawcze obecnej chwili” (kol. dr. Schwarz).

W ożywionej, wprost namiętnej dyskusji podkreślono odpowiedzialną rolę wychowawczą nauczycielstwa polskiego na Wybrzeżu w dziele odniemczenia zgermanizowanej młodzieży polskiej i ugruntowania polskości.

Omówiono również straszną, niemal tragiczną, sytuację materialną nauczycielstwa, bez rozwiązania której trudno mówić o wytrwałej i owocnej pracy nauczyciela, zwłaszcza, że zdarzają się wypadki w terenie, świadczące o niedocenianiu wartości pracy nauczyciela. Dla przykładu Sopot: Nauczycielstwo, które ma naród związać z morzem, które ma uczyć o tym morzu, nie ma po dziś dzień nawet własnego lokalu organizacyjnego. A już mowy nie ma o Domu Wypoczynkowym. W związku z dyskusją, powzięto cały szereg uchwał, z którymi postaramy się zapoznać społeczeństwo polskie.

Na Zjeździe dokonano wyboru Zarządu Okręgu w następującym składzie: Prezes Okręgu: kol. Dankowski Henryk — Sopot, Przewodniczący Wydziału Organizacyjnego — kol. Stępień Michał — Orłowo, Zastępca: kol. Siczek Anna — Sopot, Przew. Wydz. Pedagogicznego: kol. dr. Schwarz Jan — Oliwa, Zastępca: kol. Wrzosek Szymon — Oliwa, Przew. Wydz. Pracy Społ.: kol. Truszczyński Władysław — Gdańsk, Przewod. Wydz. Obrony Prawnej: kol. dr. Pyrkowski Henryk — Sopot, Zastępca: kol. Moczuński Stanisław — Kartuzy, Przew. Wydz. Finansowego: kol. Klimkiewicz Jan — Sopot, Zastępca: kol. Turek Antoni — Wejherowo.

Komisja Kontrolująca: Przewodniczący: kol. Wiśniewski Witold — Tczew, Członkowie: kol. Brzozkowski Stefan — Gdynia, kol. Sobacki Antoni — Starogard, Zastępcy: kol. Krzyżanowski, kol. Nawrocki Antoni — Sopot.

Sąd Organizacyjny: Prezes: kol. Wasilewski Antoni — Sopot, Zastępca: kol. Koszowski Franciszek — Kartuzy, Członkowie: kol. Wesołowska Michałina — Sopot, kol. Rotecka Jadwiga — Gdynia, kol. Chlebowski Jan — Kościerzyna.

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych

Jedną z najbardziej interesujących prac, jakie były prowadzone w zakresie podziemnej akcji oświatowej, były poczynania w dziedzinie uniwersytetów ludowych internatowych typu grundtwigowskiego. Powstał zespół ludzi zainteresowanych sprawą uniwersytetów ludowych, który postanowił wyzyskać okres okupacji niemieckiej dla rekrutacji i przygotowania pracowników do pracy w tych uniwersytetach.

Akcja w tym zakresie skrytalizowała się pod postacią trzydniowych konferencji informacyjnych, których zadaniem było poinformować słuchaczy o celach i zadaniach uniwersytetu ludowego oraz o treści, formach i metodach jego pracy. Konferencji takich odbyło się siedem, a przeszło przez nie w sumie około 100 osób. Ci ze słuchaczy, którzy po wysłuchaniu konferencji, zdecydowali się stanąć do pracy w uniwersytecie ludowym, określali jednocześnie swoje zainteresowania i wybierali sobie specjalność, której zamierzają się poświęcić. Zależnie od tego wyboru wchodził do odpowiedniego zespołu samokształceniowego, pozostającego pod kierunkiem specjalisty z danej dziedziny.

Zespołów takich powstało cztery, w zależności od głównych przedmiotów, wykładanych w uniwersytecie ludowym, a mianowicie:

1) zespół historyków, pod kierunkiem Eustachego Nowickiego,

- 2) zespół wykładowców literatury polskiej, pod kierunkiem Jerzego Zawieyskiego,
- 3) zespół przyrodników pod kierunkiem Hanny Chorażyny i
- 4) zespół wykładowców zagadnień wiejskich (t. zw. znawstwo wsi) pod kierunkiem Kazimierza Maja.

Prace tych konferencji i zespołów samokształceniowych przerwane zostały przez wybuch powstania w Warszawie.

Obecnie prace w tym zakresie zostały wznowione. Zmierzają one w kierunku ulegalizowania i utrwalenia akcji, zapoczątkowanej w okresie konspiracji, oraz rozszerzeniu jej zakresu działania. W tym celu postanowiono powołać do życia Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych, które objęłoby swoją opieką całokształt akcji w tym zakresie. Utworzony został Komitet Organizacyjny tego Towarzystwa, składający się z tego samego zespołu osób, który prowadził prace w czasie konspiracji.

Komitet stawia sobie dwa cele:

- 1) powołanie do życia Centralnego Towarzystwa U. L. oraz towarzystw lokalnych, ogniskujących się około poszczególnych uniwersytetów ludowych (ogniwa wojewódzkie i powiatowe nie są przewidywane) i w tym celu opracować projekty odpowiednich statutów; przygotowuje zjazd organizacyjny Towarzystwa Centralnego oraz przeprowadza inne prace o charakterze organizacyjnym;

- 2) do czasu utworzenia Towarzystwa Centralnego skupia w swych rękach również bieżące sprawy akcji Uniwersytetów Ludowych, która rozrasta się samorządnie na ziemiach polskich i wymaga ośrodka kierowniczego.

Komitet Organizacyjny TUL zwraca się do tych wszystkich osób, które brały udział we wspomnianych powyżej konspiracyjnych konferencjach oraz zespołach samokształceniowych dla pracowników uniwersytetów ludowych z prośbą o nawiązanie z nim kontaktu oraz podanie swych obecnych adresów.

Jednocześnie Komitet prosi organizatorów nowopowstałych oraz organizujących się uniwersytetów ludowych o podawanie adresów tych placówek oraz donoszenie o ich potrzebach.

Korespondencje oraz zgłoszenia osobiste kierować należy na ręce przewodniczącego Komitetu, k. Feliksa Popławskiego — Warszawa, Smulikowskiego 1 m. 17.

Spółdzielnia oświatowa w Komarówce Podlaskiej

Mroki życia podziemnego Polski w okresie okupacji nie-mieckiej rozświetlały ogniska walki i oporu. Wszakże wyjątkowo pięknym blaskiem jaśniały prace oświatowe. Znaczną liczbą nauczycieli szkół średnich, którzy znaleźli się w sytuacji wysiedlonych, sprawiła, że mogły powstać gimnazjalne i licealne zespoły tajnego nauczania w najbardziej odległych wsiach.

Komarówka Podlaska, osada w powiecie radzyńskim, dzieliła losy innych miejscowości. Tam również szalał terror pruski. Wymordowano nauczycieli szkół powszechnych, a nauczyciele szkoły rolniczej zbiegli w porę.

Wiosną 1943 r. stanowi przełomową datę. Powstaje zespół tajnego nauczania, a wkrótce potem Gminna Komisja Oświatowa, której zadaniem staje się organizowanie pomocy materialnej rodzinom pomordowanych kolegów i koordynacja wysiłków oświatowych. W Komarówce, Walinie, Derewicznej i Ossowie czynne są zespoły gimnazjalne, organizuje się lekcje historii i geografii w oficjalnych szkołach powszechnych. Z Warszawy przywieziono do Komarówki biblioteczkę wędrowną, uzyskaną od tajnych polskich władz oświatowych, w opracowaniu Poradni Biblioteczek. Dalszych pięć biblioteczek liczących po 30 tomów otrzymały wioski okoliczne.

Do współpracy w organizowaniu czytelnictwa wciągnięto dojrzałą młodzież. Nauczyciele miejscowi spotykają się na zebraniach dyskusyjnych. W Rudnie, Kolembradach i Komarówce wygłoszono referaty dla młodzieży zorganizowanej w Batalionach Chłopskich na następujące tematy: „Co to jest ruch ludowy”, „Chłopi w obronie ojczyzny”, „O co walczą żołnierze Batalionów Chłopskich”. Wymienione referaty przesłano w odbitkach, jako rękopisy, do bardziej oddalonych oddziałów B. Ch. w Rossoszy, Kozłowie i Brzozowym Kącie.

1 sierpnia 1944 r. zamknęto okres działalności podziemnej egzystencji i uroczystym rozdaniem świadectw. Po raz pierwszy spotkali się nauczyciele tajnych zespołów. W takim nastroju zrodziła się myśl założenia gimnazjum. Prezes Kasy Stefczyka w imieniu zarządu otwiera podwoje budynku z 18 salami.

Kto wszakże da pieniądze na opłacenie nauczycieli i zakupienie sprzętu? I oto rodzi się jeszcze myśl o założeniu *Spółdzielni Oświatowej*, organizującej środki na zaspokojenie potrzeb oświatowych.

16 sierpnia 1944 zebranie założycielskie powołuje tymczasowy zarząd. Ktoś pisze statut, ktoś inny organizuje członków, którzy tłumnie napływają. Udało się Walne Zgromadzenie 27 sierpnia 1944, a potem 2 września uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego. Potrzeba, gorące pragnienie kształcenia się sprawiło, że Spółdzielnia Oświatowa w Komarówce mogła wyznaczyć nowy okres w rozwoju szkolnictwa społecznego i działalności społeczno - kulturalnej. Komarowska Spółdzielnia Oświatowa jest pierwszą tego rodzaju instytucją w Polsce. W kilka tygodni później powstaje na wzór Komarówki Spółdzielnia Oświatowa w Nałęczowie, ostatnio zaś w czerwcu w Radzyniu.

Młodzież wiejska zapelnia gimnazjum. Sale, bursy rozbrzmiewają radosnym gwarem młodzieży. Mała osada ztraca senny charakter. Uczniowie, którzy gdzieś indziej, w mieście przejmują obyczaj nowego środowiska, tu stają się wyznacznikiem stylu.

Obok gimnazjum i bursy powstaje Kurs Wieczorny dla dorosłych oraz Kurs Pedagogiczny. W styczniu 16 absolwentów tego kursu objęło stanowiska nauczycielskie. W lutym Spółdzielnia Oświatowa uruchomiła koedukacyjny kurs Uniwersytetu Ludowego, w kwietniu drugi Kurs Pedagogiczny. Ostatnim przedsięwzięciem jest Kurs Samorządowy i akcja dziecięca: letnich. Roczny bilans nie jest jeszcze sporządzony. Około 300 młodzieży z terenu pięciu gmin okolicznych korzystało z działalności Spółdzielni. Obok kształcenia systematycznego, czynne były instytucje oświaty dorosłych. Biblioteka powstała prawie z niczego, liczy blisko 1000 tomów i ponad 300 czytelników. Teatr szkolny wystawił cztery sztuki grane ponad 10 razy. Częste produkcje chórów szkolnych i zespołów sportowych wnoszą do życia środowiska elementy wartościowe.

Znaczny wysiłek oświatowy nie mógłby mieć miejsca bez środków materialnych. Wszakże to Spółdzielnia Oświatowa zatrudnia 22 pracowników, którzy razem z rodzinami stanowią 60 - osobowy zespół. Suma wydatków na koniec maja w dziele — koszty prowadzenia — wyniosła 890.328 zł. Wydano 143.666 zł. tylko na meble i sprzęt. Przytoczone liczby kryją w sobie bolesną prawdę. Wiś w zaspokojeniu potrzeb oświatowych jest zdana na własne siły. Skarb państwa prowadzi szkoły w ośrodkach miejskich. Chłopi zrzeszeni w Spółdzielni Oświatowej z niepokojem myślą o przyszłości. Czy dadzą radę udźwignąć rozrastające się instytucje szkolne i oświatowe? Wsuwa się potrzeba licern. Młodzież domaga się ustabilizowania Uniwersytetu Ludowego. Zewsząd idzie wołanie o książki. Dlatego Komarowska Spółdzielnia Oświatowa apeluje o pomoc do Ministra Oświaty. Niech Państwo pomoże prowadzić szkoły — przecież to jego obowiązek. Spółdzielnia wówczas zajmie się bardziej oświatą dorosłych.

W. B.

Biblioteka pisarzy ludowych

Ludowy Instytut Oświaty i Kultury obok innych swych prac przygotowuje do druku cykl wydawniczy p. n. Biblioteka Pisarzy Ludowych. W cyklu tym znajdują się prace literackie całego szeregu pisarzy - chłopów, spośród których wielu jest zupełnie nieznanymi szerszemu ogółowi polskiemu; niektóre nazwiska są znane, ale raczej z działalności społecznej i politycznej; jeszcze inne były znane z pisarstwa gazetowego, a nawet z odrębnych tomików własnych wydawnictw, ale poszły w zapomnienie jednocześnie z wyczerpaniem niewielkich zwykle nakładów.

Plan Biblioteki Pisarzy Ludowych obejmuje dotychczas następujące pozycje wydawnicze:

- 1) Adam Marzec — Wierszowadła z mojego kowadła. Poezje, poprzędzone rozprawą prof. St. Pigońa p. t. „Główne problemy literatury ludowej”. Wydanie przygotował i wstępem opatrzył dr Józef Szykowski.
- 2) Józef Kapuściński — Cierniste ścieżki literatury ludowej. Zarys historyczny i autobiografia autora, wstępem poprzedził prof. Stanisław Pigoń.
- 3) Maciej Szarek — Wiersze i proza.
- 4—8) Jakub Bojko — Pisma zebrane, a mianowicie: 1. Podróż po kraju i zagranicą; 2. Wspomnienia z życia i działalności; 3. Opowiadania i humoreski; 4 i 5. Pisma publicystyczne.
- 9) Jan Myjak — Poezje.
- 10) Jan Rak — Poezje.
- 11) Wojciech Zawada — Poezje.

- 12) Katarzyna Smreczyńska — Wspomnienia.
- 13) Jan Kupiec — Poezje, opowiadania i baśnie śląskie.
- 14) Piotr Borowy — Przypowieści.
- 15) Andrzej Średniawski — Wybór pism i przemówień.
- 16) Kajetan Sawczuk — Poezje.
- 17) Ferdynand Kuraś — Wybór poezji.
- 18) Ferdynand Kuraś — Przez ciernie żywota — pamiętnik część I i II.
- 19) Antoni Kucharczyk — (Jantek z Bugaja) — Wybór poezji.
- 20) Błażej Stolarski — Wybór pism i przemówień.

Oprócz wyżej wymienionych pozycji przewiduje się szereg tomów, poświęconych twórczości żyjących dziś i pracujących jeszcze twórców pisarzy ludowych — prozaików i poetów.

Naczelnym redaktorem Biblioteki Pisarzy Ludowych jest prof. dr Stanisław Pigoń z Krakowa.

Popierając jaknajgoręcej inicjatywę Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury Redakcja „Głosu” zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich swych Czytelników o nadsyłanie wiadomości o pisarzach ludowych, którzy być może do dziś pracują twórczo w osamotnieniu, jak również o rękopisach pisarzy niezręcznych — znanych i niezręcznych — jeżeliby gdzieś się znajdowały, uchronione szczęśliwie od pożogi wojennej. Wiadomości przysyłać można wprost pod adresem prof. Pigoń, Kraków, ul. Garbarska 7-a, albo do Redakcji „Głosu”.

Instytut naukowo-społeczny w Radomiu

W kilkanaście dni po wyzwoleniu Radomia z okupacji niemieckiej został powołany do życia na terenie miasta Radomia Instytut Naukowo - Społeczny. Celem tej placówki jest:

a) badanie warunków życia oraz różnorodnych faktów, zdarzeń i przejawów z okresu okupacji; b) badanie warunków życia gospodarczego i kulturalnego klas pracujących oraz szerzenie zrozumienia dla tej problematyki w szerokich masach społecznych; popieranie działalności naukowej i naukowo-popularyzacyjnej.

Dla realizacji zamierzonych celów I.N.S. dzieli się na szereg sekcji i redakcji, z których każda prowadzi odrębny dział pracy:

1) *Sekcja Naukowa* dzieli się na podsekcje: 1) Dokumentarną, 2) Robotniczą, 3) Wiejską. *Podsekcja Dokumentarna* organizuje muzeum pamiętek z okresu niemieckiej okupacji, zbiera materiały obrazujące stosunki panujące w obozach koncentracyjnych, zabezpiecza miejsca kaźni ofiar terroru hitlerowskiego. *Podsekcja Robotnicza* bada warunki współczesnego życia robotniczego i przez odpowiednio opracowywane ankiety do robotników i kierowników zakładów pracy zbiera materiały,

umożliwiające projektowanie rozwiązania wyłaniających się problemów. *Podsekcja Wiejska* bada zjawiska współczesnego życia wsi, jej pragnienia i bolączki i przez współpracę z innymi sekcjami dąży do kulturalnego podniesienia wsi.

2) *Sekcja Kształceniowa* zorganizowała i prowadzi: Liceum Administracyjne, kurs samorządowy, kursy administracyjne, kursy języków obcych, kursy księgowości i stenografii, cykle wykładów literatury, filozofii, historii, z dziedziny życia gospodarczego i kulturalnego.

3) *Sekcja Światłocowa* prowadzi wiejskie i miejskie kursy światłocowe, kształcąc kierowników świetlic, inicjuje i pomaga przy organizacji świetlic wiejskich i fabrycznych. Z inicjatywy tej sekcji został zorganizowany przy Instytucie Uniwersytet Powszechny im. St. Żeromskiego.

4) *Sekcja Widowiskowa* organizuje koncerty, akademie, wieczornice, zespoły amatorskie, chóry recytatorskie, teatrzyk kukielkowy dla dzieci miasta i wsi (w każdą niedzielę wyjeżdża teatrzyk kukielkowy do innej wsi); organizuje przedstawienia kinowe dla dzieci i starszych, dysponując własnym wąskotaśmowym aparatem kinematograficznym.

5. *Sekcja Spółdzielcza* — wspólnie ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni zorganizowała roczną Szkołę Przysposobienia Spółdzielczego, otwiera z nowym rokiem szkolnym Liceum Spółdzielcze.

6) *Sekcja Redakcyjno - Wydawnicza* wydaje „Biuletyn Instytutu”, poezje młodych poetów, skrypty do nauki obcych języków itp.

Zgodnie z założeniami Instytutu Naukowo - Społecznego członkowie tej instytucji pragną z jednej strony rozszerzyć horyzonty własnej wiedzy i pogłębić swoją myśl społeczną, z drugiej strony dążyć do tego, by przez działalność oświatową, przez szerzenie zainteresowania dla spraw nauki, kultury i sztuki i przez uświadamianie chłopów i robotników fabrycznych i umysłowych w duchu postępowo - demokratycznym brać czynny udział w budowie nowej Polski Ludowej.

Państwowy Instytut Higieny Psychiczej

Państwowy Instytut Higieny Psychiczej w Warszawie przy ul. Puławskiej nr. 91, wejście od ul. Dolnej, uruchamia poradnie: 1) Dla dzieci i młodzieży z trudnościami wychowawczymi, szkolnymi oraz dla dzieci nerwowych i psychopatycznych. 2) Dla młodzieży z trudnościami życia codziennego. 3) Dla dorosłych z zaburzeniami nerwowymi funkcjonalnymi (nerwice i psychonerwice).

Poradnie czynne są codziennie od godz. 9 do 13-ej z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Informacje i porady prawne

Zmiana przepisów uposażeniowych

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 21 z 1945 r. poz. 126 ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24.V.45 r., zmieniające poprzednie przepisy (rozp. R. M. z 19.XII.33 r.), dotyczące zasad zaszeregowania i awansu automatycznego nauczycieli.

W porównaniu z przepisami poprzednimi jest zasadnicza różnica taka, że nauczyciele zaczynają zasadniczo o jedną grupę wyżej. Nowością są przepisy, dotyczące nauczycieli, przeniesionych do administracji szkolnej, którzy zachowują awans automatyczny, mogą jednak awansować wcześniej (nieautomatycznie) na podstawie przepisów o służbie cywilnej (parag. 32).

Aktualne są również nowe przepisy, dotyczące zaliczania okresu wojny. Nauczycieli podzielono na dwie kategorie: 1) tych, którzy pracowali w szkolnictwie polskim jawnym na terenach okupowanych lub za granicą, 2) wszystkich innych (tj. nauczanie zorganizowane, niezorganizowane, nie pracujący bez własnej winy i t. d.).

Ad 1) W wypadku pierwszym władze szkolne wyznaczone przez Ministerstwo (a więc mogą być kuratoria lub Inspektoraty) zaliczają okres pracy: a) powyżej 14 godzin tygodniowo w całości, b) poniżej 14 godzin tygodniowo w połowie. Z reguły zaliczanie odbywa się bez komisji weryfikacyjnej. (Władza może zarządzić zbadanie pracy przez komisję weryfika-

cyjną, ale nie musi tego czynić). Czas pracy trzeba oczywiście udowodnić za pomocą dokumentów lub świadków.

Ad 2) Wszystkim innym nauczycielom, a więc nie pracującym w jawnym szkolnictwie polskim, zaliczeń okresu wojennego dokonują komisje weryfikacyjne. Szczegóły tego zaliczenia określi Minister Oświaty z uwagi na to, że rozporządzenie to jeszcze się nie ukazało — nie podajemy tych przepisów.

Ważnym jest zastrzeżenie, że okresu wojny nie zaliczy się tym nauczycielom, którzy bez uzasadnionych przyczyn nie zgłoszą się w terminie oznaczonym przez Ministra Oświaty do służby w szkolnictwie państwowym lub publicznym, lub których nie przyjęto do służby, pomimo zgłoszenia się. Przepisy tego artykułu są wymierzone przeciw tym nauczycielom, którzy kierując się względami innymi, przeważnie chęcią lepszego zarobku, uciekają z zawodu w okresie organizowania się szkolnictwa na nowo, po ciężkim okresie okupacji.

Zaszeregowanie następuje z ważnością od 1 stycznia 1945 r. Zmiana przepisów uposażeniowych sytuacji materialnej nauczycielstwa narazie nie poprawiła z powodu drożyzny oraz z uwagi na zbyt skąpe przydziały środków żywności, ubrań, obuwia i t. d. po cenach normalnych.

Dla ułatwienia obliczeń, podajemy tabelkę uposażenia wg grup. Zasady awansu automatycznego podamy w N-rze następnym „Głosu Nauczycielskiego”.

Grupa uposaż.	Kwota uposaż. z asadn.	Dodatek wojenny	Dodatek nauczyc.	Kwota uposaż. nauczyc. poza Waresz.	Nauczyciele Warszawy	
					Dod. stoł. i wojenny	Ogólna kwota uposażeń
X	150	350	300	810	365	1.175
IX	210	370	300	880	390	1.270
VIII	260	390	300	950	440	1.390
VII	335	400	300	1.035	490	1.525
VI	450	430	300	1.180	565	1.745
V	700	490	300	1.400	640	2.130

Dodatek rodzinny w kwocie 100 zł. przysługuje na, będąca na utrzymaniu, żonę i dzieci (ślubne, nieslubne i adoptowane) w wieku do 14 lat, a uczące się do czasu ukończenia szkoły.

Kiedy zwracać się do Zarządu Głównego

Większość członków zwraca się w każdej najdrobniejszej sprawie wprost do Zarządu Głównego, sądząc, że w ten sposób najszybciej załatwi swą bolączkę. Pogląd taki jest błędny. Cały szereg spraw można załatwić szybciej za pośrednictwem Oddziałów Powiatowych i Okręgów. N. p. mianowanie na posady zależne jest od tego, czy Inspektor lub Kuratorium mają etat. Sprawy wymiaru uposażenia załatwia Kuratorium. Sprawy emerytalne załatwiają Izby Skarbowe, mieszczące się zasadniczo w siedzibach Okręgów.

Przesyłanie takich spraw do Zarządu Głównego utrudnia i opóźnia ich załatwienie, gdyż my musimy je ponownie przesyłać Okręgom lub Oddziałom Powiatowym.

Prosimy więc na przyszłość pisać do nas tylko w takich sprawach, które wymagają interwencji w Ministerstwach.

Prosimy pisać przez Okręg, który powinien załatwiać podania na miejscu, a jeśli nie może, to przekazywać nam je bezzwłocznie.

Sprawy organizacyjne

Zjazd Delegatów Z. N. P.

Prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego ustaliło termin Zjazdu Delegatów na dni 16, 17 i 18 września 1945 r. i wskazało miasto śląskie Bytom, położone na ziemi włączonej obecnie do Polski, gdzie Zjazd ma się odbyć.

Zjazd Delegatów Z. N. P. będzie obradował nad zagadnieniami:

- 1) „Z. N. P. wobec nowego ustroju szkolnictwa i jego realizacji” — referat kol. Kazimierza Maja, wiceprezesa Z. N. P.
- 2) „Obecna sytuacja szkoły, zawodu i organizacji” — referat kol. Stanisława Gałazki, przewodniczącego Wydziału Organizacyjnego.
- 3) „Statut Z. N. P.” — referuje kol. Władysław Ferenc, przewodniczący Wydziału Obrony Prawnej.
- 4) „Z. N. P. i jego plany wydawnicze” — referat kol. Tomasza Szczuchury, przewodniczącego Wydziału Wydawniczego.
- 5) „Plan odbudowy dóbr materialnych Z. N. P.” — referat kol. Wacława Tułodzieckiego, przewodniczącego Wydziału Gospodarczego.

Zjazd Delegatów nieuci połączonych w okresie sześciu lat wojny kolegów i uroczystość będzie obchodził czterdziestą rocznicę istnienia i pracy Z. N. P.

Przypominamy, że w Zjeździe Delegatów biorą udział delegaci, wybrani w stosunku jeden na 200, względnie do 200 członków, a nie na 300 jak mylnie podaliśmy w Nr. 1 „Głosu”.

Jak pisać i co załączać do pism

Z uwagi na nawal spraw, prosimy pisać *zwięźle, jasno i krótko*. Do podań o informacje należy załączać odpisy pism, wysłanych do władz. W sprawach postępowania niezgodnego z przepisami nadsyłać nam obiektywny opis faktów, popartych dowodami (pismami, zeznaniami świadków i t. d.). Niestosowanie się do tego powoduje zbędną pisaninę w sprawie nadesłania dodatkowych danych, dokumentów i t. d.

Nie możemy również interweniować ani składać memoriałów do władz o ile podanie nie jest poparte odpowiednimi dowodami.

Zagubione dokumenty

Ze względu na to, że wiele koleżanek i kolegów straciło w czasie działań wojennych świadectwa szkolne (matury gimn., seminarialne), świadectwa ukończenia WKN Instytutów, uniwersytetów i t. d.) jak również dowody pracy nauczycielskiej (nominacje, przeniesienia, wymiar emerytury i t. d.), można udowodnić te dane za pośrednictwem 2-ch wiarogodnych świadków, których podpisy muszą być stwierdzone przez notariusza, albo przez władze szkolne (Inspektor, Kuratorium, Ministerstwo), lub przez inne władze, jak milicja obywatelska, gmina i t. d. Stwierdzenie podpisów przez władze szkolne nie powoduje kosztów. Notariusze pobierają dość wysokie opłaty od 50 zł. wzwyż. Świadcami powinni być zasadniczo te osoby, które albo dany dokument widziały, albo też danego nauczyciela dobrze znają, z tego powodu, że razem do tego samego zakładu naukowego uczęszczali, uczyły w tej samej, lub sąsiedniej szkole i t. p.

Reklamacje wojskowe

Z wnioskiem o zwolnienie z wojska może wystąpić z zgody Kuratorium, a Ministerstwo w odniesieniu do nauczycieli szkół, bezpośrednio mu podlegających. Warunkiem reklamacji jest, aby władza szkolna uznała, że reklamowany jest niezbędny do pracy w szkole i że obecnie powinien być zatrudniony. W tych sprawach trzeba się zwracać do odpowiednich władz szkolnych, po wypełnieniu formularza, którego wzór można otrzymać w Kuratoriach albo Inspektoratach Szkolnych.

Wnioski reklamacyjne podpisują wyłącznie Inspektorzy szkolni i Kuratorzy. Nie mogą być one podpisywane przez przedstawicieli Z. N. P.

Sprawa składek członkowskich

W dniach 29 i 30 kwietnia oraz 1 maja b. r. odbyło się planarne posiedzenie Zarządu Głównego Z. N. P. (Prezydium i Prezesi Okręgów), na którym uchwalono, że składka członkowska wynosi 20 zł., poczynając od 1 maja 1945 r. Ze składek przeznaczają się 5 zł. na oddziały Powiatowe i Ogniska, 5 zł. na Okręgi i 10 zł. na Zarząd Główny.

Zarządy Okręgów muszą zrobić wszystko, aby zapewnić normalny dopływ składek do Zarządu Głównego, który podjął działalność organizacyjną, pedagogiczną, gospodarczą i wydawniczą, co pociąga za sobą duże wydatki. A tymczasem wpływy ze składek członkowskich posuwają się bardzo opieszale. Zwracamy się wobec tego jeszcze raz do Zarządów Powiatowych i Okręgów o podjęcie energicznej akcji, mającej na celu usprawnienie dopływu finansów do wszystkich komórek organizacyjnych. Prace w tym kierunku muszą być podjęte natychmiast.

Jednocześnie nadmieniamy, że specjaliści lustratorzy w najbliższym czasie wyruszą w teren, celem przeprowadzenia kontroli stanu ksiąg: a) kasowej, b) kontroli składek, c) ewidencji członków.

Przypominamy, że konto nasze w Centrali Banku Spółek ma nr. 50, a w PKO. — 155. O wpłatach do filii Banku Spółek należy zawiadomić Centralę Banku Spółek listem poleconym. List wysłała filia Banku Spółek natychmiast po otrzymaniu wpłaty.

Prosimy Zarządy Okręgów o nadesłanie Wydziałowi Finansowemu Zarządu Gł. do dnia 1 sierpnia 1945 r. zalegających sprawozdań finansowych.

Instytut Pedagogiczny Z. N. P.

Instytut Pedagogiczny Z. N. P. wznowia swoją pracę na nowych zasadach pod dyktando prof. Baleja. Słuchacze Instytutu, którzy mieli składać we wrześniu 1939 r. egzamin dyplomowy, proszeni są o niezwłoczne podanie swoich adresów do sekretariatu Zarządu Głównego Z. N. P. Warszawa, ul. Smulikowskiego 1. Ma być dla nich zorganizowany w jesieni b. r. paratygodniowy kurs przygotowawczy do egzaminu końcowego. O terminie i miejscu kursu będą osobno powiadomieni. Pozostali słuchacze wszystkich roczników Instytutu Pedagogicznego Z. N. P. i Tajnego Instytutu Pedagogicznego, prowadzonego w kraju, podczas okupacji, jeżeli życzą sobie kontynuować dalsze studia, winni zarejestrować się w sekretariacie Zarządu Głównego Z. N. P., podając następujące dane:

a) imię i nazwisko, datę urodzenia, b) przebieg studiów, c) przebieg służby, d) obecny swój adres.

Instytut Pedagogiczny w obozie oficerskim w Woldenbergu

Podajemy do wiadomości, w porozumieniu z kół. St. Kwiatkowskim, że Koledzy, którzy studiowali w powyższym Instytucie Pedagogicznym mogą się zgłaszać celem kontynuowania studiów na Instytucie Pedagogicznym ZNP (Warszawa, ul. Smulikowskiego 1). W zgłoszeniach podać imię i nazwisko, datę urodzenia, dotychczasowy przebieg służby oraz dokładny adres.

Jednocześnie komunikujemy, że kół. St. Kwiatkowski powrócił do Warszawy i objął funkcję członka Prezydium Zarządu Głównego ZNP.

Wyższe Kursy Nauczycielskie Z. N. P.

Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego Z.N.P. zamierza przystąpić do zorganizowania przerwanej pracy związkowych

Wyższych Kursów Nauczycielskich w pierwszej mierze dla tych osób, które przed wojną rozpoczęły studia na W.K.N.-ach, a wskutek wojny zmuszone były studia te przerwać.

Dla opracowania najważniejszych form nauki, Wydział Pedagogiczny zebrać musi konieczne materiały statystyczne, które pozwolą zorientować się w rozmiarach potrzeb w tej dziedzinie.

Dlatego też Wydział Pedagogiczny prosi zainteresowane osoby o wypełnienie poniżej podanej ankiety i przesłanie odpowiedzi w terminie do dnia 1 października 1945 roku pod adresem: Wydział Pedagogiczny Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Treść ankiety: 1) Nazwisko i imię. 2) Adres. 3) Miejsce pracy. 4) Rok rozpoczęcia nauki na W.K.N. 5) Kto organizował dany W.K.N. 6) Opracowany już program z grup A i B oraz złożone egzaminy. 7) Uwagi i życzenia.

Po otrzymaniu wypełnionych ankiet i opracowaniu zagadnienia osoby zainteresowane zostaną powiadomione przez Wydział o sposobie i formach dalszego kształcenia się na W.K.N.

W sprawie kolportażu „Głosu”

Pierwszy i drugi numer „Głosu Nauczycielskiego” wydano w nakładzie 20.000 egz. na przypuszczalną liczbę 70.000 członków Z. N. P., więc na szkołę wypada 1—2 egz. pisma. Tak mały nakład został spowodowany trudnościami natury technicznej, a szczególnie niedostatecznym przydziałem papieru.

Zarząd Główny przydzieli „Głos Nauczycielski” Okręgom, Okręgi Oddziałom Powiatowym, a te Ogniskom.

W przyszłości Zarząd Główny podniesienie nakład „Głosu”, aby każdy członek Związku mógł otrzymać egzemplarz własny. Zależy to wyłącznie od otrzymania dostatecznej ilości papieru.

Odpowiedzi Redakcji

1. *Anonimowi.* — Zwykła pocztówka, a na niej słowa: „Mam w ręku pierwszy numer „Głosu” i zdaje mi się, jakby te straszne dni okupacji odsunęły się. My znowu razem, zaczynamy żyć pełną piersią, wstępuje w nas zapał, łączy nas wspólność celu. Daj Wam Boże dużo sił i zadowolenia z pracy”. Brak podpisu i adresu. Więc Anonim! Okazuje się, że nie wszystkie anonimy są złe. Ten wyraźnie jest dobry. Nie chce szkodzić, lecz przeciwnie — chce pomóc, podtrzymać na duchu, dodać sił do pracy. To też nie pójdzie do kosza, jak zwykle bywa z anonimami. Lecz zostanie na biurku redaktora, jako widomy i krzepiący dowód, że pomimo wojny, są jeszcze u nas dobrzy ludzie, zdolni do bezinteresownej życzliwości.

2. *Kol. Władysław Kłonis-Polczyński.* — Miło nam, że „Głos” sprawił Wam radość swoim zjawieniem się. Projektu Waszego, żeby „poświęcić przez pewien czas jedną stronę pis-

ma na imienny spis wszystkich członków z podaniem adresów” — nie możemy wykonać już choćby dlatego, że kartoteki nasze są zniszczone.

Pamiętajcie, że żyjemy w Warszawie — mieście ruin.

3. *Instytut Naukowo-Społeczny — Radom.* W obecnym numerze nie mogliśmy umieścić waszego konkursu na sztuki teatralne. Moglibyśmy w następnym, ale będzie chyba zapóźno.

4. *Kol. Myjakowa Stanisława — Wejherowo.* Sprawdził. Okazuje się, że informatorzy nasi nie mają całkiem pewnych danych. Daj Boże, aby przeczucia Wasze się sprawdziły. Przepraszamy za mimowolną przykrość.

5. *Wszystkim Koleżankom i Kolegom,* którzy nadesłali nam dużo ciepłych słów z okazji zjawienia się pierwszego numeru „Głosu” — dziękujemy serdecznie. Życzliwość Wasza dodaje sił do pracy w trudnych warunkach.

TREŚĆ: Odezwa Ministra Czesława Wycecha do członkiń i członków Z. N. P. *F. Popławski* — Rząd Jedności Narodowej. *T. Szczuchura* — W obliczu nowego roku szkolnego. *W. Schayer* — Szkoła na wsi wobec postulatów demokratycznych. *J. Baculewski* — Problemy ustroju organizacji szkolnictwa zawodowego. *J. Pałowska* — Przedszkola polskie na nowych drogach rozwoju. *K. Maj* — Nasze stanowisko w sprawie reformy szkolnej. *Cz. Wycech* — Stanowisko Z. N. P. wobec dyskusji na Zjeździe Oświatowym w Łodzi. *St. Łukasiewicz* — Zjazd Oświatowy w Łodzi. *T. Szczuchura* — Działalność wydawnicza Z. N. P. *W. Ferenc* — Aprowizacja nauczycieli. Słowa i czyny. Ciernie i głogi. Przegląd prasy. Ci, którzy odeszli. Recenzje. Kronika. Sprawy organizacyjne. Odpowiedzi redakcji.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Redaktor: **Feliks Popławski.**

Wydawca w imieniu Z. N. P.: **Tomasz Szczuchura.**

Drukarnia nr. 2 Sp. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3-5.

B-01423